

**Protokół Walnego Zjazdu
Towarzystwa Szkoły Ludo-
wej we Lwowie w dniach
28 i 29 września 1912 roku.**



**Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej.
Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.**

Protokół Walnego Zjazdu Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie w dniach 28 i 29 września 1912 r.

Lista obecnych:

I. Członkowie Zarządu Głównego:

Dr Adam Ernest, Alexandrowiczówna Aniela, dr Bandrowski Ernest, dr Cyga Leszek, Gruszecki Stanisław, Halski Ludwik, Januszewski Antoni, Kopecka Olawia, Łopuszański Tadeusz, Mazur Władysław, dr Opieński Jan, Ostrowski Witołd, Piątkowski Kazimierz, Piechnik Edmund, dr Piepes-Poratyński Jan, Piwocki Jerzy, dr Próchnicki Zdzisław, Rymar Stanisław, dr Schmidt Emil, Sikora Wincenty, Srokowski Stanisław, Strokowa Jadwiga, Tabaczyński Tadeusz, dr Wasung Władysław.

II. Członkowie Rady Nadzorczej:

Dr Głębiński Stanisław, dr Kwiatkowski Stanisław, dr Rowiński Stanisław, dr Surzycki Stefan.

III. Delegaci Związków Okręgowych T. S. L.:

Biała: Podgórski Zygmunt (Z.), Sierakowski Wincenty (Z.), Stein Ignacy (Z.).

Dębica: dr Łupkowski Władysław (Z.).

Kraków: Gutkowski Tadeusz (Z.), Turowski Szczęśny (Z.).

Lwów: Skórkowski Felicyan (Z.).

Nowy Sącz: Jarończyk Aleksander (Z.).

Nowy Targ: Buła Tomasz (Z.).

Sanok: Wyka Andrzej (Z.).

Stryj: Rybczyński Mieczysław (Z.).

Tarnopol: Biliński Antoni (Z.), Oleksy Ludwik (Z.).

Zaleszczyki: Joszt Feliks (Z.), Kryczyński Bronisław (Z.).

IV. Delegaci Kół T. S. L.

Baligród: Smólski Tadeusz (Z.).

Bełż: Krokowski Bolesław (D.), Pelczarski Antoni (Z.).

Bełzec: Zacharyasiewicz Oswald (D.).

Besko: Nycz (Z.).

Biała: Bobak Józef (D.), Bułkowski Ksawery (Z.), Migdał Jan (D.).

Bielsko: Hankus Józef (Z.), Zamorski Jan (D.).

Bochnia: Lewak Antoni (D.), Szczepański Franciszek (D.).

Bolechów: Goyśka Albina (Z.).

Borszczów: Czarkowski-Golejewski Tadeusz (Z.), Eustachiewicz August (D.).

Borysław: Kudelska Zofia (D.), Sulimirski Wit (D.).

Brzeszcze: Pyszko Jan (Z.).

Brzezinka: Grychowski (Z.).

Brzeżany: Horitza Edward (D.), Krzysztofowiczówna Eleonora (D.), Ososłowiczowa Zdzisława (D.), Ososłowicz Władysław (D.), Papierkowski Emilian (D.), Ryłski Władysław (Z.), Wąsowiczówna Leokadya (D.), Wojciechowski Gwido (Z.).

Brzozdowce: Chodowany Łukasz (D.), Dąbrowski Karol (D.), Dzwonkowski Aleksander (Z.), Gołębiowski Julian (D.), Kłosowski Franciszek (Z.), Korzenny Leopold (Z.).

Brzozów: Nartowski Wacław (D.), Skarbek Franc. (D.).

Buczacz: Małachowski Jan (Z.).

Bursztyn: Gryziecki Jan (D.).

Busk: Tucki Czesław (Z.).

Chodorów: Bukowski Alojzy (D.), Bunikiewicz Tadeusz (Z.), Mazurkiewicz Stanisław (Z.), Piasecki Józef (Z.), Pollo Bolesław (Z.), Radiesch Artur (D.).

Chrzanów: Rąb Jan (Z.).

Cieszanów: Ciećkiewicz Józef (D.), Furtek Józef (Z.), Sobolski Franciszek (Z.), Grudzień Ignacy (Z.).

Ciężkowice: Czerska Józefa (D.).

Czarny Dunajec: Raczkówna Marya (Z.).

Czortków: Butykowski Michał (Z.), Jaśnikowski Jan (D.).

Dąbrowa: Braunowa Henryka (D.).

Delatyn: Bogdańska Marya (Z.).

Dobromil: Świech Hieronim (D.).

Dolina: X. Potrzebski Wiktor (D.), Sawicki Jan (D.).

Drohobycz: Braszka Józef (D.), Gawor Jan (D.), Girtlerówna Janina (D.), Ilnicka Helena (D.), dr Kiedacz Mikołaj (D.), Preis Stanisław (Z.), Rybiński Karol (Z.), Schäfferówna Karolina (D.), Tobiaszek Gorgoniusz (Z.), Wirstlein Bronisław (D.).

Dublany: Bryzek Jan (Z.), Opolski Eugeniusz (D.).

Gliniany: Dworski Tadeusz (D.).

Gorlice: Laskowski Konstanty (D.).

Gródek Jagielloński: Bogdanowicz Jan (D.), Chojecki R. (Z.), Kossowski A. (Z.), Laurynów A. (Z.), Paluch St. (Z.).

Grodzisko: Gałusza Antoni, Kulpa Stanisław (D.).

Hałcnów: Makuch Karol (D.).

Horodenka: Schulc Tadeusz (Z.).

Husiatyn: Gliszczyński Stanisław (Z.), Kawecka Jadwiga (D.), Kawecki Stanisław (Z.).

Janów: Dobrowolska Aleksandra (D.), Kozieł Tadeusz (Z.), Nowosielski K. (Z.), Piszczakówna Karolina (D.), Radomski Tadeusz (D.), Sobotowa Paulina (Z.).

Jarosław: Drozdowska Marya (D.), Kaniowski Tadeusz (Z.), Łączkowska Jadwiga (Z.), Sekutowski Franciszek (D.), Wojtanowicz Zygmunt (D.), Zieliński Jacek (Z.).

Jasło: Babiński Bronisław (Z.), Bahrówna Ludmiła (D.), Dembińska Zofia (D.), Madejczyk Jan (D.), Szymański Stan. (Z.).

Jaworów: Nowicki Józef (D.), Swarowski Kazimierz (Z.).

Jordanów: Kłapa Ferdynand (D.), Łabuda Wincenty (D.).

Kalwarya: Niemczynowski Władysław (D.).

Kamionka Strumiłowa: Schlingler Erwin (Z.).

Kałusz: dr Markiewicz Dyonizy (D.), Siarkiewicz Stanisław (D.), Werschler Wilhelm (Z.).

Kleparów: Bruliński Jan (Z.), Kłysz Stanisław (D.).

Kocmań: Bogdanowiczowa Wanda (Z.), Passakas Feliks (Z.), Passakas Ignacy (Z.), dr Paszkudzki August (Z.).

Kolbuszowa: Januszewski Wacław (D.).

Kołomyja: Bajewski Franciszek (D.), Balicki Karol (D.), Bobiński Witold (D.), Brykowski Karol (D.), Dębski Leopold (D.), Gąsiorowski H. (Z.), Klimkiewicz Olga (D.), Łuczyńska Antonina (D.), Łuczyńska Jadwiga (D.), Majeranowski Waleryan (D.), Piotrowska Helena (D.), Schweizerówna Jadwiga (D.), Słaby Władysław (D.), Strzelbicki Antoni (D.), Thal Kazimierz (Z.).

Komarno: Göttinger Ludwik (Z.), dr Tobiaszek Maryan (D.).

Kopyczyńce: Górska Wanda (Z.).

Kozowa: Krzyżanowski Edmund (D.), Paulówna Zofia (Z.).

Kraków I: dr Mikulski Antoni (D.).

Kraków II (Pań): Siedlecka Marya (Z.).

Kraków IV (Akademickie): Borelowski Kazimierz (Z.), Bystron Andrzej (Z.), Czoponowski Jerzy (D.), Sasowski Stanisław (D.), Stawiarska Gabryela (D.), Stawiarska Krystyna (Z.), Struczowski Romuald (D.), Popielówna M. (D.).

Kraków VI (Słowackiego): Barczyński Wiktor (Z.), Cholewiński Władysław (D.), Nowak Andrzej (D.), Szczuciński Franciszek (D.), Wojciechowski Antoni (D.), Wyszkowski Władysław (Z.).

Kraków VII: Adamowski Mieczysław (D.), Czech Michał (D.), Juskiewicz Jan (D.), Maślanka Franciszek (Z.), Opałek Tadeusz (D.), Wąsowicz Władysław (D.).

Krakowiec: Myczkowski Józef (D.).

Krasne: Lisowski Kazimierz (Z.).

Krosno: Krukierk Jędrzej (Z.), X. Mazanek Walenty (D.).

Krzeszowice: Krigseisen Wincenty (D.).

Leszczyny: Czarnecki Oswald (D.).

Lisko: Tympalski Antoni, Zakliczyńska Helena (D.), Zakliczyński Aleksander (Z.).

Lwów I (Pań): Argasińska M. (Z.), Bartoniówna E. (D.), Bień-

kowska St. (Z.), Ciesielska Wanda (D.), Czechowicz Albina (D.), Czernyńska (Z.), Jaworska Sabina (Z.), Królikowska K. (D.), Lewicka Anna (D.), Łomnicka Marya (Z.), Masłowska H. (D.), Reutt Marya (Z.), Schneidrowa E. (D.), Szafrńska Marya (D.), Węclewska Felicya (Z.), Wirstleinowa M. (D.), Złotnicka Anna (D.).

L w ó w II (Asnyka): Próchnicka Jadwiga (D.), Reiterowa Anna (D.).

L w ó w III (Akademickie): Błyskalówna Marya (Z.), Dąbrowski Zygmunt (Z.), Depa Henryk (D.), Hoszowski Władysław (D.), Majer Adam (D.), Nahlik Stanisław (D.), Osip (D.), Piątek Stanisław (D.), Rosé Helena (D.), Sielecki K. (D.), Stemachówna Anna (D.), Supperówna Irena (D.), Uhma St. (D.), Uhma Tadeusz (Z.), Urban Józef (D.), Wirstlein Hieronim (D.), Zajączkowski Bolesław (D.).

L w ó w IV (Jeża): dr Argasiński K. (D.), Dwernicka J. (D.), Markowiczowa H. (Z.), Maryanowski Tadeusz (Z.), Michejdowa St. (Z.), Patlewiczówna Wanda (D.), Pawlewska Henryka (Z.), Podgórska Zofia (D.), dr Polackówna Helena (Z.), Pomiankowski Zygm. (D.), Serbeński Waleryan dr (Z.), Siudaczyński Agenor (D.), Skulski Kazimierz (Z.), Smulikowski Zygmunt (D.), Wilczyński Józef (D.), Wójcicki Kazimierz (D.), Zajęczkowski Tadeusz (Z.).

L w ó w VI (Kościuszki): Bryl Jan (D.), Dąbrowski St. (D.), Galasiewicz Celestyn (Z.), Gołogórska Kazimiera (D.), Nowacki Floryan (D.), Ostersetzer Zygmunt (D.), Sanojca Józef (Z.), Senisson Kazimierz dr (D.), Szczerbak Adam (Z.), Wojniłowiczówna Zofia (D.), Wojtowicz Władysław (Z.).

L w ó w VII (Goldmana): dr Byk E. (D.), dr Eile Henryk (D.), dr Jurowicz Feliks (Z.), dr Kohl Alfred (D.), dr Loewenstein N. (Z.), Schaff Marcei (D.), dr Schenker Izidor (D.), dr Unger St. (D.), dr Weinfeld Ignacy (D.).

L w ó w VIII (Słowackiego): Gorzycka Adolfina (D.), Hudec Maryan (Z.), Kowalik Jan (Z.), Litwinowicz L. (D.), Opałek Mieczysław, Popowicz Bol. (D.), Smulikowski Julian (Z.), Wutke Gustaw (D.).

L w ó w IX (Borelowskiego): Broniewska Michalina (Z.), Kaszczuk St. (D.), Ordyński Karol (Z.), Pasiński Jan (Z.), Rapek Józef (D.), Ruciński Józef (D.), Schrötter Leopold (D.), Sikorski Alfred (Z.), Szczerbosz Alfred (Z.), Weynold Ludwik (D.), Wołoszynowski Jan (Z.), Zarański Piotr (Z.), Żylski Klaudyusz (D.).

L w ó w X (Ewilii Plater): Gryckówna Helena (Z.), Gryckówna Marya (Z.), Królicka St. (D.), Marconi Eleonora (Z.), Paulówna Helena (Z.), Senarska Cecylia (D.), Skalkowska Czesława (D.), Witkowska Rozalia (Z.).

L w ó w XI (Mickiewicza): Goedl Maryan (D.), Gruszecki Jan (Z.), Klich Antoni (Z.), Pado Wincenty (Z.), Pajor Zygmunt (Z.), Dr Pazdro Zbigniew (D.), Zadzilska Karolina (D.).

L w ó w XII (Wyspiańskiego): Kwiatkowski Jan (Z.), Kwo-

lik Paweł (Z.), Łaszczyński Wacław (D.), Prymon Andrzej (D.), Wadowski Szczęśny (D.).

Lwów XIII (Kołataja): Janik Michał (D.), Laskownicki Bronisław (Z.), Lisiewiczowa M. (Z.), Platowski Zygmunt (Z.), Zubrzycki Tadeusz (D.).

Lubaczów: Szopiński Gustaw (D.).

Łańcut: Krokowski Mieczysław (Z.).

Łopatyn: X. Kubacik Antoni (D.).

Mielec: Chciuk Stefan (Z.).

Mikulińce: Pytlak Władysław (Z.).

Monasterzyska: Borysiewicz Wiktor (D.).

Mosty Wielkie: Rękas Stanisław (Z.).

Mościska: Litarowicz Józef (Z.), Mąż Władysław (D.).

Myślenice: Czechowski Józef (D.).

Nadwórna: Żurawski Edward (Z.).

Nisko: Madej Leonard (Z.).

Niżankowice: Wojciak Jan (Z.).

Nowy Sącz I: Młyniec Franciszek (D.).

Nowy Sącz II: Uhlman Józef.

Nowy Targ: Ogrodziński Wincenty (Z.).

Obertyn: Kowalski Franciszek (Z.).

Olesko: Demelówna Marya (Z.), Ujejska Zofia (Z.).

Oleszyce: Cwaliński Jan (D.).

Peczeniżyn: Domiszewski Jan (Z.).

Podhajce: Zachaczewska Iza (Z.).

Podwołoczyska: Dziągala Franciszek (D.), Franków Antoni (D.), Gelbart Leon (Z.), Małachowski Wacław (D.), Mazur August (D.), Mazur Mateusz (D.), Partyka Kazimierz (D.), Rybakówna Marya (D.), Świdarska Otylia (Z.), Trug Władysław (D.), Wieleżyńska Eugenia (D.), Wojciechowski Jan (D.), Zajązkowska (D.).

Polska Ostrawa: Kiedroniowa Zofia (D.).

Pomorzany: Graffówna Marya (D.), Jaworski Ferdynand (D.).

Przemyśl I (Pań): Lorenz Jadwiga (D.), Praczyńska Michalina (Z.).

Przemyśl II (Sienkiewicza): Brzeziński Kazimierz (Z.), Cwikowski Franciszek (D.), Hanula Bolesław (D.), Kostrzewski Józef (D.), Przyjemski Feliks (Z.), Takliński Józef (Z.), Tarnawska Marya (D.), Weigert Eugeniusz (D.), Weigertowa Marya (D.).

Przemyśl III (Borelowskiego): Andryaszek Teofil (Z.), Balawajder Józef (D.), Klepacki Franciszek (Z.), Nowosielski Kazimierz (D.), dr Osiński Kazimierz (Z.), Urban Dominik (Z.), Waligórski Józef (Z.), Zajązkowski Stanisław (Z.).

Przemyślany: Dymitrówna Michalina (D.), Hyżycka Jadwiga (Z.), Jasiński Leon (D.), Szayna Leopold (Z.), Wencłówna Janina (D.).

Radziechów: Turkowski Antoni (Z.).

Rady m n o : -Machniewiczówna Kazimiera (D.), Spettowa Amalia (D.).

Rawa Ruska: Dadlezowa Paulina (Z.), Duchowicz Bronisław (Z.), Hawelówna Janina (D.).

Rohatyn: Malewska Stefania (Z.).

Ropczyce: Pitzowa Władysława (D.).

Rzeszów: Penckowski Jan (Z.), Siekierski Jan (D.).

Rudki: Pabijan Andrzej (D.), Skorupski Eugeniusz (D.), Śnieżkowa Henryka (D.), Surówka Karol (Z.).

Sądowa Wisznia: Gładysz Michał (D.), Ryzińska Karolina (D.), Wencłówna Marya (D.).

Sambor: Bryda Władysław (D.), Cebula Stanisław (Z.), Kaczmarek Stefan (Z.), Mohr Antoni (Z.), Mohrowa Emilia (D.), Tratnik Marya (D.), Tynelski Stanisław (D.), Wójcicki Czesław (Z.), Ziemiak Wojciech (D.).

Sanok: Przyprawa Urban (Z.).

Sieniawa: Podczaski Jan (Z.), Podczaska Wiesława (Z.), Żeńczak Melania (Z.).

Siersza: Kawala Franciszek (Z.), Radecka Paulina (D.), Radecki Włodzimierz (Z.).

Skałat: Hoffman Michał (Z.), Krzyżanowski Alfred (D.), Wiszniewski Władysław (D.).

Skawina: dr Schwarz Emil (Z.).

Śniatyn: Krok Jakób (Z.), Markowski Michał (D.). Mysza Franciszek (Z.), Sabowska Marya (Z.), Tuleja Ludwik (Z.).

Sokal: Bielecki Wł. (Z.), Kasiński Wincenty (Z.), Markowska Kazimiera (D.), Radwański Kazimierz (D.).

Stanisławów I (Męskie): Chudio Maksym (Z.). Domiczek Oskar (D.) Domiczkowa Ernestyna (Z.), Jasiński Jan (D.), Kowalski Mateusz (D.), Mayer Mieczysław (D.), Rydet Ferdynand (Z.), Zagajewski (D.), Ziebrowski (D.).

Stanisławów II (Pań): Chowańcowa Sabina (D.), Drohomirecka Janina (D.), Gerstman Helena (D.). Knorek Marya (D.), Lachowska Klementyna (Z.), Macurowa Adela (Z.), Stelmaszyńska Ludwika (D.).

Stary Sącz: Bojarski Bolesław (D.), Mazur Wład. (D.).

Stebnik: Maternowska M. (D.).

Stryj: Grażela Andrzej (Z.), Iglicki Stanisław (Z.), Wołowicz Leopold (D.).

Szczerzec: Piskozub Zygmunt (Z.), Schutterówna Matylda (Z.).

Tarnobrzeg: Kolasiński Zygmunt (Z.).

Tarnopol: Atlas Zygmunt (D.), Dobrzański Michał (D.), Gajer Edward (D.), Hordyński Dobiesław dr (D.), Kasztelewicz Karol (D.), Klimesz Adam (D.), Kochówna Stanisława (D.), Lenkiewicz Włodzimierz dr (D.), Lysa Jarosław. (D.), Mantel Rudolf dr (D.), Mazurkiewicz Stanisław (D.), Medyński Aleksander (D.), Nowak Stefan (D.), Podlewski Celestyn dr (D.), Promiński

Kazimierz dr (D.), Dr Rappaport (D.), Schmidt (D.), Solarzski (Z.), Staniewski Kazimierz dr (D.), Stopka Andrzej (D.), Strzembosz Stanisław (D.), Thienel Franciszek (Z.), Topolnicki Józef dr (Z.), Tworowski Mieczysław (D.), Wilczkówna Aniela (D.), Woźniakowski Michał (D.), Żeberecki Feliks (Z.).

Tarnów: Greis Piotr (D.), Paciorkiewicz Maurycy (Z.).

Tuchów: dr Matakiewicz Antoni (Z.).

Turka: Trojanowski Józef (D.), Motyl Michał (Z.), dr Osuchowski Zygmunt (D.).

Tyśmienica: X. Mojżeszowicz Mikołaj (Z.).

Uhnów: Burzyńska Zofia (Z.), Burzyński Konstanty (D.), Czubryj Floryan (Z.).

Ustrzyki Dolne: Axentowicz Stanisław (Z.).

Wadowice: Błoński Józef (D.), Madejczyk Andrzej (D.),

Pfeifer Fryderyk (D.), X. Śledziewski (D.), Swornóg Józef (D.).

Wieliczka: Garbusiński Tadeusz (Z.), Polakiewicz Bronisława (D.), dr Uhl Konrad (D.).

Winniki: Habela Stanisław (D.).

Wiśnicz: Piątkowski Franc. (Z.), Szajnowa Wanda (D.).

Wolanka: Bablich Kazimierz (D.).

Zabłotów: Stefanów Adolf (Z.).

Zaleszczyki: Bieniowski Stanisław (D.).

Zamarstynów: Kotik Jan (D.).

Zbaraż: X. Niemiec Wincenty (Z.).

Złoczów: Manowardowa Emilia (Z.), Müller Wojciech (Z.).

Żmigród: Wierczak Karol (D.).

Żółkiew: Eliaszkiewicz Kazimierz (Z.), Halka Józef (D.), Kamberska Wład. (D.), Klimczyk Michał (D.), Malach Józef (D.), Schiller Antoni (D.), Schillerowa Marya (D.), Sidorowicz Czesław (Z.).

Żydaczów: Piątkiewicz Kazimierz (D.).

I. Posiedzenie plenarne w sobotę dnia 28 września 1912 r. o godz. 10 rano w sali Rady miejskiej.

Prezes Towarzystwa p. Dr Ernest Bandrowski wita liczniej, niż kiedykolwiek dotąd, przybyłych z różnych stron delegatów Towarzystwa. Mówca przypisuje to ważności momentu, który sprawia, że TSL potrzebuje rady i rzetelnej pomocy do przetrwania chwili trwogi, aby dalej można było w spokoju i na chwałę narodu polskiego pracować.

Z kolei mówca wita w serdecznych słowach przybyłych na Zjazd dostojnych gości: p. marszałka kraju Ekscelencyę Gołuchowskiego, licznych reprezentantów Koła polskiego w Wiedniu z jego prezesem p. Drem Leo na czele, najprzewie-

lebniejszego przedstawiciela Kościoła X. Arcybiskupa Bilczewskiego, reprezentanta naszej najwyższej magistratury szkolnej, wiceprezydenta Rady Szkolnej Krajowej Dr Ignacego Dembowskiego i licznych przedstawicieli Towarzystw oświatowych i kulturalnych, którzy na Zjazd TSL przybyli, aby zaznaczyć swą solidarność z nami w pracy narodowej, ku odrodzeniu i rozwojowi Ojczyzny skierowanej. W liczbie ostatnich mówca wyróżnia specjalnie przedstawicieli Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, aby dać tem wyraz uznania społeczeństwa całego dla tej zasłużonej instytucji kresowej. Wreszcie mówca zwraca się z wyrazami podziękowania do prezydenta miasta p. Neumanna za przyjęcie Zjazdu w murach Lwowa ze staropolską gościnnością oraz do lwowskiego Związku Okręgowego TSL za podjęcie mozolnego trudu w urządzeniu Zjazdu.

Obejmując przewodnictwo obrad, prezes Dr. E. Bandrowski powołuje na sekretarzy Zjazdu pp. Wincentego Sikorę i Dr. Zdzisława Próchnickiego, zaś na weryfikatorów protokołu pp. Dr. Walerego Serbeńskiego i dr Władysława Szydłowskiego.

Głos zabiera JE. X. Arcybiskup Bilczewski:

Niema w społeczeństwie naszym nikogo, kto by nie uznawał istnienia TSL i pożytecznej jego działalności. Słów więc uznania TSL nie jest żadne, nie myślę zatem wygłaszać panegiriku na cześć Towarzystwa. Ale korzystam ze sposobności, żeby złożyć Towarzystwu serdeczne i głębokie podziękowanie za wszystko to, co dotychczas dla oświaty narodowej zdziałało. Dziękuję zaś tem bardziej, ponieważ prywatnie i publicznie naczelnicy TSL zapewniają mnie stale, że chcą oprzeć oświatę narodową na zasadach kościoła katolickiego. Dlatego też daję od początku mego pasterzowania memu duchowieństwu stale wskazówki, ażeby całą duszą popierało TSL. (*Huczne oklaski*).

Do tej podziękii pozwólcie Szan. Panowie, że dołączę życzenie. Słyszeliśmy przed chwilą z ust czcigodnego prezesa, że rok obecny, rok jubileuszu Krasińskiego, Kołłątaja, jubileuszu naszej Wszechnicy lwowskiej i Piotra Skargi, to rok trwogi dla Towarzystwa. Życzę więc, żeby taki rok trwogi więcej nigdy się nie powtórzył. Życzę Towarzystwu, żeby nie było w narodzie jednego pałacu, jednego domu w mieście, jednej chaty wiejskiej, któraby się nie poczuwała do tego, żeby na TSL płacić stale swój honorowy podatek narodowy. Życzę, żeby ci, których nie stać na więcej, jak na grosz, płacili zawsze stale ten grosz na rzecz Towarzystwa, a z drugiej strony żeby wszyscy ci, których stać na tysiące, nie żałowali od tego roku ciężkiego tysiący. (*Oklaski*).

Z kolei głos zabiera Prezydent miasta Lwowa p. Józef Neumann. Mówca wita gorąco, jako gospodarz miasta, przybyłych na Zjazd uczestników, podnosi znaczenie Lwowa

dla dziejów kultury i historii naszego narodu i dziękuje za wybór Lwowa na miejsce Zjazdu. Zjazdy TSL wywierają stale wpływ dodatni na społeczeństwo nasze, bo stawiają nam przed oczy rozszerzającą się z roku na rok działalność TSL. Cieszymy się wszyscy, dowiadując się, że cały rój szkół ludowych w miejscowościach, gdzie jeszcze publiczna szkoła nie dotarła lub dotrzeć nie mogła, powstaje, że coraz więcej członków Towarzystwu przybywa, że członkowie ci ze wszystkich warstw społecznych się rekrutują. Bo kiedy naród cały stanie w szeregach TSL, wtedy działalność T-wa może być wysoce intensywna; gdy napięcie uczucia narodowego będzie wielkie, wtedy będzie można mówić o skutkach działalności TSL. To też troska, wynikająca z tego, iż TSL założyło na kresach zachodnich szereg zakładów średnich i wskutek ich nieupaństwowienia wpadło w kłopoty finansowe, nie powinna nas zbyt przejmować trwogą. Duma narodowa nie pozwala nam, abyśmy dali upaść tym ważnym postępkom! (*Oklaski*). Spodziewać się należy, że apel TSL, wystosowany obecnie do społeczeństwa, trafi zarówno do pałaców, jak i do chat włościańskich, zarówno do wielkich kamienic w mieście, jak i do najuboższych domków na przedmieściach. Mówca kończy życzeniem, aby uchwały, jakie na obecnym Zjeździe zapadną, przyniosły jaknajlepsze owoce i kończy okrzykiem: w górę serca! (*Oklaski*).

Głos zabiera Wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej Dr Ignacy Dembowski:

Mówca zaznacza, że porzucił na chwilę obowiązek, opuścił posiedzenie Rady Szkolnej Krajowej, aby uczynić zadość z jednej strony uprzejmemu zaproszeniu T-wa, z drugiej strony potrzebie serca, aby zadokumentować szczerą życzliwość, jaką dla TSL żywi cała Rada Szkolna Krajowa i mówca osobiście (*Oklaski*).

Wprawdzie tych dokumentów może nie potrzeba. Przed chwilą bowiem p. prezes nader uprzejmie zaznaczył, że o życzliwości dla TSL Rady Szkolnej jest przekonany. Wspomnę tylko o znacznej liczbie urlopowanych, a z niemałą ofiarą dla szkół publicznych, sił nauczycielskich, które pracują w szkołach, utrzymywanych przez TSL. A znajdują się między nimi siły tęgie, których ubytek w szkolnictwie publicznym dolega i które zastąpić trudno. Wspomnę dalej o wyjednywaniu stosunkowo dość znacznych, choć niedostatecznych, subwencji państwowych, które mają tę doniosłość, że przez ich przyznanie naczelny Zarząd państwa wyraża uznanie dla działalności TSL. Dowodem tej życzliwości jest dalej, że szczerze dzielimy troskę, o której tu dziś kilkakrotnie wspomniano i łączymy się w gorącym pragnieniu, żeby z tej troski TSL wyszło jaknajrychlej zwyciężąc i żeby, nieskrępowane kłopotami i troskami materialnymi, mogło poświęcić się swoim wielkim zadaniom i wzniosłym celom.

Warunkiem tego jest także, żeby ta praca, rozwijana w TSL, była energiczna, wytrwała i skupiona wyłącznie koło tego wielkiego celu, który wskazuje nazwa Towarzystwa i żeby nawet żaden pozór, upragniony tylko dla przeciwników sprawy, nie wytwarzał przypuszczenia, jakoby nie służyło tylko wyłącznie, z całym oddaniem i poświęceniem się, tej jednej wielkiej pani: szkole ludowej — wielkiej idei oświaty. Daleki jestem od wyrażania pragnienia, żeby wobec trudności, które urosły, TSL miało ograniczyć zakres swoich prac; i owszem, raczej pragnę i życzę, żeby go coraz więcej rozszerzało, zwłaszcza w tym kierunku, żeby poprzeć i uzupełnić działalność władz szkolnych w kierunku tępienia bezlitosnego, doszczętnego, tej sromoty naszego społeczeństwa, która wybiją na niem piętno, — analfabetyzmu, a żeby TSL dotarło do tych analfabetów, którzy z ław szkolnych wyrosli, a do których szkoły publiczne dotrzeć nie mogą.

A pragnąc tego wszystkiego, życzę gorąco, żeby TSL rozwijało się jak najpiękniej, żeby działalność jego przyniosła owoce jak najobfitsze i aby jak najobfitszy tryskał dla niej strumień ofiarności publicznej. Szczęść Boże! (*Oklaski*).

Posel Książę Witołd Czartoryski imieniem Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego składa T-wu wyrazy czci i hołdu za wytrwałą i mrówczą pracę dla oświaty polskiej i kształcenia dorastających pokoleń. Na polu pracy oświatowej spotyka się T-wo Gospodarskie z działalnością TSL; obydwie organizacje z jedną przewodnią myślą i wspólnie do jednych dążą ideałów, chociaż nie zawsze w szczegółach na tem samem polu pracują. W imię więc tych wspólnych celów i dążeń życzę mówca Zebraniu jak najpomysłniejszych obrad. (*Oklaski*).

Dr. Bronisław Dułęba imieniem T-wa Kółek Rolniczych stwierdza, że TKR na każdym kroku zaznacza pragnienie współdziałania z T-wem Szkoły Ludowej. Mówca przypomina, że sam dał tego dowód współudziałem przez szereg lat z jednej strony, jako członek Zarządu TKR, z drugiej strony, jako członek Zarządu TSL przez t. zw. szkółki początkowe, których był najgorliwszym rzecznikiem i obrońcą. Życzy T-wu powodzenia na polu walki z analfabetyzmem, dalszego rozkwitu i spełnienia najważniejszego celu, do którego zmierzamy — oswobodzenia Ojczyzny. (*Oklaski*).

Posel Stanisław Henryk hr. Badeni w imieniu T-wa im. X. Piotra Skargi wita Walny Zjazd TSL. Oba T-wa łączy bliskie pokrewieństwo duchowe i wspólność na niejednym polu pracy.

W tych ciężkich chwilach, które nasze życie publiczne dziś przechodzi — w tych chwilach, kiedy nasza reprezentacja kraju z trudnością tylko do głosu dojść może, należy wyrazić nadzieję, że to Towarzystwo oświatowe, na które dziś całe społeczeństwo

spogląda, da nam wszystkim przykład realnej i, daj Boże, owocnej pracy. Mówca jest pewny, że walka z tym wrogiem, który się przed TSL groźnie dziś wznosi, z tym deficytem, będzie dla TSL łatwiejsza, niż dla posłów polskich sejmowych, którzy są powołani z takim samym wrogiem w innej Izbie walczyć.

Imieniem komitetu jubileuszowego dla uczczenia pamięci Piotra Skargi, mówca zwraca się do Prezydium Zjazdu z prośbą by raczyło zarządzić wybór delegacyi, która tak Towarzystwo Szkoły Ludowej jak i Zjazd dzisiejszy zastąpićby mogła na jutrzejszych uroczystościach Skargowskich.

Profesor Dr. Ignacy Zakrzewski w imieniu T-wa Nauczycieli Szkół Wyższych podnosi, że oba T-wa to dwie służki narodu, które pracują u jego podstaw, a pracują, nad wychowaniem i kształceniem młodzieży, utrwalają fundamenty gmachu narodowej oświaty.

Jedną myślą ożywione, że młodzież to przyszłość narodu, w jeden świetlany cel odrodzenia Ojczyzny wpatrzone, zmagają się one z trudnościami, wynikającymi ze społecznego naszego położenia, zmagają się z brakiem niezbędnych do skutecznej pracy środków materyalnych. A gdy TSL jedynie w ofiarności społeczeństwa znajduje te środki, to Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych, obok tej ofiarności społeczeństwa, z której także korzysta, stworzyło sobie samoistne źródło dochodów, wydając w swoim nakładzie coraz lepsze podręczniki szkolne.

Z tych to właśnie funduszków uchwalił Zarząd Główny TNSW udzielić bratniemu TSL skromnego zasiłku w kwocie 600 koron. Mówca od siebie dodaje życzenie, żeby ta kwota w tych dniach trwoży tysiąckrotnie się rozmnożyła. (*Oklaski*).

P. Julian Smulikowski imieniem Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego, organizacyi zawodowej która skupia bardzo znaczną część polskiego Nauczycielstwa w Galicyi, wita Zjazd TSL, a to tem serdeczniej, że cele, jakie ma TSL, odpowiadają celom Związku Krajowego nauczycieli. Nieszczęsna dola materyalna nauczycielstwa ludowego jest hamulcem w jego pracy oświatowej i obywatelskiej. Mimo to wszystko jednak nauczycielstwo ludowe w pracy oświatowej i obywatelskiej bierze udział czynny i wydatny i jest informatorem społeczeństwa o niedomaganiach w szkolnictwie, wskazuje na konieczność reformy szkoły ludowej i otwiera społeczeństwu oczy, że szkoła ludowa powinna być jednolita, nie powinna się dzielić na szkoły niższego i wyższego typu. Ale mimo wszystkie przeszkody i wady, składające się na to, iż szkolnictwo nasze jest traktowane po macoszemu, nauczycielstwo ludowe licznie zapełnia szeregi TSL, pracuje we wszystkich instytucjach oświatowych i obywatelskich i jest czynnikiem, w wysokim stopniu

kulturalnym i pożytecznym dla kraju, a i nadal z całym zapalem i z całym poświęceniem oddawać się będzie także pozaszkolnej pracy nad oświatą ludu. (Oklaski).

P. Bronisław Laskownicki imieniem Zarządu Głównego T-wa Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza wita Zjazd i życzy mu jaknajserdeczniej powodzenia.

Instytucja Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza z całą radością patrzy na świetne wyniki, jakie daje dotychczasowa praca TSL i życzy, żeby to przesilenie, jakiemu dziś TSL ulega, minęło jak najprędzej, bo każde przesilenie na polu oświaty narodowej, jest przesileniem nie instytucji, ale przesileniem ogólnonarodowym. Oby to cały naród zrozumiał i dopomógł do pokonania tego przesilenia. (Oklaski).

Dr. Witold Lewicki imieniem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie składa najserdeczniejsze życzenia powodzenia obrad i skutecznego wyniku rozpisanych składek w całym kraju. Oby w takiej chwili, kiedy Sejm krajowy nie obraduje, kiedy w parlamencie odbywają się targi o władzę, społeczeństwo samo własną pomocą u dołu się skupiło, oby odżył duch obywatelski! Tylko wówczas działalność TSL będzie owocną, jeżeli będzie połączona z duchem ofiarności publicznej.

P. Gedeon Giedroyć w imieniu T-wa „Wyzwolenie“ życzy, aby trudności finansowe TSL, które napędlają wszystkich taką obawą, zostały usunięte corychlej. Działalność Wyzwolenia i TSL ściśle się dopełniają: przez szerzenie trzeźwości przygotowujemy umysły do przyjęcia kultury i oświaty, a propagując oświatę, czyni sięte szerokie masy zdolnymi do zrozumienia zadań kulturalnych, etycznych i higienicznych. Cały szereg abstynentów-członków TSL należy do najdzielniejszych pracowników oświatowych. Mówca zwraca uwagę na ogromne wydatki, jakie społeczeństwo łoży na alkohol—truciznę, która dezorganizuje je fizycznie i psychicznie. Wydatki te nie stoją w żadnym stosunku do wydatków na oświatę, one je więcej niż dziesięciokrotnie przewyższają. Jeżeli choć w części uda się ograniczyć wydatki na alkohol to stworzy się obfite źródło, z którego TSL będzie mogło czerpać na swoje cele. (Oklaski).

P. Józef Piórkiewicz podkreśla wspólność zadań i celów Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego i TSL. Jedni i ci sami ludzie pracują w obu organizacjach. Mówca imieniem tegoż T-wa przyrzeka, że jak dotychczas, tak i nadal iść ono będzie ręką w rękę z TSL i popierać najgoręcej jego dążenia i prace.

P. Zofia Kiedroniowa składa życzenia imieniem Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, a tem samem imieniem ludu.

polskiego na Śląsku, bo lud tylko reprezentuje tam naród polski. Mówczyni podnosi bezpośrednią łączność, jaka zachodzi między zadaniami Macierzy i TSL, które łącznie pracują nad odrodzeniem Śląska. Gdy więc na Śląsku rozeszła się wieść o tem, że TSL jest zachwiane w swych podstawach materialnych, przyjęto tam wieść tę z ogromną trwogą. Społeczeństwo polskie, składając z chwilowym zapałem Dar Grunwaldzki, z jednej strony obudziło nadzieję ludu polskiego na Śląsku, z drugiej jednak strony wzmocniło też napór naszych wrogów, bo Niemcy i Czesi poczuli w stworzeniu tego Daru Grunwaldzkiego walkę. I wnet posypały się ze strony Niemców i Czechów liczne składki na cele wrogich nam szkół czeskich i niemieckich, a my tymczasem nietylko, że nie mamy funduszków na utworzenie nowych szkół, ale nadto grozi nam widmo zamknięcia szkół już istniejących; a byłoby to klęską narodową dla całego społeczeństwa polskiego.

Na Śląsku są wszyscy przeciwko nam. Nietylko Niemcy Czesi i renegaci, ale i rząd. Jedynie w ostatnich czasach dzięki wyteżonym usiłowaniom społeczeństwa zaczyna się tam rozwijać praca narodowa — ale słabo. A czy Śląsk jest godny poparcia ze strony narodu polskiego, to na to najlepszą odpowiedzią jest rezultat, jaki Macierz osiągnęła, a mianowicie, że potrafiła dla spełnienia obowiązku narodowego pozyskać lud polski na Śląsku. Składki na cele Macierzy, to w olbrzymiej części grosz wdowi ludu polskiego, który został złożony ofiarą najkonieczniejszych potrzeb życiowych, to jest chleb, odjęty dzieciom od ust. Ten lud idzie do szkół polskich, nie żeby dobić się dobrobytu, ale żeby przez całe życie iść wśród najcięższych warunków, bo skończenie szkół polskich na Śląsku, to jest dziś jeszcze zagrozeniem sobie drogi do lepszego stanowiska.

Położenie nasze na Śląsku jest jeszcze tem trudniejsze, że mamy nietylko do walczenia z otwartą agitacją i presją rządową, ale, co najgorsza — z chytrym podstępem ze strony niemieckiej, że wspomnę tylko dzienniki niemieckie, wydawane w języku polskim, które rozpowszechnia się między ludem polskim i demoralizuje się go w najwyższym stopniu.

Społeczeństwo polskie musi więc wyteżyć wszystkie siły, żeby nie dopuścić do upadku szkół kresowych na zachodzie, bo one jedynie mogą skutecznie przeciwdziałać wynarodawianiu ludu polskiego; jeżeli naród polski wyrzeknie się Śląska, popełni czyn samobójczy. (*Oklaski*).

Posel Dr. E. Adam zabiera głos i składa Zjazdowi życzenia imieniem T-wa Szkoły Handlowej i imieniem lwowskiego Związku Okręgowego. TSH czuje się dzieckiem TSL, bo przed pięciu laty zostało założone przez ludzi, pracujących dla celów i zadań TSL. Towarzystwo rozwinęło się w ciągu tych niewielu lat do tego stopnia, że obecnie z niego czerpie kulturę handlową

przeszło 300 młodzieży; ma to do zawdzięczenia pracy TSL, które krzewiąc kulturę ogólną, również wskazuje na potrzebę kultury handlowej.—Związek Okręgowy lwowski oddaje się dzisiaj w służbę wszystkim delegatom i radby, żeby Zjazd odbył się jak najlepiej, a jeżeli nie pod wszystkimi względami zadowolni wymagania Szan. delegatów, to będzie Związek musiał prosić o uwzględnienie. Zadanie było ponad siły Związku, który musiał, oprócz urządzenia Zjazdu, w tych samych dniach zorganizować także zbiórkę pieniędzy po ulicach i domach. Mówca podkreśla osobliwe położenie, w jakim się TSL znajduje, chodzi jednak o to, abyśmy, zdając sobie sprawę z tych trudności, wyszli z tego Zjazdu skrzepieni na duchu.

Zjazd nasz powinien i sobie samemu i wszystkim delegatom i całemu społeczeństwu powiedzieć, że ten dzień trwogi nie jest dniem takim, żeby się z trwogą patrzeć w przyszłość, ale aby, rozejrzawszy się w stosunkach, w jakich żyjemy, stwierdzić po raz tysięczny, że wyszliśmy ze społeczeństwa, które nas stworzyło jako instytucję, któremu jesteśmy potrzebni i że społeczeństwo to nie może dozwolnić, aby TSL upadło. Dzień trwogi wytworzyć w nas powinien nie ten lekkomyślny optymizm, nie oglądający się na przyszłość, ale optymizm prawdziwy, zdalny do czynów, do działania i, byśmy, oparci z całą ufnością o społeczeństwo, z któregośmy wyszli, i śmiało spoglądając w przyszłość, pracę naszą dalej skutecznie prowadzili. (*Oklaski*).

Z kolei głos zabiera przewodniczący, prezes Dr. Ernest Bandrowski:

Szanowne Zgromadzenie! Ćwierć wieku dobiega od chwili, kiedy w Krakowie wśród grona znakomitych obywateli pod przewodnictwem ludzi takich, jak Asnyk, jak Mieczysław Pawlikowski i Tadeusz Romanowicz, zrodziła się myśl upamiętnienia Konstytucji 3 Maja. Podniesiono myśl krzewienia i pogłębienia oświaty narodowej wśród ludu polskiego, wychodząc z założenia, że tą drogą jedynie można przysposobić narodowi nową siłę, powołać lud do czynnej roli w dziejach narodowych.

Podjęto wielkie zadanie; zdawano sobie z tego sprawę, że na to zadanie potrzeba wielkich trudów i wielkich ofiar, nie jednego, ale wielu pokoleń, ale podjęto działanie z wiarą i otuchą w niespożytą siłę narodową — jednakże nie bez obaw i trwogi. Nie bez obawy, że ta myśl, rozbłysnąwszy w pierwszej chwili światłem jasnym, może w następstwie, w szarzyźnie codziennego życia zagasnąć i to było w pierwszej chwili troską tego kółka zgromadzonych.

Od tego czasu liczymy, jakby słupy przydrożne, te wszystkie dzieła, które wspólną pracą udało się postawić na gruncie pracy naszej, a więc te wszystkie szkoły, te czytelnie, te domy ludowe i t. p. dzieła wytwórczości oświatowej. A i dzisiejszy obrachunek jest również policzeniem tych sił i tych zdobyczy naszej

pracy. Musimy stwierdzić z własnego przekonania, że te obliczenia wypadały zawsze, jak i dziś, korzystnie, że istotnie w ciągu niewielu stosunkowo lat udało się wytworzyć bardzo wiele, udało się powołać do życia cały szereg instytucji, których przedtem nie było, że udało się stworzyć z TSL nowy czynnik narodowego bytu, bez którego nie można było myśleć o podjęciu tych zadań, o które był narodowy niejako się zahacza.

Ale mimo to i dziś, Szan. Delegaci, jesteście pełni trwogi i niepokoju i stajemy przed pytaniem, co będzie dalej. Szanowni Panowie pytacie, skąd ta trwoga i ten niepokój?

W jednym z przepięknych sonetów mówi Asnyk:

I niech kto światło na niebie roznieci,
To choć wzrok szerszy widnokrąg posiędzie,
Dokoła miejsca, które blask oświeci,
Otchłań ciemności jeszcze większą będzie.

I tego zjawiska byliśmy nieraz świadkami i pod urokiem zgrozy tego zjawiska pozostawialiśmy ciągle.

Pokazało się, że otchłanie ciemności, które zalegają lud polski, są większe, niż się wydawało; rozniecając ogniska oświaty narodowej, równocześnie stawaliśmy przed temi głębokimi ciemnościami i wiedzeni niejako tym urokiem strasznym, rozniecaliśmy nowe światło z otuchą i wiarą w niespożyte siły narodu i w ofiarność społeczeństwa na cele narodowe. Niestety, ofiarność ta nie dopisała w tej mierze, jak było potrzeba — i stajemy, Szan. Delegaci, przed widmem groźnem — niedoboru.

Mimowoli rodzi się pytanie: co będzie dalej? Na to pytanie, Szan. Państwo, musicie wy odpowiedzieć. Postawiłem to pytanie jasno dlatego, że od tego zależy dalsza droga, dalszy sposób postępowania. Stąd się wyłania dalsze pytanie: czy TSL ma swoją działalność powstrzymać, czy też kroczyć nadal, zapewniwszy sobie ofiarność szeroką całego społeczeństwa?

Nie wątpię, jaka wypadnie odpowiedź. Nie wątpię, że nadal będziemy szerzyli oświatę na kresach zachodnich i wschodnich, bo nie czynić tego, to znaczyłoby kurczyć Ojczyznę, a do tego ani my, ani też społeczeństwo, dopuścić nie możemy.

Wśród tych obrad wypadnie nam poruszyć rozmaite inne zagadnienia życia naszego, powiedziałbym wewnętrznego.

Przedewszystkiem wypadnie zastanowić się nam, czyli nie należy podjąć naprawy naszej organizacyi. Nie chcę w tej chwili dotykać wszystkich szczegółów. Pozwolę sobie dotknąć tylko niektórych, zresztą Państwu dobrze znanych, a przedewszystkiem zwrócić uwagę, że Towarzystwo, które przez ćwierć wieku blisko działa, które niezawodnie zaznaczyło się bardzo wybitnie szeroką i dodatnią działalnością, przecież opiera się tylko na skromnej podstawie trzydziestu kilku tysięcy członków. Nie ulega we-

dług mego zdania żadnej wątpliwości, że ta mała stosunkowo liczba członków jest wynikiem pewnych wad organizacyjnych i że obowiązkiem Szan. Zgromadzenia będzie tę wadę jak najprędzej usunąć, dlatego, że nie ulega wątpliwości, iż pierwszą najtrwalszą powiedziałbym opoką na której TSL opierać się i swoją działalność rozwinać może, jest przedewszystkiem duża, jak największa liczba członków.

A drugą sprawą, także według mego zdania godną rozpatrzenia, jest stosunek zakresu działania między Zarządem Głównym a Kołami TSL. Według mego przekonania, zachodzi pewna wybujała niezależność tych dwu kierunków działania. Jak Szan. Zgromadzeniu wiadomo, działalność TSL idzie w dwóch kierunkach: jedną podejmuje Zarząd Główny TSL i ona obejmuje zadania ogólne, powiedziałbym, całego społeczeństwa, całego narodu; druga należy do zakresu działania Kół, które podejmują ważne zadania — jednakże więcej lokalnej natury.

Zdawałoby się, że te dwa kierunki działania muszą pozostawać ze sobą w ścisłej harmonii i że wzajemnie od siebie zależą. Nie ze wszystkim jednakże tak się w rzeczywistości dzieje. Pozwolę sobie dotknąć kilku szczegółów, ilustrując tę sprawę na kilku cyfrach budżetowych.

Otóż w ostatnich dwóch latach, w r. 1911 i 1912, budżet Zarządu Głównego TSL dochodzi albo przechodzi trochę kwotę miliona koron, a równocześnie budżety Kół, jako całość osobno wzięte, dochodzą również sum krociowych — jeżeli nie miliona.

Zdawałoby się więc, że Koła na cele ogólne muszą także składać, muszą także pomagać Zarządowi Głównemu, o ile to leży w interesie kraju.

Tymczasem w cyfrach rzecz ta wygląda dość dziwnie. Koła w r. 1911 na cele ogólne Towarzystwa w swoich budżetach oddały Zarządowi Głównemu 12.900 K., zaś w r. 1912 spodziewamy się z tego źródła 15.000 K., a jeżeli równocześnie zważymy, że Zarząd Główny rozmaitym Kołom przychodzi z pomocą, co jest, jego obowiązkiem i to z pomocą, która w r. 1911 wynosiła 23.000 K. (w r. 1912 jeżeli tej sumy nie przekroczy, to w każdym razie nie będzie od niej niższa), to wszyscy musimy przyjść do przekonania, że właściwie Zarząd Główny TSL ze strony Kół bezpośredniej pomocy finansowej nie otrzymuje — czyli, innemi słowy, cały obszar i ciężar zadań ogólnych, które takim brzemieniem obciążają TSL, spada przedewszystkiem na Zarząd Główny.

Tak ja, jak i my wszyscy w Zarządzie Głównym, jesteśmy zwolennikami najszerzej pojętej autonomii Kół dlatego, że wszyscy, jako społeczeństwo, dążymy do tej autonomii i rozumiemy, że każda jednostka musi mieć pewien swój zakres działania, ale równocześnie sądzimy, że przecież są pewne granice tej decentralizacji, wskazane dobrem ogółu. A w tym wypadku sądzimy, że Koła swoją działalność przecież muszą w tych dwóch kie-

runkach rozwijać tak, jak to się dzieje w „Schulvereinie“ i w Czechach. Tam przede wszystkim zadaniem Kół jest pamiętać o całości. U nas z jednej strony musimy pamiętać o całości, co nie przeszkadza, żebyśmy w pewnym ścisłym zakresie pamiętali także o zadaniach szczegółowych.

Oprócz tego czekają nas rozmaite pytania i zagadnienia; np. musimy się zastanowić nad niektórymi cyframi budżetu naszego, które według naszego głębokiego przekonania, należą do budżetów innych instytucji, do tego w pierwszym rzędzie powołanych. Nie rozumiemy np., na jakiej zasadzie w Białej, na własnej ziemi, nie znajdujemy żadnego poparcia ze strony zarządu miasta. Nie rozumiemy np., dlaczego nie znalazła się w społeczeństwie ta myśl i ta moc, któraby przecież zdołała przekonać i zmusić zarząd miasta, żeby życzenie większości ludności polskiej w należytej mierze uwzględnił.

Nie rozumiemy np. i zadajemy sobie pytanie, czy też instytucja obywateli honorowych w mieście Białej istnieje tylko po to, ażeby majoryzować uprawnione głosy ludności polskiej.

Nie rozumiemy i niepokoi nas to, że mimo ciągłych żądań nie tylko naszych Kół ale i całego społeczeństwa, dotychczas nie udało się nam uzyskać uwzględnienia tych naszych życzeń, które są życzeniami powszechnie odczutymi, dotychczas nie udało się nam upaństwowić naszych szkół średnich w Białej i na Śląsku.

Dotknąłem tylko niektórych zadań i zagadnień. Przypuszczam, że przy rozpatrzeniu naszego sprawozdania Szan. Delegaci tych zagadnień i zadań znajdziecie więcej; będzie Waszym obowiązkiem przypatrzeć się tym sprawom ze spokojem i powagą dlatego, że chwilowe położenie TSL tego wymaga, a wymagają tego także powaga i tradycje TSL.

Mam odczucie, że znajdziemy odpowiedź i znajdziemy nowe drogi, któremi trafimy do duszy społeczeństwa i trafimy tam, gdzie dotychczas trafić nie mogliśmy. Nie lędzimy się, bo odczuwamy grozę położenia, w którym chwilowo się znajdujemy, ale zarazem nie tracimy nadziei, bo za nami przede wszystkim społeczeństwo, za nami stoi prawo i sprawiedliwość.

W roku pamiętnym sławnych mężów narodu, w przededniu 50-tej rocznicy ostatniej walki orężnej o niepodległość, nie wolno nam tracić nadziei, nie wolno nam ustawać w pracy nad usuwaniem trudności.

Jesteśmy narodem żywym, organizmem zahartowanym w walce i dlatego z całym zaufaniem oddajemy Wam sprawozdanie Zarządu Głównego do rozpatrzenia, a oddajemy się nadziei, że wyniki tego Zjazdu będą korzystne, że rozejdziemy się do naszych Kół, do naszej pracy codziennej z tym przekonaniem, że nie wolno nam tracić nadziei, że zdobędziemy siłę do rozwinięcia jeszcze w następnych latach skutecznej działalności.

Tem życzeniem otwieram XXI Walny Zjazd TSL. Szczęść Boże! (*Huczne brawa i oklaski*).

(Następnie przyjęto do wiadomości protokół walnego Zjazdu T. S. L. w Nowym Sączu z 30. września i 1. października 1911).

Według porządku dziennego Prof. Wincenty Sikora wygłasza referat p. t.:

Upaństwowienie szkół średnich w Białej.

Szanowne Zgromadzenie! Sprawa upaństwowienia zakładów średnich T. S. L. w Białej wysunęła się na czoło spraw T. S. L-owych i żywo zajęła całe społeczeństwo polskie.

Stąd wydało się Zarządowi Głównemu rzeczą wskazaną, by także Walny Zjazd, jako taki, zabrał głos w tej sprawie i zaaprobował żądania Zarządu Głównego T. S. L., zwrócone w tej kwestyi do właściwych czynników, a także, by zwrócił się z gorącym apelem do tych wszystkich, którzy sprawę tę mogą posunąć naprzód. Sprawa cała jest zapewne Szan. Państwu doskonale znana. Dlatego dotknę tylko głównych jej momentów.

Kiedy Zarząd Główny T. S. L. przekonał się, że starania jego w Wiedniu nie odnoszą takich skutków, jakich miał się prawo spodziewać, postanowił zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego w sprawie tak wybitnie narodowej. To też wezwał wszystkie Zarządy Kół do urządzenia w całym kraju wieców, któreby tę kwestyę upaństwowienia zakładów średnich w Białej omówiły i zażądały usilnie spełnienia tego naszego postulatu. Akcja ta udała się nadspodziewanie, albowiem w ciągu miesiąca urządzono w kraju 817 wieców, licznych i poważnych.

Całe społeczeństwo polskie bez różnicy przekonań politycznych podniosło zgodny głos w tej sprawie i to należy tutaj stwierdzić. Na tem miejscu w imieniu Zarządu Głównego mogę podziękować Zarządom Kół za doskonale zorganizowanie całej tej akcji wiecowej. I to jeszcze należy podnieść z uznaniem, że Koła nie poprzestały tylko na miastach, ale zwróciły się także do wsi, skąd popłynęły składki włościańskie na T. S. L.

Skutek tej akcji był znaczny. Sfery decydujące w Wiedniu i w kraju przekonały się, że sprawa ta jest sprawą całego społeczeństwa polskiego.

To też 13. kwietnia b. r. Rada Szkolna Krajowa uchwaliła na pełnem swoim posiedzeniu przedłożyć Ministerstwu oświaty wniosek w sprawie upaństwowienia gimnazjum bialskiego już od 1. września 1912, a w sprawie seminarium porozumieć się z jednej strony z Radą miejską m. Kęt, które wchodziły tutaj w grę ze względu na sąsiedztwo z Białą, a z drugiej strony z Zarządem Głównym T. S. L.

Wniosek Rady Szkolnej Krajowej odszedł w krótkim czasie do Ministerstwa, jednak do tej chwili nie doczekał się załatwienia.

Początkowo zdawało się nam, że wszystko zależy od Rady Szkolnej Krajowej, gdyż sam prezydent ministrów p. hr. Stürgkh powiedział, gdyśmy byli u niego z JE. p. Bilińskim, że na razie

nie może dać stanowczej odpowiedzi, nie ma jeszcze wniosku z Rady Szkolnej Krajowej, jednak to może powiedzieć, że nie zdarza się, by wniosek galicyjskiej Rady Szkolnej Krajowej nie został uwzględniony. Obecnie jednak sprawa przedstawia się tak, że zachodzi obawa, iż nie tak prędko uzyskamy spełnienie naszego postulatu.

Ponieważ jednak żądania nasze mają silną podstawę w potrzebach ludności powiatu bialskiego, przeto nie możemy od nich odstąpić ani na chwilę, tembardziej, że mamy tak wielki deficyt, bo wynoszący przeszło pół miliona.

Z tego też powodu jeszcze raz musimy się zwrócić do prezydium Koła polskiego i ministrów Polaków, aby tą sprawą zajęli się gorąco i jak najrychlej przeprowadzili jej urzeczywistnienie. Rząd zasłania się obecnie, że nie chce stwarzać precedensu przez upaństwowienie zakładów niezupełnych. Jednak takie precedensy już istnieją. Wszak w Czechach są zakłady średnie, które zostały upaństwowione, zanim miały ośm klas. Wszak i u nas szkoła średnia w Łańcucie została upaństwowiona, kiedy miała dwieczy trzy klasy.

Nasza godność narodowa wymaga, ażebyśmy wywalczyli dla ludności polskiej powiatu bialskiego takie same szkoły, jakie mają Niemcy w Bielsku. Niemcy w Bielsku i Białej stanowią $22\frac{1}{2}\%$ ludności, a posiadają gimnazjum, szkołę realną i szkołę przemysłową obok 30 innych zakładów. Polacy zaś, którzy stanowią $77\frac{1}{2}\%$ ludności, nie mogą zdobyć ani jednej szkoły średniej.

To jest sprawa gimnazjum. Kwestya seminaryum w Białej znajduje się w stadyum przygotowawczem i spoczywa w Radzie Szkolnej Krajowej. Wiadomo, że akcja cała napotyka na trudności i z tego powodu, że obok Białej znajduje się seminaryum państwowe w Kętach. Na konferencyi, którą delegaci Rady Szkolnej Krajowej odbyli z nami, zwrócono się do nas z propozycją zamiany naszego seminaryum na żeńskie.

Jednak nie mogliśmy się zgodzić na to z bardzo ważnych zasadniczych powodów. W ostatnich dniach sierpnia doniosły dzienniki, że Rada m. Kęt zgodziła się, ażeby seminaryum męskie zamienione zostało na żeńskie. Wskutek tego sprawa weszła na drogę dobrą, bo dziś zależy od Rady Szkolnej Krajowej, czy sprawa ta rychło i z pomyślnym dla nas skutkiem odejdzie do Ministerstwa oświaty.

Ponieważ zakład bialski odbył już w tym roku pierwszą maturę, przeto nie istnieje już ten argument, którym Ministerstwo zasłania się w sprawie o upaństwowienie gimnazjum.

Żywimy tedy nadzieję, że Rada Szkolna Krajowa rychło odeśle do Ministerstwa oświaty po załatwieniu pewnych koniecznych formalności wnioski dla nas przychylny w sprawie seminaryum bialskiego, a Koło polskie wyteży swoje starania, żeby ta sprawa doczekała się jak najszybciej realizacji.

Dotychczas wołaliśmy o upaństwowienie zakładów bialskich a teraz dołączamy jeszcze nasze żądanie o upaństwowienie gimnazjum realnego w Orłowej. Że zakład ten jest potrzebny, świadczy o tem nadzwyczaj wielka frekwencya, gdyż w czterech klasach posiadamy już przeszło trzystu uczniów. Że zakład ten spełnia należycie swoje zadanie, świadczy o tem okoliczność, że inspektor krajowy (Niemiec), wizytujący ten Zakład, złożył nadzwyczaj pochlebną o nim opinię.

Koszt utrzymania tej szkoły wynosi w bieżącym roku 75.313 K. Chociaż połowę kosztów utrzymania ponosi Macierz, to jednakże mimo to dla T. S. L. jest ten ciężar bardzo wielki, zwłaszcza, że obecnie cały ciężar budowy gmachu dla gimnazjum w Orłowej spoczął wyłącznie i jedynie na T. S. L.

Jedyne gimnazjum rządowe w Cieszynie dla 300.000 ludności na Śląsku nie wystarcza, rząd ma obowiązek jak najszybszego przyjęcia gimnazjum w Orłowej na etat państwowy.

Jeżeli się zważy wszystko, co zaznaczyłem, to oczywiście jest rzeczą, że upaństwowienie gimnazjum i seminaryum w Białej i gimnazjum realnego w Orłowej będzie wobec Polaków tylko aktem sprawiedliwości państwowej, do której przecież mamy prawo to samo, co i ludność niemiecka.

T. S. L. znalazło się obecnie w nadzwyczaj groźnej sytuacji finansowej, gdyż pod naporem opinii społeczeństwa polskiego podjęto się tylu ważnych i kosztownych prac, że obecnie, jak Państwu wiadomo, posiada długi 570.000 K.

I teraz jest sytuacja taka, że albo zostaną upaństwowione wszystkie trzy zakłady nasze i Towarzystwo zostanie uratowane od ruiny, albo też Towarzystwo będzie musiało zamknąć wszystkie szkoły swoje, nie mając zupełnie funduszy na ich utrzymanie.

Szanowni Zgromadzeni! Proszę sobie wyobrazić i uprzytomnić, że następstwem zamknięcia wszystkich szkół T. S. L. byłaby nadzwyczaj wielka depresja moralna całego społeczeństwa polskiego, która odbiłaby się na wszystkich stronach życia społecznego. Odpowiedzialność za tę klęskę narodową, której skutki są wprost nieobliczalne, musi T. S. L. zrzucić ze siebie na te wszystkie czynniki, które upaństwowienie zakładów naszych powinny skutecznie. Myśmy ratowali zagrożone placówki nasze pracą. Teraz kolej na inne czynniki. *(Okłaski)*.

Upaństwowienie tych trzech zakładów naszych uratuje groźną sytuację, uratuje egzystencję T. S. L. które, jako instytucja należąca do całego narodu, ma prawo domagać się pomocy od tych wszystkich czynników, którym poruczono strzeżenie wszystkich dóbr całego narodu. Koszta utrzymania tych zakładów są ogromne. W bieżącym roku gimnazjum realne w Orłowej kosztuje 75.313 K., gimnazjum i seminaryum w Białej kosztuje 102.000 K. Pozycja więc jest ogromna.

Proszę zważyć jeszcze wydatki na szkoły ludowe i wydziałowe; są te wydatki tak ogromne, że wprost nas przytłaczają i co

miesiąca musimy na same tylko pensye nauczycielskie wydać przeszło 40.000 K.

Sytuacja jest nieraz taka, że nauczyciele nasi nie otrzymują płacy na pierwszego, lecz znacznie później. W tej właśnie chwili dlatego tak silny głos podnosimy, bo nie możemy dopuścić do tego, żeby zamknąć wszystkie szkoły i polskie dzieci pozbawić nauki polskiej.

Na podstawie przytoczonych przezemnie argumentów, zechce Szanowne Zgromadzenie uchwalić następującą rezolucję:

- I. Walny Zjazd T. S. L. stwierdza z ubolewaniem, że polska ludność powiatu bialskiego w Galicyi i Śląska Cieszyńskiego jest w zakresie szkolnictwa średniego nadzwyczajnie przez państwo pokrzywdzoną, a uznając, że rząd przede wszystkim ma obowiązek zupełnego zaspokojenia jej potrzeb oświatowych, domaga się stanowczo jak najrychlejszego upaństwowienia gimnazjum realnego i seminarjum nauczycielskiego męskiego T. S. L. w Białej oraz gimnazjum realnego T. S. L. i Macierzy szkolnej w Orłowej, które to zakłady choć częściowo zaspokajają potrzeby ludności polskiej. Towarzystwo Szkoły Ludowej obarczone obowiązkiem szerzenia oświaty ludowej w całym kraju, podjęło się założenia i utrzymywania zakładów średnich w Białej i wspólnie z Macierzą śląską Gimnazjum realnego w Orłowej w tem przekonaniu, że rząd zrozumie swój obowiązek względem ludności polskiej i przez nasze czynniki polityczne będzie zniewolony do wypełnienia tego obowiązku. Wobec groźnego stanu finansowego Towarzystwa Szkoły Ludowej, dalsze utrzymywanie tych zakładów przez T. S. L. nie jest możliwe. Wobec tego Walny Zjazd T. S. L. zwraca się z gorącą prośbą do Wysokiego Sejmu, do Rady szkolnej krajowej, do J. E. p. Namiestnika, do J. E. p. Marszałka kraju, do Prezydium Koła Polskiego, do J. E. p. Ministra skarbu, do J. E. p. Ministra dla Galicyi, by dołożyli wszelkich starań w celu doprowadzenia do skutku tego postulatu narodowego.

Prezes Koła polskiego p. Dr. Juliusz Leo:

Kiedy w zeszłym roku poraz pierwszy zwróciło się T. S. L. do obecnego Koła polskiego, wówczas, jako członek prezydium (byłem wówczas wiceprezesem Koła) wspólnie z innymi kolegami interweniowałem u Rządu, aby uzyskać subwencyę. Koło polskie obecne — jak to stwierdza zresztą z uznaniem sprawozdanie tegoroczne T. S. L. — uzyskało pierwszą subwencyę dla T. S. L. tj. dla tych trzech zakładów średnich w wysokości od razu dość znacznej, bo wynoszącej 34.000 K. (*Głosy: To za mało!*).

Czy jest za mało, to jest inna rzecz. W każdym razie lepiej 34.000 K., aniżeli nic. Proszę mi nie przerywać, gdyż nie jestem przyzwyczajony, żeby prezesowi Koła polskiego w ten sposób przerywano.

Sprawa ta przedstawia dość znaczne trudności dlatego, bo, jak to już referent p. prof. Sikora przedstawił, dotychczasowa praktyka państwowa trzymała się tej zasady (mówię tu o zasadzie, która dopuszcza wyjątki — a jest przysłowie, że wyjątki stwierdzają zasadę), że się tylko pełne zakłady średnie, utrzymy-

wane przez prywatne Towarzystwa, przez gminy albo przez kraje koronne, przyjmuje na etat państwowy.

Przypominam Szan. Zgromadzeniu historię naszego pierwszego Gimnazjum polskiego w Księstwie Cieszyńskim. Ile to ówczesne Koło wysiłków musiało dokonać, ile lat starało się o to, żeby wreszcie uzyskać upaństwowienie i to upaństwowienie uzyskano dopiero wtedy, kiedy gimnazjum było pełne t. zn. kiedy pierwsza matura w tem gimnazjum się odbyła. Przedtem Rząd na interwencyę Koła ówczesnego dawał pewne niewystarczające subwencye.

Jeżeli więc obecnie Koło w pierwszym roku na pierwsze wezwanie uzyskało 34.000 K., to sędzę, że nikt nie ma prawa zarzucać Kołu polskiemu, że w tej sprawie nie uzyskało tego, co w danej chwili uzyskać się dało. Byłoby to krzywdą i niesprawiedliwością i nie sędzę, żeby Polacy drugim Polakom niesprawiedliwość wyrządzać chcieli.

Wiadomo z referatu, że Rada Szkolna Krajowa przedstawiła wniosek o upaństwowienie jednego zakładu tj. gimnazjum, wniosku drugiego o upaństwowienie seminaryum męskiego — o ile mi wiadomo — nie przedstawiła i, to, jak wspomniał referent, dlatego, że trzeba przeprowadzić układy z reprezentacją gminy Kęt, gdzie seminaryum męskie drugie istnieje i trzeba w porozumieniu z gminą m. Kęt i Zarządem Głównym T. S. L. sprawę organizacyi tych dwóch zakładów ustalić, sformułować i zgodnie rzecz załatwić. Naturalnie nie ma o tem mowy, żeby były dwa seminarya męskie w dwóch miejscowościach, które leżą tuż obok siebie.

Chodziło więc o to, żeby obok seminaryum męskiego utworzyć seminaryum żeńskie, którego tak brak jest w zachodniej części kraju. Najlepszym dowodem tego jest istnienie prywatnych seminaryów żeńskich, gdzie wysokie opłaty, ściągane od uczniów, utrudniają kandydatkom kształcenie się do zawodu nauczycielskiego.

O ile więc jestem poinformowany, sprawa ta ma być w ten sposób załatwiona, że taki ma pójść wniosek od Rady Szkolnej Krajowej do Ministerstwa, ażeby w jednym mieście był zakład męski a w drugim, i to w Białej, żeński, bo w Kętach należy męski utrzymać dlatego, że tam jest on odpowiedniejszy, aniżeli w Białej. Tak się rzecz ma co do tych dwóch zakładów.

Co do Orłowej wniosek Rady Szkolnej Krajowej — naturalnie nie naszej, ale śląskiej, na którą mamy bardzo słaby wpływ, dotychczas Ministerstwu nie został przedstawiony.

Obecnie zachodzi pytanie, co ziobić, ażeby przyjść T. S. L. z pomocą? Rzecz ta jest oświetlana z dwóch punktów widzenia. Najpierw z punktu honoru narodowego i tutaj niema dwóch zdań, że gdzie chodzi o honor narodu, tam wszyscy solidarnie, jak jeden mąż, powinni dążyć do tego, żeby ten honor nie został naruszony i tu z pewnością Koło polskie spełni swój

obowiązek, bo nigdy jeszcze w historii Koła polskiego nie zdarzyło się, żeby tam, gdzie chodzi o honor polski w Austrii, Koło odpowiednio nie wystąpiło. (*Głosy: A Chełmszczyzna?*)

Muszę powiedzieć, że informowanie się u dzienników nie jest źródłem informowania się o pracach tych, którzy ciężko na posterunku wiedeńskim pracują. Niestety, to jest prawdą, że my nie umiemy szanować tych, którzy mają bronić interesów polskich na zewnątrz.

Panowie chcecie, żeby ci, którzy są krytykowani — bardzo często niesłusznie — mieli potem dość powagi i siły i żeby, kiedy chodzi o wywalczenie pewnych słuszych postulatów naszych, wskazać mogli na solidarność społeczeństwa z reprezentacją. Te dwie rzeczy nie dadzą się ze sobą pogodzić.

Jeżeli Panowie żądacie od nas wywalczenia różnych postulatów, to dajcie nam poparcie, bo jeżeli tego poparcia niema, to obrona naszych interesów musi szwankować.

Jesteśmy narodem, rozdartym na trzy części i pierwszym obowiązkiem każdego Polaka jest szanować najwyższą instytucję narodową, a najwyższą tą naszą instytucją jest Koło polskie i Sejm polski. Te nieszczęsne swary partyjne, które wlewają żółć do serc naszych i pozbawiają nas zaufania do naszych naczelnych instytucji, powinny ustać, bo to leży w interesie przyszości naszego narodu.

I tutaj jest właśnie miejsce pracy nad oświatą narodu, gdzie każdy z nas czuje się tylko Polakiem i nie wolno mu się czuć innym, czy należy do tego czy owego stronictwa, i wszyscy mamy obowiązek popierać T. S. L. tak, jak każdy może.

A więc, wracając do rzeczy, muszę oświadczyć, że zarówno reprezentanci Polaków w Radzie koronnej jak i Prezydium Koła polskiego są świadomi obowiązku swego wobec tych zadań i tych instytucji narodowych i mogę Panów zapewnić, że kiedy uchwalało się budżet państwa na rok przyszły i kiedyśmy pracowali z członkami rządu nad tem, żeby postulaty naszego kraju uwzględnić, żeśmy o tych szkołach dobrze pamiętali i że Koło polskie uzyska odpowiednie poparcie finansowe dla tych zakładów tak, żeby T. S. L. z tego tytułu nie był na szwank narażony. (*Oklaski*).

Teraz, proszę Panów, co do honoru naszego. Otóż ja honor społeczeństwa pojmuję także z innej strony.

Nadzwyczaj podobały mi się słowa mego kolegi sejmowego p. Dra Adama, który powiedział, że tutaj niema co mówić o trwodze i nie należy się oddawać pesymizmowi, bo to psuje ludzi, odbiera im zapał i wiarę w pomyślność i załatwienie szczęśliwe tych myśli i tych projektów, które mamy przeprowadzić. Otóż twierdzę, że myśmy powinni więcej opierać się na własnych siłach, myśmy się powinni rumienić, że T. S. L. liczy 30.000 członków zamiast 300.000, myśmy powinni wytrzymać konkurencyę z Niemcami i Czechami, bo jesteśmy narodem,

który dwa razy tyle powinien pracować nad sobą, by naprawić błędy przeszłości i dążyć do zdobycia świetlanej przyszłości.

Dlatego i ten rok krytyczny powinien być dla nas rokiem przełomowym, powinien pobudzić ofarność społeczeństwa, powinien rozejść się w całym kraju głosem doniosłym, powinny reprezentacje miast i powiatów, powinien sam kraj spełnić swoje zadanie i powinny jednostki poczuwać się do podwójnej ofiarności. Występować wiecznie z żądaniem subwencji, kiedy inni żądań o takie subwencje nie stawiają, to nie należy do przyjemnych zadań i obowiązków reprezentantów polskich we Wiedniu. Wierzcie mi, Państwo, że daleko przyjemniej wskazać na rezultaty własnej ofiarności i działalności i wtedy żądać, żeby państwo, uznawszy to, spełniło także swój obowiązek.

My jesteśmy narodem dumnym, który patrzy na świetną przeszłość i nie jesteśmy przyzwyczajeni prosić, jeżeli nie mamy podstawy we własnej działalności i własnych zasługach. Dlatego, proszę Państwa, my, kiedy żądamy rzeczy, która nam się należy, to my żądamy jej hardo i twardo.

Kiedy chodziło o założenie polskiej Akademii górniczej, to postawiliśmy termin do czterech tygodni, a obecnie mamy decyzję rządu, mamy uchwałę reprezentacji miasta Krakowa, mamy wstawioną pierwszą ratę do budżetu i w przyszłym roku budowa tej pierwszej Akademii górniczej polskiej się rozpocznie.

Jeżeli chodzi o rzeczy ekonomiczne, np. o to, żeby podnieść oświatę fachową ludu polskiego wiejskiego, to myśmy pierwsi w tym roku uzyskali wstawienie do budżetu sumy bardzo wysokiej, bo przeszło 100.000 K., która ma być trwałą subwencją państwową na owe powiatowe zakłady dla ludu wiejskiego, na wzorowe gospodarstwa, szkoły rolnicze i t. d.

Przytoczyłem tylko te dwa przykłady, mógłbym powiedzieć o funduszu na budowę dróg, czego dotychczas nie było — były tylko drobne subwencje, — ale wkład, któryby zapewniał 6 milionów na poprawę dróg, uzyskaliśmy w tym roku.

Nie będę mówił, żeśmy uzyskali miliony na powiększenie funduszu przemysłowego i o innych różnych pozycjach, bo nie chcę wzbudzić wrażenia, jakobyśmy dla polasku spełniali nasz obowiązek. Spełniliśmy go, jako dobrzy Polacy, dlatego, bo wiemy, że pracujemy dla przyszłości narodu.

Otóż mogę oświadczyć i w imieniu Polaków w rządzie i w imieniu Koła polskiego, które dziś reprezentuję, że zapewniliśmy w budżecie na rok przyszły bardzo znaczne pozycje i fundusze tak, żeby ta troska, która obecnie przygniata T. S. L. została ulżona i żeby Towarzystwo bez tej troski mogło coraz lepiej dla całego naszego społeczeństwa działać. (*Oklaski i różne okrzyki*).

Głos otrzymuje p. redaktor Jan Dąbski:

Niema narodu może, któryby z takim szacunkiem i z taką

cją odnosił się do instytucji solidarności narodowej jak naród polski. Niema w Austrii drugiego społeczeństwa, któreby miało tak zwartą, zorganizowaną i solidarną reprezentację, jak naród polski, — reprezentację solidarną na podstawie sankcji całego społeczeństwa. Niema społeczeństwa, któreby takim szacunkiem otaczało najwyższego dostojnika tej reprezentacji t. j. prezesa Koła Polskiego. Więc skoro na zebraniu instytucji tak poważnej, jak T. S. L., przychodzi, bądź co bądź, do sceny tak niemiłej, że prezes Koła Polskiego spotyka się z widoczną i na zewnątrz objawioną niechęcią zgromadzonych, —

P. Dr Dwernicki: Tylko głupców z pośród zgromadzonych! (*Różne okrzyki, wrzawa*).

Przewodniczący: Wzywam p. Dwernickiego do porządku.

p. J. Dąbski: — to musiało zająć coś bardzo ważnego, jeżeli takie rozgoryczenie znalazło podobne wyładowanie na zewnątrz.

To rozgoryczenie, które tu się objawiło, ono nurtuje w całym społeczeństwie. Powiedzmy zupełnie otwarcie, że całe społeczeństwo i to nie społeczeństwo, które jest przyzwyczajone zawsze do radykalnego uzewnętrzniania, tylko społeczeństwo poważne, które więcej przemilcza, aniżeli na zewnątrz mówi, kipi żalem niezadowolenia na widok tego wszystkiego, co się z akcją upaństwowienia zakładów śląskich dzieje. (*Oklaski*.)

Ja byłem na całym szeregu wieców publicznych, gdzie nie ludzie młodzi, skorzy do wyładowywania swego temperamentu i może często nieodpowiedzialni za symbol powiedzianych słów, ale osiwiiali i poważni twierdzili zupełnie publicznie, że to, co się dzieje z akcją upaństwowienia naszych średnich szkół na Śląsku, to jest polityczny skandal nad skandalami.

Bo jakżeż można inaczej tę kwestję postawić, że z chwilą, kiedy przez społeczeństwo polskie idzie huragan wiecowy, kiedy na tych wiecach, kiedy najpoważniejsze instytucje w tej sprawie się wypowiedziały, kiedy wszyscy wołają: upaństwowić! to wtedy, po daleko idących zobowiązaniach, przychodzi odpowiedź: — nie upaństwowimy. (Prezes Dr Leo: Proszę nie mówić nieprawdy!).

Otóż z chwilą, kiedy tego rodzaju rzecz w ten sposób jest postawiona, to społeczeństwo polskie ma powód do oburzenia, do niezadowolenia i to niezadowolenie ma prawo wyładowywać się na zewnątrz, bo to może ostateczny argument, który skłoni ludzi powołanych do należytego zajęcia się sprawą

Rzecz zupełnie naturalna, że wszystkie Walne zjazdy starają się utrzymać zawsze nastrój więcej sielankowy, aniżeli pesymistyczny, to jest rzecz naturalna, bo ostatecznie pewien optymizm jest jednym z najbardziej doniosłych bodźców w kierunku wyładowania, potężnienia i organizowania lepszego pracy. Optymizm w pracy jest konieczny i ja pod tym względem jestem największym optymistą.

Ale tu istnieją pewne materyalne fakta. Pierwszym takim

faktem jest, że zakłady śląskie są niezbędnie potrzebne. Ja z rozrzewnieniem słuchałem wynurzeń delegatki śląskiej, jak tam topór niemiecki niszczy polską kulturę i granice swoje posuwa na Wschód, jak tam robotnik i chłop polski jest wpleciony w koło zapędów germanizacyjnych, gdzie się trątuje polskie placówki, a gdzie but krzyżacki stanie, tam się nic nie ostoï. Tam mamy do czynienia z walką zorganizowaną która idzie naprzód, tam do zdobywania nic nie mamy, tam defenzywa jest nam potrzebna. Tam potrzeba pomocy inteligencji, tam są specjalne warunki, gdzie trzeba całego wysiłku pracy i walki ze strony całego narodu, żeby ten mur, który nas ogradza, jak najbardziej wzmocnić i nie dać go przebić.

Spółceństwo, które nie rozumie kwestyi kresowej, nie ma świadomości jej politycznego znaczenia, to społeczeństwo prędzej czy później jest skazane na zagładę.

W pierwszym rzędzie rolę obrony kresów powinni rozumieć ci, którzy są powołani do steru i są zawodowymi politykami. Ci powinni rozumieć tę olbrzymią rolę kresów, rolę tego nasłórka, który każdy organizm narodowy i społeczny otacza.

W tym kierunku powinna się wysilić cała myśl polska, bo po opanowaniu kresów zalew niemiecki przejdzie na granicę polską, a ekspansya niemiecka nie ma końca. To wszystko wskutek naturalnych warunków wali się na Wschód i wali się będzie. Dlatego cały wysiłek całego społeczeństwa i narodu w tym kierunku iść powinien. Ja twierdzę, że ten wysiłek podjęty nie został i że jeżeli społeczeństwo polskie ma żal do Koła polskiego, to ten żal jest słuszny.

To jest rzeczą nieulegającą żadnej wątpliwości, że kwestya upaństwowienia szkół średnich na Śląsku ze stanowiska budżetowego jest taką drobnostką, na którą przecież szkoda czas tracić. Szkoda czas tracić na to, że państwo ma wyłożyć jakiś wydatek wynoszący 100.000 czy 200.000 K. Dla trzymiliardowego budżetu austriackiego to jest pozycja, o którą się poważne kluby nie targują, to nie wchodzi w kwestyę targu. To coś zupełnie naturalnego, co nie stanowi żadnej pozycji do pertraktacyi.

Kwestya upaństwowienia szkół śląskich jest kwestyą par excellence polityczną i tutaj, tak głosy prasy, jak i najwybitniejsi pracownicy T. S. L., mówili i mówią, że szkoły śląskie nie mogą być upaństwowione, bo nie życzą sobie tego Niemcy i Czesi. To jest powód, dlaczego nie są upaństwowione.

Rozumiem jeszcze, jeżeli Niemcy sprzeciwiają się upaństwowieniu gimnazjum polskiego w Orłowej. Przypuśćmy, że to uważają już za teren swej przyszłej narodowej eksploatacyi. Ale przecież Biała leży w Galicyi, dwa zakłady, które mają być upaństwowione znajdują się w Galicyi! Więc czemu się to dzieje, żeby w Galicyi Niemcy mogli stawiać oporem przeciw upaństwowieniu szkół polskich i zwyciężali?

I tutaj, jeżeli się nawet mówi o honorze narodowym, to coś na ten temat w tym wypadku powiedzieć należy dlatego, że kiedy są zaangażowane kresy, kiedy upaństwowienie pewnych zakładów leży w interesie nie tylko narodu ale i państwa i kiedy zwycięża wróg, to nie ulega wątpliwości, że dane społeczeństwo ponosi klęskę. Zarzuty stawiamy dlatego, że tu słuszne zupełnie interesa polskie nie zostały należycie ochronione.

P. prezes Leo tutaj sam przyznał, że z chwilą, kiedy energicznie się postawił, kiedy stanął, jak mur, przy swoim postulatcie, to w przeciągu 4 tygodni Akademia górnicza została przez rząd akceptowana. Z tego wszystkiego widzimy, że z chwilą, kiedy jak mur się stanie przy pewnym postulatcie, ten postulat musi być uwzględniony.

Więc jeżeli minęło nie 4 tygodnie, ale cały szereg miesięcy, odkąd kwestya upaństwowienia zakładów śląskich przestała być rzeczą aktualną i dziś łądzą nas tylko subwencjami, to ja na podstawie platformy rozumowania, stworzonej przez Szan. Prezesa Koła polskiego, śmiem twierdzić, żeście Panowie, jak mur, przy żądaniu upaństwowienia tych zakładów nie stanęli!

Roztrzaskając teraz cały szereg rzeczy pedagogicznych, któremi nas p. prezes Koła polskiego poczęstować raczył, chciałbym dotknąć tylko jednego momentu, mianowicie kwestyi, że myśmy powinni się zdobyć na większą ofiarność publiczną, to wtedy nas wszyscy inaczejby traktowali.

Bezsprzecznie nasza ofiarność publiczna w stosunku do naszej ilości i naszych zasobów materyalnych jest za mała, ale trzeba zważyć, kto jest ofiarodawcą na cele publiczne w społeczeństwie. Ten szczupły strumień inteligencji, wśród której każdy należy do 10 Towarzystw, jest tak obciążony rozmaitemi składkami, że ludzie boją się poprostu i wstrzymują się od należenia do najbardziej życiodajnych stowarzyszeń, bo mówią, że nie wystarczy im wprost na to pieniędzy.

A teraz popatrzcie Państwo, ile dały na T. S. L. te górne dziesięć tysięcy. Oni żyją na polskiej ziemi i z polskiej pracy żyją, a ile każdy z nich dał na T. S. L. i ile każdy daje, proszę się przekonać z dzienników.

Że ofiarności niema takiej, jak na Śląsku, wśród warstwy włościańskiej i robotniczej, to czyż dziwić się temu w chwili, kiedy sam p. wiceprezydent Rady Szkolnej nawoływał do zasadniczego tępienia analfabetyzmu, kiedy mamy przeszło 50% analfabetów, do których nie dociera błogosławieństwo oświaty.

Więc jeżeli chodzi o tych, którzy są uświadomieni, to ofiarnictwo na cele narodowe jest tak wielkie, jak w żadnym innym narodzie. Żaden naród tyle nie daje na cele publiczne w stosunku do tego wąskiego strumienia inteligencji, ile u nas.

Ale gdyby nawet nasza ofiarność była nie wiedzieć jaka, to ona w kierunku takich zakładów, jak szkoły śląskie, pomocy państwa wyzbywać się nie powinna. Z chwilą, kiedy całe społec-

czeństwo uznało, że śląskie zakłady są potrzebne, to społeczeństwo ma prawo domagać się, żeby one przeszły na etat państwowy.

To nie jest żadna łaska, to jest obowiązkiem naszej reprezentacji, żeby tego rodzaju rzecz wywalczyła, tembardziej, że ta reprezentacja jest tak silna, że nie gimnazjum, ale akademię silną postawą wobec rządu w przeciągu czterech tygodni wywalczyła. Ofiarność prywatna ma wielkie pole przed sobą, ale z chwilą, kiedy chodzi o zakłady, które mają być utrzymywane przez państwo. to wszystkich starań powinna nasza reprezentacja dołożyć, żeby państwo swój obowiązek względem społeczeństwa spełniło. Tu jest źródło rozgoryczenia i to rozgoryczenie będzie nurtować w duszy naszego społeczeństwa tak długo, dopóki to się nie stanie.

Gdyby nawet kwestya upaństwowienia zakładów szkolnych nie była dla kogoś tak rozstrzygająca, to gdy to się stało hasłem, które jest na ustach całego społeczeństwa, obowiązkiem Koła polskiego byłoby temu postulatowi zadość uczynić.

Krąży legenda, że w Austrii wszystko zdobywa się presją i pałką, że n. p. kiedy p. Baczyński zaczął w parlamencie bić o pult i tupać nogami, wtedy Rusini dostali orędzie cesarskie. Ja nie zachęcam Koła polskiego, żeby tego rodzaju niebezpieczne eksperymenty naśladowało. Chciałem tylko zwrócić uwagę tym, którzy może się tak nie stykają na całej płaszczyźnie ze społeczeństwem, jak ci, którzy w T. S. L. pracują. Nie miałem zamiaru dotknąć nikogo, ani p. Prezesa Koła polskiego, ani nikogo z posłów. Powiedziałem szczerze co myślę, a mówi ze mnie ta gorycz, która przecież nurtuje w całym społeczeństwie i w całym narodzie. Pamiętajcie, że to rozgoryczenie osiągnęło swój stan nasycenia i oby to nasycenie nie stało się przyczyną wybuchu, na którym i reprezentacja i społeczeństwo źle wyjść może. Mówię to tylko w formie przestrogi, żeby zwrócić uwagę Panów, oddalonych trochę od naszego społeczeństwa, na to, co się wśród niego dzieje. Cierpliwość wyczerpana, społeczeństwo czekało dość długo. Dajemy Wam ostatni termin, żebyście tę kwestyę załatwili. Powiadam: jest ostatni termin, że jeżeli ona nie będzie załatwiona, to znajdą się tacy, którzy pójdą innemi metodami walki. (*Okłaski*).

P. prezes Dr Leo: Wzywam pana przewodniczącego, aby spełnił swój obowiązek i wobec inwektyw, tu wypowiedzianych, przywołał mowcę do porządku.

Przewodniczący p. Dr Bandrowski: Przedewszystkiem pozwolę sobie zawiadomić Szanowne Zgromadzenie, że p. Dr Dwernicki na moje ręce składa przeproszenie za użyte w swem przemówieniu wyrazy. Szanowni Delegaci! Ja proszę o zachowanie spokoju, mimo wszelkich drażliwości, mimo pewnych rozbieżności sądów jest rzeczą zgromadzenia poważnego,

a za takie uchodzić musi T. S. L., zachować miarę i powagę tego stowarzyszenia.

Wobec tego muszę z mego urzędu zwrócić się do wszystkich mówców, a przede wszystkim do poprzedniego mówcy z pewnem ubolewaniem, że dotykał spraw, które bezpośrednio tutaj nie należą. Sprawy o której mowa, nie traktujmy tu na Walnym Zjeździe tak, jak na zgromadzeniu politycznem. Nas jeden interes publiczny jednocy. Jest obowiązkiem naszym zachować przede wszystkim swobodę i powagę dla słowa, a zarazem miarkować się, aby nie wykraczać za granice, jakie przystoją Towarzystwu Szkoły Ludowej. Moje uwagi czynię, jako przewodniczący i wszystkich następnych mówców i Zgromadzonych wzywam, ażeby do tych uwag raczyli się zastosować. Tego wymaga obowiązek, zaciągnięty wobec T. S. L. i cel, do którego wszyscy zmierzamy.

Z kolei głos otrzymuje JE. Prof. Dr Stanisław Głąbiński (Rada Nadzorcza): Zapisalem się do głosu tylko z tego powodu, ponieważ rozumiem z jednej strony podniecenie i rozgoryczenie, jakie panuje w tem zebraniu i w całym naszym społeczeństwie z powodu nieupaństwowienia szkół na kresach naszych zachodnich, ale z drugiej strony rozumiem także konieczną potrzebę zachowania całej powagi, całej godności tego zebrania, które jest Sejmem oświatowym polskim i które powinno wywrzeć odpowiedni wpływ na wszystkie czynniki, jakie mogą odegrać ważną rolę w tej sprawie, o którą nam wszystkim chodzi.

Sądzę żeśmy się tu zebrali wszyscy nie w tym celu, żeby rzucać zarzuty i rekryminacye, ale na to, żeby znaleźć sposoby i drogi do jak najrychlejszego urzeczywistnienia tego, co się stało dziś postulatem narodowym. I dlatego naszym obowiązkiem jest przede wszystkim udzielić potrzebnych informacyi tym czynnikom, które bezpośrednio swój wpływ ważnie mogą na tę sprawę wywrzeć.

Naszem zadaniem jest także okazać, jakie jest usposobienie w społeczeństwie i w ten sposób wywrzeć także odpowiednią presję na te czynniki u rządu, które się z opinią społeczeństwa zawsze liczyć muszą i liczą. Że takie informacje są czasem potrzebne, to okazuje się już z tych przemówień, które słyszeliśmy tutaj.

Mogę stwierdzić na podstawie mego doświadczenia, jako dawniejszy kierownik Koła polskiego, że nie było zasady w ministerstwie oświaty, iż gimnazya czy szkoły prywatne upaństwowia się dopiero po ósmej klasie. Nie mówię tego, jako zarzut przeciw czcigodnemu Prezesowi Koła polskiego, tylko dla informacyi innych. Trzymano się tej zasady względem gimnazyów komunalnych i krajowych. Natomiast co do gimnazyów i szkół

realnych, zakładanych przez Towarzystwa, dotychczas Ministerstwo tej zasady się nie trzymało.

Dla informacyi mogę podać, że np. w r. 1910 upaństwowiono szkołę realną w XIX okręgu m. Wiednia, która miała 3 klasy realne. W r. 1909 upaństwowiono gimnazjum w okręgu XIV, które miało 2 czy 3 klasy. W r. 1906 upaństwowiono również we Wiedniu w okręgu XIII taką szkołę realną, założoną przez Towarzystwo prywatne, która miała tylko parę klas.

W ogólności wszędzie tam, gdzie Towarzystwa zakładały szkołę i to Towarzystwa, nie mające odpowiednich funduszy, tam rząd, ze względu na potrzebę zabezpieczenia tej szkoły, prędzej przystępował do upaństwowienia.

Tak było w Czechach i na Morawach. W Ostrawie Morawskiej jedna szkoła czeska a druga niemiecka również była upaństwowiona, jakkolwiek tych ośmiu klas nie było.

Ale muszę zaznaczyć że co do nas, to rząd trzyma się tego w Cieszynie i u nas w kraju, tak, że to gimnazjum, które upaństwowiono w Łańcucie, a które miało tylko kilka klas, to było rzeczywiście w naszym kraju wyjątkiem.

Jednakże pamiętajmy także o tem, że są wielkie trudności politycznej natury i dlatego naszym obowiązkiem jest dodać siły i wzmocnić wpływ Koła polskiego pod tym względem, a wzmocni go się przez to, jeżeli się okaże, że rzeczywiście całe społeczeństwo domaga się tego tak silnie, że niema mowy o tem, aby kiedykolwiek od tego odstąpiło. Jeżeli rząd nabierze przekonania, że to musi być zrobione, to będzie obojętne dla niego, czy to ma się stać w tym roku, czy później. A Koło polskie ma tak silny wpływ, że jeżeli czegoś stanowczo się domaga, to musi być uwzględnione.

Na pole polityczne nie będę wchodził i nie będę reagował na przemówienie poprzednie dlatego, ponieważ pragnąłbym, ażeby także następni mówcy, o ile możliwości, terenu politycznego unikali. Nasze Towarzystwo nie jest Towarzystwem politycznem i możemy mu tylko zaszkodzić, jeżelibyśmy tutaj na pole polityczne wchodzili. Sądzę, że najlepszym wyrazem usposobienia, na tem zgromadzeniu panującego, a zarazem usposobienia całego społeczeństwa polskiego w tej sprawie będzie, o ile możliwości bez długiej dyskusyi uchwalenie tych rezolucyi, jakie nam Zarząd Główny T. S. L. tutaj przedstawił. (*Huczne oklaski*).

Prof. A. Mohr (Zarząd Główny): Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że chwila, w której obradujemy, jest, jak powiedział p. Dr Adam, nietylko uroczysta, ale i osobliwa, tak jak cała sytuacja, w której się dziś znajdujemy. Sądzę, że dziś dawszy wyraz temu wszystkiemu, tak po stronie jednych, jak i drugich zapatrywań, zrobiliśmy wszystko, co mogło postawić tę rzecz silnie, należycie i prawidłowo. Sądzę, że jeżelibyśmy do tego ognia dolewali oliwy dalej, tobyśmy w tej wielkiej, poważnej

i uroczystej chwili zrobili coś, czego byśmy nie pragnęli. Stawiam więc wniosek o zamknięcie dyskusyi.

Przewodniczący p. Dr E. Bandrowski: Ponieważ nikt się nie zgłosił do dalszej dyskusyi, przeto sędzę, że Szanowne Zgromadzenie wnioski referenta przyjmie en bloc. (*Oklaski*). Muszę skonstatować jednomyślność uchwały, co Wysokie Koło polskie raczy przyjąć do łaskawej wiadomości. Głos ma p. Aniela Alexandrowiczówna do referatu p. t.

„W sprawie Daru Grunwaldzkiego i potrzeb oświatowych w Galicyi wschodniej“.

Wobec bardzo spóźnionej pory i atmosfery, jaka w tej chwili tu panuje, postaram się tylko kilka punktów zaznaczyć, które wyjaśnią i uzupełnią luki, jakie z natury rzeczy muszą być w sprawozdaniu i na tem dziś chciałabym na tem plenarnem posiedzeniu, poprzestać. Jednak nim przystąpię po rzeczy, pragnę w tem zgromadzeniu po tem wszystkim, cośmy słyszeli, zaznaczyć braki, jakiebyły w dotychczasowych przemówieniach. Słyszeliśmy tutaj przemówienie, w odmiennem świetle przedstawiające potrzeby społeczeństwa i pracę T. S. L., aniżeli ona wygląda w rzeczywistości.

Powiedziano przed chwilą i zaznaczono z całym naciskiem, że niebezpieczeństwo jest jedno wielkie — największe na Zachodzie. Proszę Państwa! Nam nie wolno tak czuć i mówić. Wiemy, że niebezpieczeństwo na Zachodzie jest wielkie. Dajemy dowód, że to odczuwamy, uznajemy. Świadczy o tem ofiarność nasza dla Zachodu i umiłowanie Śląska i kresów naszych zachodnich galicyjskich, ale nie wolno nam twierdzić, że poza tem nie mamy innych niebezpieczeństw i innych obowiązków.

Słyszeliśmy również tutaj przed chwilą, że społeczeństwo takie, jak nasze, niema prawa domagać się ciągłych subwencji, bo samo daje za mało i słyszeliśmy przyznanie się do winy wraz z jej wytłumaczeniem. Jako członek Zarządu Głównego i referentka szkolna, pracująca w sekcji lwowskiej, zajmującej się organizacją szkół dla mniejszości, pozwolę sobie stwierdzić, że sami się obmawiamy, że sami sobie robimy dużą krzywdę.

Na to wszystko, cośmy dziś w ciemnych barwach obaczyli, pragnę rzucić trochę jasnych promieni. Przedewszystkiem pragnę zaznaczyć, że oprócz niebezpieczeństwa na Zachodzie grozi nam i niebezpieczeństwo na Wschodzie. Tu niema buty krzyżackiej, ale jest organizacja znakomita, żelazna, pomyślana w szczegółach, o których nasze społeczeństwo prawie nie wie — ale my wiemy, którzy bierzemy udział w obronie tych kresów.

To jest organizacja, obmyślana należycie, a konsekwencya żelazna. Najsmutniejsze, że w tej robocie przeciwko nam na Wschodzie obok tego, co jest znakomicie zorganizowane, co świadczy o żywotności tego drugiego społeczeństwa, które obok

nas żyje, co, jako ich chlubę, zaznaczyć powinniśmy, jest struna, która tam drga i która dla nas jest bardzo niebezpieczna, t. j. nienawiść. Jeżeli złączymy to wszystko: organizację, konsekwencję, ofiarność i wytrwałość, zaprawioną nienawiścią, zrozumiemy, że niebezpieczeństwo jest olbrzymie dla nas i nam nie wolno o tem zapominać nigdy — nawet w tej chwili, kiedy uczucie nasze promienieje silnie ku Zachodowi, gdzie jest równie źle.

Niech państwo nie sądzą, że pragnę osłabić wrażenie przemówień poprzednich albo zmniejszyć ofiarność dla celów zachodnich. Przypominam jeszcze raz, że my tu na Wschodzie mieszkając, dajemy dowody ukochania kresów zachodnich.

Pragnę tylko zaznaczyć, że jest walka na dwa fronty. Dlatego szeregowców musi być więcej — ofiarności więcej i czujności więcej.

A to, co teraz pragnę przedstawić, jest świetlane, to jest coś, co nas musi otuchą napełnić.

Na Walnych Zjazdach kilkakrotnie miałam sposobność imieniem Zarządu Głównego zwracać się z gorącym apelem do delegatów, a za pośrednictwem Kół naszych do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o zrozumienie, że jest źle, o budzenie ludu polskiego, który zmartwiał, przez nas opuszczony — o uświadomienie tego ludu, o pracę dla kresów wschodnich i ofiarność dla tych kresów.

Szczerze żałuję, że w tej chwili nie ma tu między nami prezesa Koła polskiego. Mamy święty obowiązek powiedzieć głośno, że jeżeli gdzie, to u nas te wszystkie zalety, jakich od nas wymagają, te wszystkie cnoty przecież istnieją.

Przed dwoma laty na Zjeździe w Krakowie przedstawiliśmy mapę, na której wykazano 288 gmin we wschodniej Galicyi, gdzie działywa polska pozbawiona była nauki w języku polskim. W tych samych gminach brak kościoła — tam nie słyszy dziecko polskiego pacierza, tam i do rodziców po polsku nie przemówi. W tych miejscowościach ludność czuje się często polską, ale po rusku swoje uczucia wyraża. Zarząd Gł. T. Ś. L. otrzymuje po rusku pisane prośby o polską szkołę. Często, niestety, ten lud zaniedbany zapomina o polskiem pochodzeniu.

Patrząc na mapę wspomnianą, czuliśmy bolesną bezsilność, ale nie tracąc nadziei, zabraliśmy się rażno do trudnej programowej pracy w porozumieniu z Zarządami Kół, a częstokroć i władz szkolnych.

Dzisiaj powinniśmy głosem radości zawołać, że olbrzymia ilość plam ciemnych ustąpiła z mapy. W stosunku do czasu i środków, jakimi rozporządzamy, naprawdę zrobiono bardzo dużo i dziś, przy końcu września b. roku, w 250 gminach, gdzie ludność polska jest w mniejszości, rozbrzmiewa już język polski w szkole, polska modlitwa i pieśń polska. Niemal z każdym tygodniem ilość polskich szkół się zwiększa — a wydaliśmy na ten cel od 1 listopada 1910 po dzień dzisiejszy 203.000 koron

Czyż nie powinniśmy czoła podnieść i zawołać głosem wielkim, żeśmy ofiarni, że, spełniając obowiązek za inne powołane do tego czynniki, bronimy wytrwale diatwę polską i lud nasz siermiężny od wynarodowienia? A któż to robi, jak nie Towarzystwo Szkoły Ludowej? (*Oklaski*). Dlatego nie wolno nam rzucać w oczy, że nie mamy prawa żądać, bo sami mało dajemy! Wyniki pracy T. S. L. świadczą, że duża jest i ofiarna ta praca, w którą życie nasze wkładamy. A kto w tej robocie uczestniczy? Gdybyśmy mogli w tej chwili przejrzeć akta, wszystkie podania, jakie w tych sprawach wpływają do Zarządu Głównego T. S. L. i do Rady Szkolnej Krajowej, tobyśmy znowu z otuchą patrzyli w przyszłość.

Tu, gdzie bezpośrednio odczuwamy niebezpieczeństwo, potrafimy jednak nasz obowiązek spełnić. Naturalnie, nie wszyscy jeszcze są z nami, ale jest większość. Podnoszono tu, że ofiarny jest robotnik śląski. A gdyby ci państwo, którzy ze Śląska przychodzą, chcieli zajrzeć do aktów sekcji naszej, zrozumieliby wtedy, jak ofiarny jest tutaj chłop polski, który często listy po rusku do nas pisze. Mamy darowizny gruntów włościańskich pod szkoły polskie. Wczoraj prezes Koła w Buczaczu opowiadał mi, że kiedy w jednej miejscowości trzeba było zaciągnąć pożyczkę na dokończenie budowy, to chłop polski podpisał mu weksel na 3.000 K. Darów przybywa, gotowość się zwiększa.

Otóż to jest robota, która nadspodziewany rezultat wydała w tak krótkim czasie, dlatego właśnie, że wszyscy w niej byli: lud, inteligencja, duchowieństwo polskie, które, z małymi wyjątkami, idzie z nami dziś ręka w rękę i ogromne ma zasługi. W organizowaniu szkół polskich dla mniejszości idzie z nami przeważnie ziemiaństwo polskie, t. zn. obszary dworskie. W tych samych aktach znajdziemy także wzmianki, że dwory oddają bardzo często tytułem darowizny grunty i przyjmują część kosztów, związanych z utrzymaniem szkoły dla mniejszości polskiej, chociaż ponoszą ciężary na istniejącą już w gminie, szkołę ruską. Pragnę, wypowiadając to wszystko, żebyśmy z uczuciem otuchy wyszli z tej sali i z wiarą, że taka praca prowadzi nas do jaśniejszej doli. A teraz szczegóły rzeczowe, których brak w sprawozdaniu.

Jużeśmy się spotkali — i to nawet w ostatnim tygodniu — z zarzutem, że nie należało Daru Grunwaldzkiego dzielić na nierówne części, trzeba było go przeznaczyć po równej połowie na obronę kresów wschodnich i zachodnich.

Otóż krótkie wyjaśnienie. My ze Wschodu byliśmy wnioskodawcami, żeby 60% przeznaczyć na obronę kresów zachodnich, licząc się z odmienną na obu kresach sytuacją. Na Zachodzie bowiem walczymy z wrogiem potężnym, który chcąc nas zgniebić, posiada do tego materialne środki olbrzymie. Zarówno Niemcy, jak i Czesi, znając ambicję ludzką i słabość budują piękne szkoły, a wskazując je robotnikowi polskiemu

mówią: „Patrz, jak pięknie wygląda szkoła czeska (czy niemiecka), a jak lichą jest szkoła polska“. Tam musimy się liczyć z tymi zewnętrznymi względami. Tam i budowa szkół i ich uposażenie musi być inne. Zresztą już zaznaczono tu, że w Galicyi zachodniej i na Śląsku utrzymujemy, oprócz szkół ludowych, bardzo kosztowne szkoły średnie.

Przedstawiwszy rezultaty pracy T. S. L. na kresach wschodnich, nie chciałabym, żebyście państwo wyszli z tej sali z błędnem przekonaniem, że teraz możemy już zwolnić tempo roboty szkolnej. Otóż proszę znowu zrozumieć, do czego nas zobowiązuje to, cośmy dotychczas zrobili. Udało nam się częściowo wzbudzić ofiarność i poczucie obowiązku. Ale to dopiero fundament, a na fundamencie tym mamy teraz oprzeć i rozwijać naszą dalszą działalność. Założyliśmy dwieście kilkadziesiąt klas ekspowowanych, z których muszą powstać samoistne szkoły polskie, jeżeli mamy się w nich utrzymać. To jest obowiązek, kto wie, czy nie trudniejszy, niż ten pierwszy.

Organizować szkoły samoistne, kupować grunty, stawiać budynki, na to trzeba stale rosnącego kapitału. I właśnie tutaj praca na Wschodzie, wydająca już owoce, wymaga stałej, obmyślanej, olbrzymiej roboty i bardzo dużej ofiarności, wyrażającej się w znacznych kwotach, potrzebnych T. S. L. Galicya złożyła w tym roku przeszło 90.000 koron dla Macierzy Cieszyńskiej, oprócz olbrzymich sum, wydanych przez T. S. L. na kresy zachodnie, bronione przez nas kosztem kresów wschodnich.

W przyszłości musimy znaleźć środki na potrzeby jednych i drugich kresów i w tym kierunku musimy oddziaływać na nasze społeczeństwo, tembardziej, że praca oświatowa, tu na Wschodzie zwłaszcza, musi się łączyć z inną, niezmiernie ważną, wchodzącą w program naszej dalszej roboty, o której pragnę słów kilka powiedzieć na dzisiejszem zebraniu.

Zrozumieliśmy, pracując wśród ludu, że lud nasz, jeżeli ma być polskim, musi mieć, oprócz szkoły polskiej, kościół polski, bodaj ołtarz, do którego by wznosił ręce. Działwa polska musi być przez polskich księży chrzczona, polskie słyszeć kazanie, spowiedź odbywać w polskim języku.

Ktoś może zapytać, co na to pomoże T. S. L.? Otóż chcę na tem miejscu zaznaczyć, że w chwilach najtrudniejszych, jakie obecnie T. S. L. przechodzi, zdobywamy się na olbrzymie ofiary i postanowiliśmy prowadzić te dwie akcye w ten sposób, żeby we wszystkich miejscowościach, gdzie niema kościoła, powstała kaplica, choćby ołtarz szkolny w budynku szkolnym, wzniesionym przez T. S. L., przy pomocy funduszków krajowych i przed tym ołtarzem w czasie nabożeństwa, obok działwy szkolnej, uklękają ich ojcowie i matki. Dzieci, uczące się w języku polskim, usłyszą i słowo Boże, przynajmniej od czasu do czasu, w języku ojczystym, który tem łatwiej sobie przyswoją.

Wierzmy, że na ten cel zyskamy rychło specjalne fundusze

i ofiary w sprzętach, szatach i naczyniach kościelnych. Chcąc skorzystać ze sposobności, nim rozbici na sekcye będziemy pracowali w oddzielnych grupach, pragnę jeszcze zwrócić się imieniem Zarządu Głównego T. S. L. do wszystkich zgromadzonych z uwagą i prośbą następującą.

Należy zrozumieć i uwzględnić bardzo ciężkie finansowe położenie naszego Towarzystwa. Koła, owiane przeważnie jak najlepszą chęcią i wolą, pracować muszą w porozumieniu z Zarządem Głównym, albowiem zdarzało się często dawniej i ostatnich czasach, że Koła najgorliwiej pracujące, bez porozumienia się z Zarządem Głównym, prowadzą na własną rękę sprawę nabycia gruntów, składają zadatki na zakupno gruntów pod szkołę albo domy ludowe, a dopiero potem zwracają się do nas, najczęściej w chwili, gdyśmy już z trudnością rozdzielili nasze szczupłe fundusze na poszczególne cele. Następują zarzuty i groźby, że musimy im dać fundusze, bo inaczej poprzepadają zadatki — pójdzie w niwecz rozpoczęta robota. Proszę zrozumieć, że tak robić nie można. O ile Koła (i to przyznają już delegaci rozmaitych Kół), rozpoczynając taką robotę, ułożą sobie program i z nami go omówią, a zarazem, czy to same, czy też za pośrednictwem Zarządu Głównego porozumieją się także z czynnikami, do tego powołanymi, wtedy nie mogą się uskarżać na brak poparcia ze strony Zarządu Głównego. Zarząd Główny, obmyślawszy rzecz odpowiednio, stara się wydobyć z funduszków krajowych zasiłki wydadne, które się nam należą i, tak prowadząc akcyę, możemy bez narażenia T. S. L. na niebezpieczeństwo, dochodzić do dodatnich rezultatów.

Tu należy wyjaśnić jeszcze jeden szczegół bardzo ważny. Wyręczając w znacznym stopniu Sejm i Radę Szkolną Krajową, dajemy fundusze najkonieczniejsze, a staramy się równocześnie o wydadne zasiłki z funduszków szkolnych krajowych. Zajmujemy stale takie stanowisko, bo to jest naszym obowiązkiem wobec całego społeczeństwa i naszej instytucji. Wychowujemy całe społeczeństwo, więc nie możemy zajmować się wyłącznie budową szkół. Budząc ludzi do spełnienia obowiązku, nie możemy przecież zdejmować tego obowiązku z władz krajowych. Dajemy inicjatywę, kupujemy grunty i intabulujemy je na rzecz polskich szkół publicznych, ale na budowę winni dać ci, którzy rozporządzają funduszami, przez cały kraj złożonymi, a przez Sejm na budowę szkół przeznaczonymi. Dlatego i ostrożność pewna jest potrzebna w tej obmyślanej programowej naszej robocie.

Mówiąc o tych szczegółach, pragnę uspokoić niektórych delegatów, tych zwłaszcza, którzy nie będą w sekcji szkolnej w czasie dyskusji nad niniejszym referatem. Obawiają się niektórzy, że, o ile nie wybudujemy szkół w całości z naszych funduszków, to one dla nas przepadną. Zarząd Główny T. S. L. nie da ani halerza na kupno gruntu albo na budowę szkoły, jeżeli w akcie intabulacyjnym nie zostanie pomieszczone zastrzeżenie,

że tę szkołę po wieczne czasy obowiązuje język wykładowy polski, a w chwili, gdyby dla jakichkolwiek powodów w tej szkole zmieniono język wykładowy albo do budynku wprowadzono jakąś inną instytucję, lub wreszcie, gdyby szkoła przez dwa lata była nieczynna, wtedy, nie tylko to, cośmy włożyli, ale grunt z wszystkimi budynkami przechodzi na własność T. S. L. Tego warunku trzeba przestrzegać i dlatego Zarząd Główny musi, choćby do znudzenia (jak często delegaci nam zarzucają), postępować ściśle i ostrożnie. Nie damy pełnomocnictwa, jeżeli Koło nie zwróci się do nas w właściwej chwili i jeżeliśmy z Kołem nie omówili całej sprawy.

W ten sposób wyczerpałam rzeczy ogólne. Ci, którzy specjalnie sprawami szkolnymi się zajmują, będą mieli sposobność na posiedzeniu sekcji szkolnej z nami dyskutować. Tam nam nie jedno powiedzą i od nas także mogą zażądać wyjaśnień.

Kończę moje przemówienie wezwaniem, żebyśmy w pracy, która wydała już piękny rezultat, ale nie jest skończoną, nie ustalali i zrozumieli, że to co robimy, to jest faktycznie fundamentem, na którym mamy długo i trwale budować — więc i praca i grosz będzie potrzebny. Utrwalić należy przekonanie głębokie, że w dwu stronach kraju naszego twierdze stawiamy — dwie armie pracowników należy ustawić, któreby miały jednego wodza, t. zn. T. S. L. i jeden, ale niewyczerpany, bo stale rosnący, fundusz Grunwaldzki! (*Oklaski*).

Przewodniczący p. Dr E. Bandrowski: Dyskusja nad tym referatem odbędzie się dopiero przy sprawozdaniu Komisji szkolnej.

Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego: Wybory do komisji. Istnieją następujące komisje: sprawozdawcza, finansowa, szkolna, czytelniarno-odczytowa, dla spraw robotniczych, dla spraw ludności tatrzańskiej. Komisje te zbierają się popołudniu o godz. 4-tej w salach instytutu technologicznego. Do tych komisji mogą się delegaci wpisywać, jak uważają za stosowne. W tym celu proszę, aby referenci Zarządu Głównego odbierali wprost zapisy członków.

W sprawie formalnej zabiera głos p. dr J. Topolnicki (Tarnopol): Na programach, rozesłanych Kołom jeszcze kilka dni temu, znajdujemy wyraźnie zaznaczone, iż komisji odbędzie się jedenaście. W tym też duchu zbieraliśmy się i odpowiednich referentów naszych na pojedyncze komisje wyznaczaliśmy. Po 21 latach istnienia naszego Towarzystwa nie możemy już tak obradować, jak temu lat 20. Rozwój Towarzystwa wymaga, żebyśmy się w większej ilości komisji mogli nad tem zastanawiać, co całość T. S. L. obejmuje. Pozwolę sobie zaznaczyć, że kilku komisji, które wprost nie pojmuję, jak mogą być opuszczone, zupełnie nie widzę w obecnym programie. Nie ma np. komisji

opieki pozaszkolnej, a przecież my musimy się ostatecznie porozumieć w sprawie tych dwudziestu burs, które obecnie T. S. L. utrzymuje. Niema dalej komisji osobnej dla szkół zawodowych. Ponieważ jest to postulat, który z roku na rok Koło tarnopolskie podnosi i zawsze żąda, ażeby tych komisji było więcej, to też jeszcze raz to podnoszę i proszę, żeby komisji było jedenaście, jak to pierwotnie wyznaczono.

P. dr. E. Adam (Zarząd Główny): Cała sprawa sprowadza się do tego, że pierwotnie istotnie Zarząd Główny proponował 11 komisji. Jednakże na podstawie doświadczeń, zrobionych na Zjazdach naszych, przyszliśmy do przekonania, że można bez uszczerbku i trzeba zmniejszyć liczbę komisji. Każdy bowiem, kto np. zechce mówić o kwestjach szkół zawodowych lub bursowych, będzie miał możność mówić o tem w komisji szkolnej, która jest pojęta, jako całokształt wszystkich kwestyi, dotyczących wychowania młodzieży.

Z drugiej strony zdarzało się, że kiedyśmy wybierali więcej komisji, dwie różne komisye przychodziły na pełny Zjazd ze sprzecznymi zupełnie rezolucjami w tej samej sprawie. Dlatego prosimy państwa, żebyście się byli łaskawi zastosować do zarządzenia wykonawczego, które miał prawo wydać Zarząd Główny i zapisywać się do tych sześciu komisji, które są proponowane, a wszystkie sprawy, o które chodzi, mogą być w jednej z tych komisji obszernie omówione.

Dr. p. Topolnicki godzi się na propozycję p. dr. Adama. Przewodniczący zarządza wybór delegacji na uroczystość Piotra Skargi i odracza o godz. 11 $\frac{1}{2}$ popołudniu posiedzenie do dnia następnego.

Drugie posiedzenie w dniu 29 września 1912.

Początek obrad o godzinie 11 przed południem.

Przewodniczący p. Dr E. Bandrowski: Otwieram posiedzenie i udzielam głosu p. dr Próchnickiemu celem odczytania listów i telegramów.

P. dr Próchnicki odczytuje nadesłane w ciągu dnia poprzedniego telegramy gratulacyjne od pp. JE. p. ministra dra Leona Bilińskiego, JE. p. ministra Wacława Zaleskiego, JE. p. ministra Władysława Długosza, p. bar. Jana Konopki, p. posła dra Aleksandra Lisiewicza, posła Zygmunta Klemensiewicza, Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, p. Kazimierza Horodyskiego oraz list od p. Franciszka Hovorki z Pragi Czeskiej. Mówca zaznacza, że nadszedł także list od p. posła Daszyńskiego; list jego jednak zawiera pewne wnioski i propozycje

i dlatego zostanie odstąpiony Zarządowi Głównemu do załatwienia.

Przewodniczący p. poseł dr E. Bandrowski: Na wczorajszym posiedzeniu były zajścia, które stanowczo nie licują z powagą T. S. L. i powagą tak poważnego Zgromadzenia, zajścia, które wywołały wrażenie, że nie przestrzegano tu prawa gościnności, że na zgromadzeniu tem uchybiono pierwszym zasadniczym postulatom gościnności. Wobec tego Zarząd Główny musiał tę sprawę rozpatrzyć i po namyśle przyszedł do następującego oświadczenia:

II. „Zarząd Główny uchwała jednomyślnie wyrazić ubolewanie z powodu zajścia, jakie miało wczoraj miejsce podczas przemówienia prezesa Koła polskiego i daje wyraz przekonaniu, że obrażanie gościa i prezesa polskiej reprezentacji parlamentarnej uchybia w wysokim stopniu powadze Zjazdu i przynosi szkodę Towarzystwu Szkoły Ludowej“.

Tę uchwałę postanowił Zarząd Główny podać do wiadomości prezesa Koła polskiego, p. dra Leo. Równocześnie mam zaszczyt oświadczyć, że było zamiarem Zarządu Głównego, jako odpowiedzialnego za losy Towarzystwa, z powodu tego bardzo przykrego zajścia złożyć mandaty gremialnie, jednak dla dobra T. S. L. i powagi chwili, dla dobra Towarzystwa, które jest własnością całego społeczeństwa, od tego kroku Zarząd Główny uznał za wskazane się powstrzymać.

Udzielam głosu referentowi Komisji sprawozda wczaj p. dyrektorowi Br. Kryczyńskiemu.

Referent p. Bronisław Kryczyński (Zaleszczyki): Komisya musiała siłą rzeczy objąć całokształt spraw T. S. L., a rozpatrując się w tej pracy, przysła do przekonania, że w niej jest jeszcze wiele niedomagań, że, mimo 20 lat pracy, nie jest ona tak ugruntowana, jakby być powinno. Są okręgi, w których Koła są albo zupełnie nieczynne, albo prawie nieczynne. Może winą tego głównie leży w tem, że praca w Kołach polega na barkach jednostek, że dotychczas nie potrafiliśmy do tej pracy zachęcić tych szerokich mas, które przy tej pracy i wśród tej pracy znajdować się powinny, może winą jest i w tem, że społeczeństwo nasze, zwłaszcza na zapadłej prowincyi, dotychczas jeszcze apatyczne, że zapalamy się chętnie w chwilaeh uroczystych, ale w tej codziennej szarej pracy jesteśmy ospali. To są te główne niedomagania, które komisya postanowiła w swoim referacie podnieść. Imieniem Komisji mam zaszczyt przedstawić szereg wniosków do uchwalenia. Przy tej sposobności Komisya sprawozdawcza poleciła referentowi, nie w formie wniosku, ale przypomnienia, zwrócić uwagę na zeszłoroczny wniosek, uchwalony na Zjeździe w Nowym Sączu co do reorganizacji Zjazdów i podziału tej pracy, zwoływania Zjazdów ogólnych i specjal-

nych na których byłaby poruszana metoda naszej pracy. Z tym wnioskiem co do zwoływania walnych Zjazdów łączy się wniosek, przyjęty przez komisję sprawozdawczą, który brzmi:

- III. 1. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia, czy nie byłoby w interesie lepszej orientacji w pracach Towarzystwa i należytego tych prac ocenienia, ażeby za podstawę sprawozdań dorocznych przyjęto czasokres roczny od września do września każdego roku. W danym razie należałoby przygotować odpowiednią zmianę statutu.

Bardzo liczni pracownicy i delegaci Kół skarżyli się, że Walne Zjazdy, np. dzisiejszy, są zwoływane w nieodpowiednim czasie ze względu na zawodowe prace delegatów. Polecono mi tedy poruszyć tę sprawę, ażeby Zarząd Główny przy zwoływaniu Zjazdów mógł wybrać taki czas, któryby dla ogółu delegatów był odpowiedniejszy,

- IV. 2. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, ażeby w sprawozdaniu rocznem umieszczał tylko dorobek roku sprawozdawczego.

Ponieważ w sprawozdaniu tegorocznem, choć jest to sprawozdanie za rok 1911, są jednak niektóre daty, odnoszące się do roku 1912 i te daty niejednego mogą mylić, dlatego Komisya sprawozdawcza przyszła do przekonania, że będzie najlepiej, jeżeli sprawozdania nie będą wkraczały w zakres roku bieżącego, tylko opiewały za rok ubiegły sprawozdawczy.

- V. 3. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, ażeby starał się o jak najdokładniejsze sprawozdania, by daty ile możności były prawdziwe.

Komisya sprawozdawcza ze smutkiem stwierdziła, że niektóre sprawozdania, przedkładane przez Koła TSL, nie odpowiadają prawdzie, że Koła umieszczają daty o wydarzeniach, o odczytach i rozmaitych sposobach działalności, których jednak w rzeczywistości niema. Naturalnie Zarząd Główny musi polegać na tych sprawozdaniach, wskutek tego bilans działalności naszej jest fałszywy. Dlatego też Komisya przychodzi z wnioskiem, ażeby wezwać te Koła, które w ten sposób postępują, by tego nie czyniły, a także by Zarząd Główny, o ile to jest w jego możliwości, starał się o zebranie dat prawdziwych.

W związku z tem stoi wniosek Koła brzeżańskiego:

- VI. 4. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, ażeby wszystkie sprawozdania, nadesłane przez Koła, polecił kontrolować Związkowi okręgowemu.

- VII. 5. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, by sprawozdania Zarządu Głównego ekspedyował do Kół T. S. L. na dwa tygodnie przed terminem Zjazdu Walnego delegatów T. S. L. w tylu egzemplarzach, ilu delegatów odnośnie Koło ma prawo wysłać.

Skarżono się w Komisji sprawozdawczej, że delegaci przyjeżdżają na zjazdy zupełnie nieprzygotowani, że grubego sprawozdania nie mogą przeglądać i rozpatrzyć się w tych cyfrach i dlatego na komisji nie może się dyskusya tak toczyć, jakby toczyć się mogła. Dlatego też uchwalono ten wniosek.

- VIII. 6. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, ażeby pomieszczał w sprawozdaniach rocznych tabelaryczny wykaz czytelników ludowych ze szczegółowemi danymi o ich życiu.

Wniosek ten delegata Wąsowicza komisya sprawozdawcza poleca dlatego, że rzeczywiście w niektórych dawniejszych sprawozdaniach takie wykazy były, a są one obrazem tego, co na danym terenie, czyto Koło, czy Związek zdziałał w roku sprawozdawczym.

- IX. 7. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, ażeby Koła nieczynne bądź zreorganizował, bądź przedłożył Walnemu Zgromadzeniu wniosek na ich rozwiązanie.

Około 60 Kół w kraju, jak wykazuje sprawozdanie, jest nieczynnych i należy użyć ze strony Zarządu Głównego nawet bardzo ostrych środków, aby te Koła zmusić do jakiegoś działania, a jeżeliby żadne środki nie pomagały, żeby te Koła nieczynne po prostu rozwiązać.

W łączności z tym wnioskiem komisji jest wniosek Zarządu Głównego z 18 maja 1912:

- X. 8. Walny Zjazd uchwala, że rozwiązuje się Koło w Kończycach Małych na Śląsku na podstawie §§ 33 i 67 h) statutu T. S. L., albowiem Koło to okazało się zupełnie bezczynne.

- XI. 9. Walny Zjazd Delegatów T. S. L. zważywszy na niezwykle szczupłą liczbę członków T. S. L., zważywszy dalej, że Koła T. S. L. ogarniają członków przeważnie tylko w swoich siedzibach, a równocześnie jest wiele miejscowości, nie objętych organizacją T. S. L., uznaje za wskazane w miejscach, gdzie nie byłoby możliwe tworzenie autonomicznych Kół z własną administracją, zakładanie grup miejscowych, bezpośrednio podległych Zarządowi najbliższego Związku Okręgowego. Grupy te bez własnego zarządu, a prowadzone przez delegata mianowanego przez Zarząd Związku Okręgowego, miałyby za zadanie jednanie członków, zbieranie datków oraz pomaganie w pracy oświatowej Kołom T. S. L. Pieniądze, zebrane przez grupy miejscowe, zużytkowane być winny przez Zarządy Związków Okręgowych na subwencyjonowanie Kół, pracujących w najbardziej narodowo zagrożonej części Okręgu. W miejscowościach, gdzie już istnieją czytelnie T. S. L. o samoistnym Zarządzie, winny Zarządy Związków Okręgowych przekazywać kwotę wkładek grupy do kasy Czytelników, by nie uszczuplać w ten sposób ich dochodów. Przeprowadzenie tej sprawy w ramach obowiązującego dotąd statutu przekazuje Zjazd Zarządowi Głównemu do wykonania.

- XII. 10. Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu, ażeby u odpowiednich organizacyi postarał się o utworzenie kresowego Biura informacyjnego, któreby ułatwiało osiedlanie się na kresach patryotycznej inteligencji polskiej i narodowo uświadomionym rękodzielnikom i robotnikom

Jest to bardzo ważna sprawa i sędzę, że Walny Zjazd to przyjmie. To są wnioski samoistne. Ale komisya przyszła też do przekonania, że z wniosków, uchwalonych na zeszłorocznym Zjeździe w Nowym Sączu niektóre należy ponowić, przedkładam więc trzy takie wnioski a mianowicie:

- XIII. 11. Walny Zjazd wzywa ponownie społeczeństwo, aby nadal jeszcze intensywniej składało Dar Grunwaldzki na T. S. L. i poleca Zarządowi Głównemu rozwinać w tym kierunku dalszą agitację.

XIV. 12. Walny Zjazd uznaje ogromne znaczenie akcji w kierunku zakładania szkół dla mniejszości polskiej na kresach wschodnich i poleca Zarządowi Głównemu, ażeby tę pracę, do której należy użyć Związków i Kół pod baczem kierownictwem Sekcji Zarządu Głównego, prowadził nadal w równie szybkim, jak dotychczas, tempie.

XV. 13. Walny Zjazd T. S. L. wzywa ponownie Zarząd Główny, ażeby najusilniej wpływał na szybkie rozpoczęcie uchwalonej przez Radę m. Krakowa budowy Domu ludowego, mającego skupić ludność gmin podmiejskich i rozszerzyć ruch wycieczkowy w Krakowie.

To są wszystkie wnioski i samoistne, i ponowione z zeszłego roku, które imieniem Komisji przedkładał z wnioskiem końcowym, że Komisya, przeglądając dokładnie całe sprawozdanie i przeprowadziwszy nad niem dokładną dyskusję, przychyliła się do wniosku Rady Nadzorczej o udzielenie Zarządowi Głównemu absolutorium z czynności i wyrażenia uznania za gorliwą i skuteczną pracę. (*Długotrwałe okłaski*).

Głos zabiera p. dr Ignacy Weinfeld (Lwów-Goldmana) jako referent Komisji finansowej:

Komisya obradowała pod przewodnictwem p. pośła Matakiewicza przez 6 godzin. Zjazd ten zwołano pod znakiem niedoboru T. S. L., ba, nawet i bankructwa, musiała się zatem Komisya zająć całokształtem gospodarki nie tylko Zarządu Głównego ale i Kół i starała się przyjść z pewnymi wnioskami sanacyjnymi, jako też z podaniem dokładnego obrazu stanu majątku oraz dochodów i wydatków T. S. L.

Majątek T. S. L. razem z majątkiem Związków Okręgowych i Kół, w tem przedewszystkiem majątek nieruchomy, razem z tak zwanymi przynależnościami, to znaczy urządzeniem domów Kół, wartością inwentarza, książek i t. d. wynosi prawie 2,000.000 Koron. Majątek ten obciążony jest hipotecznie kwotą 550.000 Koron. Cyfry funduszu bieżącego i żelaznego są podane w bilansie Zarządu Głównego na stronie XVIII* sprawozdania. Fundusz ten wynosi w papierach 89.500 Koron, nadto co najmniej 50.000 Kor. w książkach, wydawnictwach i przeźroczach oraz 540.000 w gotówce i w wierzytelnościach Zarządu Głównego.

Przechodzimy teraz do deficytu, wykazanego w bilansie naszym z kwotą 327.000 koron, która to kwota odpowiada stanowi z dniem 31 grudnia 1911 roku. Ponieważ Zarząd Główny oblicza, że jeszcze deficyt na rok 1912 będzie wynosił mniej więcej 180.000 Koron, przeto możemy przypuszczać, że cały deficyt T. S. L. z końcem bieżącego roku będzie wynosił mniej więcej 510.000 koron. Z tej kwoty 510.000 koron jest 214.000 koron pożyczek długoterminowych, reszta zaś tj. 300.000 koron to są długi bądźto w bankach, bądź też tak zwane rachunkowe długi, które Zarząd Główny jest winien pewnym funduszom i fundacyom, będącym w Zarządzie T. S. L.

Gdyby więc zlikwidowano cały majątek T. S. L. np. dzisiaj, to ten majątek wystarczyłby z górą na pokrycie wszystkich długów

T. S. L., zatem o bankructwie niema mowy. Towarzystwo stoi dobrze — mimoto jednak brak pieniędzy dlatego, że ten majątek nieruchomy z natury rzeczy, (gdyż chodzi tu o szkoły lub domy ludowe) nietylko nie przynosi żadnego dochodu, lecz owszem wymaga ciągłych wydatków. Z drugiej strony dlatego brak pieniędzy, że dłużnicy nie tak szybko i dokładnie płacą, jak wierzyciele żądają od nas pieniędzy, a wskutek tego, prawie z reguły w dniu pierwszym każdego miesiąca lub z początkiem kwartału, przychodzą na nas tego rodzaju chwile, że istotnie gotówki w kasie niema. Ze względu na te okoliczności przyszła komisya finansowa jednomyślnie do tego przekonania, że nie wolno nam ustawać w zbieraniu datków na rzecz Szkoły Ludowej ale z drugiej strony też nie wolno nam ustawać w wydatkach, ponoszonych na T. S. L., że powinniśmy tedy zorganizować nie tylko dotychczasowe, ale coraz dalsze czynniki w obrębie naszej możliwości do ofiarnego i stałego dawania na rzecz T. S. L. pieniędzy, albowiem zachodzi obawa, że ofiarność, skutkiem wyczerpania się jej na Dar Grunwaldzki, nieco u nas w tym kierunku osłabnie.

Zastanawiając się nad budżetem na rok 1912 przyszła Komisya finansowa do tej konkluzji, że cyfry, podane przez Zarząd Główny w sprawozdaniu uledez nie mogą zmianie, a w szczególności nie mogą uledez zmianie wydatki, gdyż one, jako wydatki głównie na szkoły, są czemś stałym i polegają na zobowiązaniach, już dawniej przez nas zaciągniętych. Z polecenia komisji pozwolę sobie najważniejsze cyfry budżetu przedstawić. Otóż wydatki T. S. L., a w szczególności Zarządu Głównego, zamykają się w kwocie 933.000 koron, a w niej najwięcej zabierają miejsca wydatki na szkoły z cyfrą 527.000 Koron. Długów spłacimy w roku 1912 88.000 Koron, przedsiębiorstwa nasze a w tem „Przewodnik Oświatowy“, Centralna składnica, książki i t. d. będą nas kosztowały 60.000 Koron, 15.000 Koron idzie na zasiłki dla Kół, koszt Zarządu centralnego wynoszą 34.000 Koron, a są jeszcze inne pozycje przebieżne, tak zwane rachunkowe, które w każdym sprawozdaniu i budżecie, ułożonym na podstawie systemu podwójnej buchhalteryi, być muszą, co razem dosięga kwoty 933.000 Koron. Na to mamy dochody w kwocie 750.000 Koron. Najważniejsza część tj. kwota 376.000 Koron, to są dochody na nasze szkoły, a mianowicie: preliminaruje tu Zarząd Główny kwotę 160.000 Koron z rozmaitych subwencji państwa, kraju, Rad powiatowych, miejskich i t. d., Koła płacą 80.000 Koron, a reszta brakująca do tych 376.000 koron to są dochody, jakie pobieramy ze szkół samych. Dalszą pozycyę tj. 200.000 Koron czerpiemy z Daru Grunwaldzkiego. W myśl uchwał, zapadłych zeszłego roku w Sączu i tego, co powiedziała tu wczoraj p. Alexandrowiczówna, ten Dar Grunwaldzki obraca się na kresy zachodnie i wschodnie w procencie już w Zarządzie Głównym postanowionym tj. 60% na zachodnie a 40% na wschodnie kresy

i jest on lokowany w nieruchomościach i tak zwanych ryczałtach szkolnych, które są potrzebne dla szkół nowo kreowanych. Otóż z tych tytułów my weźmiemy 200.000 Koron. Dar Narodowy jest prelimitowany znowu z kwotą wyższą tj. 60.000 Koron. Różne dary, zapisy, dochody z przedsiębiorstw, tutek i t. p. są prelimitowane na 14.000 Koron, 77.000 Koron mają przynieść wydawnictwa i przedsiębiorstwa Zarządu Głównego, Koła dadzą 7.500 Koron a wierzytelności przyniosą 12.000 Koron.

Porównyując cyfry dochodów z cyframi wydatków, mamy deficyt 186.000 Koron, który powinien być pokryty z innych źródeł. Komisja finansowa zastanawiała się nad temi innemi źródłami, jakie mogą się jeszcze Zarządowi Głównemu otworzyć dla pozyskania dochodów i, nim odczytam jedne rezolucje po drugich, pozwolę sobie streścić wszystkie wnioski, jakie w tym kierunku się pojawiły.

Otóż przede wszystkim wielki apel idzie z Komisji finansowej do Zarządu Głównego w sprawie formy przedkładania sprawozdań finansowych. Nie było ani jednego mowcy na komisji finansowej, któryby ten sposób budżetowania i składania rachunków pochwalił. Powiadają oni, że jeżeli się znajdzie bardzo dobry buchalter, który jeszcze w dodatku jest bardzo dobrze poinformowany o wszystkich, nieraz zawiłanych i obszernych sprawach Towarzystwa, to ten wyzna się w tem sprawozdaniu, ale jeśli to jest człowiek, który buchalteryi podwójnej nie zna dokładnie lub choćby przy jednej pozycji ma pewne wątpliwości co do ksiązkowania, to wówczas on w tem sprawozdaniu się zgubi. Dlatego też powtarzam ten apel i sądzę, że Zjazd jest także jednej myśli ze mną, jeżeli zwracamy się do Zarządu Głównego z prośbą, by formułował te sprawozdania tak, aby najmniej wykształcony człowiek mógł natychmiast, przy pewnej pracy, stwierdzić, jaki jest majątek tego Towarzystwa, jakie są jego obroty i jakie jego długi. W tym kierunku nie zapadła wprawdzie żadna uchwała, ale była dyskusja, by zmienić rok budżetowy, przyjęty obecnie w sprawozdaniach T. S. L. Mianowicie pojawił się wniosek, ażeby budżetowanie nie było od 1 stycznia do 31 grudnia, ale żeby wziąć, jako podstawę, rok szkolny, tj. od 1 września do 31 sierpnia albo od 1 lipca, co jeszcze lepiej, do 30 czerwca. Wówczas w czasie wakacji Zarząd Główny będzie mógł przynajmniej sprawozdanie finansowe zamknąć, wydrukować, a następnie w pierwszych dniach września stale zwoływać Walne Zjazdy, które nie będą stały wówczas przed faktem dokonanym, tak, jak stoimy teraz, albowiem już dziewięć miesięcy roku 1912 upłynęło i w tym czasie Zarząd Główny właściwie bez zwoływania Walnego Zjazdu i bez uchwały finansowej gospodarował. Były tego rodzaju wnioski, ażeby sprawozdanie i rok sprawozdawczy rozpoczynały się od 1 września lub od 1 lipca, ażeby z 1 września nadawano nie tylko kierunek finansowy ale i ideowy na Zgromadzeniu na cały przyszły

rok szkolny tak, że uchwały byłyby wykonywane już nie w przyszłym roku szkolnym, ale obecnie, bezpośrednio po każdym Walnym Zjeździe. Z tem łączy się też formalna kwestya druga: mianowicie były zażalenia i życzenia, by sprawozdania szybciej, niż dotychczas, doręczane były delegatom.

Co się tyczy dochodów, jakie my możemy zebrać, to pojawił się pierwszorzędny wniosek ze strony dra Schmidta, członka Zarządu Głównego, ażeby utworzyć wielki bank, mianowicie Spółkę zaliczkową członków T. S. L. Ten bank byłby powołany na to, ażeby udzielać kredytu przedewszystkiem Kołom, a ewentualnie, w wyjątkowych, wypadkach także osobom prywatnym. Projekt tego banku i statutu zostały przedłożone Komisji, która przychodzi też z wnioskiem, aby rozwinać agitacyę w tym kierunku, by członkowie T. S. L. przystępowali nie tylko z minimalnym udziałem 20 Koron, ale wedle możności także z większymi udziałami i ażeby starali się jak najwięcej członków jednać dla tego banku.

Dalsze wnioski, które wychodzą od pny Dulębianki i delegata Eustachiewicza zmierzają do ogólnego opodatkowania narodowego na cele T. S. L. Inne wnioski idą w kierunku jednania członków T. S. L. Obecnie jest ich tylko 30.000, co jest stanowczo za mało, więc należy zwrócić się do właścicieli wielkich posiadłości, by przystępowali, jako członkowie założyciele z kwotą 200 Koron, a jeżeli jeszcze, w myśl wniosku p. Serkowicza, zwrócimy się i do ludu, to Komisya sądzi, że zdołamy powiększyć liczbę członków co najmniej w dwójnasób.

Dalsze wnioski dotyczą przedsiębiorstw Zarządu Głównego i tu spotkał się Zarząd Główny z zarzutem, że nie jest dość przedsiębiorczy i nie dość energicznie swoje przedsiębiorstwa rozpowszechnia. Przedsiębiorstwa te nie przynoszą ani w części takiego dochodu, jaki przynoszą przedsiębiorstwa Maticy Skolskiej w Pradze, a niekiedy przynoszą deficyt, gdy przeciwnie, te przedsiębiorstwa, które obecnie już zostały rozpoczęte, jak kinoteatr i inne mogłyby przynosić znaczne dochody. Matica Skolska w Pradze najbardziej się rozwijała i najwięcej szkół zakładała wtedy, kiedy Czesi byli w wojnie ze rządem, nie mieli Wydziału krajowego w Pradze i utrzymywali się wówczas prawie wyłącznie z tych przedsiębiorstw, jakie to Towarzystwo prowadziło.

Dalsze wnioski tyczą się wydawnictw, które należy lepiej kolportować, dalej dotyczą życzeń ślubnych i przedświątecznych w tym kierunku, by osobom, wskazanym przez Koła lub Związki Okręgowe, posyłać czek, a dawać im za to premię w tej formie, że będą ich nazwiska we wszystkich dziennikach ogłaszane oraz dotyczą innych przedsiębiorstw.

Pan Migdał wnosi, ażeby hale odpadkowe w pewnych miastach urządzać na rzecz T. S. L., wnosi, by zorganizować Towarzystwo Ciułaczy, którzyby przyzwyczajali ludność do składania

pewnych datków na rzecz T. S. L., pragnie, by w szkołach T. S. L. kierunek ekonomiczny był bardziej propagowany, niż jest dotychczas.

P. Szajna domaga się, by o umowach z przedsiębiorcami którzy pewien procent netto na T. S. L. dają, uwiadamiac ogół nietylko w drodze pisemnej do Kół, ale i przez dzienniki. Wreszcie p. Borowiec domaga się, by poszczególne Koła pociągnąć do działalności i do finansowych wydatków na rzecz pewnego konkretnego celu.

Pominawszy kwestyę przedsiębiorstw, Komisya finansowa przyszła do zapatrywania, że we wszystkich innych działach Zarząd Główny potrafił pobudzić kraj, a pod pewnym względem i państwo, i Rady powiatowe, i miejskie i osoby prywatne do bardzo wydatnej ofiarności, dlatego też Komisya popiera wniosek Rady Nadzorczej, by przyjąć do zatwierdzającej wiadomości rachunki, złożone za rok 1911, a nadto wnosi Komisya, ażeby zatwierdzić przedłożony budżet na rok 1912. (*Długotrwale oklaski*).

Wnioski Komisji finansowej brzmią jak następuje :

- XVI.** 1. Walny Zjazd TSL uznaje konieczną potrzebę utworzenia własnej instytucji finansowej i wzywa delegatów, by w drodze odpowiedniej propagandy pozyskiwali członków dla T-wa Zaliczkowego członków TSL.
- XVII.** 2. Walny Zjazd TSL wyraża życzenie, aby T-wo Zaliczkowe członków TSL zasilalo kredytem przedewszystkiem Koła TSL w szczególności zaś te, w których siedzibie niema instytucji finansowych, życliwych dla celów TSL.
- XVIII.** 3. Wzywa się Zarząd Główny, by własnymi siłami lub w drodze konkursu wydał popularną krótką broszurkę o TSL, któraby mogły za zwrotem kosztów nabywać Koła TSL celem agitacyi przy jednaniu nowych członków.
- XIX.** 4. Zarząd Główny zwróci się z odezwą do wszystkich właścicieli tabularnych Polaków w Galicyi z przedstawieniem finansowej sytuacji TSL i celów i idei TSL i z wezwaniem do spełnienia z ich strony obowiązku przystąpienia do TSL w charakterze członków założycieli z jednorazową wkładką 200 K.
- XX.** 5. Walny Zjazd uznaje, że dotychczasowe dochody TSL oparte przeważnie na ofiarności inteligencji miejskiej są niewystarczające na pokrycie szybko rosnących jego agend i że z tej przyczyny zachodzi niezbędna a nagląca potrzeba wyszukania nowych dla TSL źródeł dochodów i szerszych podstaw finansowych. Walny Zjazd uznając, że na cele oświaty polskiego ludu, lud ten od ofiar także pewnie się nie uchyli, wyraża życzenie, by Zarząd Główny i Zarządy Kół wprowadziły stałe wkładki i zorganizowały stałe składkowanie na cele TSL także wśród ludu wiejskiego.
- XXI.** 6. Dla jednania członków TSL Zarząd Główny wyda krótką, gorącą odezwę do społeczeństwa, podpisaną przez Prezydya Zarządu Głównego i poszczególnych Kół oraz wybitnych przedstawicieli społeczeństwa, wzywającą do wpisywania się na członków TSL. We wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach oznacza się parę dni, w których

uproszeni wysłannicy Kół TSL chodzą z odezwą i deklaracjami od domu do domu, od chaty do chaty i jednąj członków. Dobrowolne opodatkowanie się na rzecz ogólnego funduszu obrony narodu przez społeczeństwo: przy każdym kupnie w sklepie, restauracji, teatrze, przy każdej transakcji handlowej, kupnie, majątku lub domu dopłaca się za pomocą marek, specjalnie na ten cel wybitych tak, jak przy manipulacji pocztowej. Kupiec lub restaurator nabywa pewną ilość tych marek na różne dowolne kwoty i sprzedając towar n. p. za 5 K. doręcza kupującemu osteplowaną markę za 5 groszy, za którą tenże dopłaca. Marki sprzedawane mogą być tam wszędzie, gdzie są sprzedawane marki listowe.

XXII. 7. Poleca się Zarządowi Głównemu, by o każdej umowie z przedsiębiorcami, co do procentu od swych wyrobów na TSL, zawiadamiał Koła TSL i dzienniki krajowe.

XXIII. 8. Zjazd TSL wzywa Zarząd Główny i wszystkie Koła celem przysporzenia dochodów: a) do obowiązkowego zakładania w łonie swoim i odrębnie Towarzystw ciułaczy, któreby organizowały systematycznie oszczędzanie w społeczeństwie, szczególnie u dzieci i młodzieży szkolnej. Zebrane w ten sposób oszczędności stałyby się najpóźniejszą pozycją wkładem do mającego się założyć Banku TSL a przez to do popierania i zakładania wyłącznie polskich przedsiębiorstw i instytucji będących członkami TSL, a potrzebujących materialnego poparcia w formie pożyczek. b) do zaspakojania wszelkich swych potrzeb tylko u Polaków i wyrobami tylko polskimi, bo ani Zarządowi Głównemu ani członkom nie wolno dla drobnych pozornych dochodów wzmaczać sił ekonomicznych naszych wrogów. c) do zmiany kierunku wychowania szczególnie w swoich szkołach i całej pracy oświatowej na więcej praktyczny, bo nam dziś potrzeba ludzi przedsiębiorczych, ludzi bogatych, którzyby naprawdę mogli popierać cele kulturalne polskie. d) do zorganizowania w kraju całego przedsiębiorstw handlowych w formie hał odpadkowych dla zbierania i spieniężania odpadków mających wartość użytkową jak tkaniny, metale, przetwory i t. p.

XXV. 9. Zarząd Główny zechce rozpatrzyć sprawę założenia całego szeregu kinematografów we własnym zarządzie, co tak pod względem pedagogicznym jak i finansowym miałyby dla naszego Tow. niepoślednie znaczenie.

XXV. 10. Zarząd Główny weźmie pod uwagę urządzenie teatrów i tym podobnych instytucji i przedstawień, z którychby cały czysty dochód płynął na cele Zarządu Głównego TSL.

XXVI. Walny Zjazd delegatów TSL uchwala w zasadzie wprowadzenie dobrowolnego stałego podatku narodowego na cele TSL na mocy deklaracji, w których każdy dobrowolnie opodatkowujący się Polak oznaczy procent czy też ułamek procentu od swego dobrowolnie oznaczonego dochodu rocznego i wzywa Zarząd Główny, ażeby wydał odnośną odezwę do Polaków, dołączając do niej odpowiednie czeki, i wogóle poczynił kroki potrzebne do jaknajszybszego zrealizowania tego źródła dochodów.

XXVII. 11. Wzywa się Zarząd Główny, by dołożył większych starań aniżeli dotychczas w kierunku nadania swym wydawnictwom większej wartości artystycznej, oraz by wszystkie wydawnictwa swoje z większą energią rozpowszechniał.

XXVIII 12. Poleca się Zarządowi Głównemu, aby wykorzystał, pogłębił i ujął w swoje ręce energicznie akcję dobrowolnych datków na TSL zamiast

zaproszeń, życzeń i podziękowań ślubnych, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych. Myśl tę należy ustawicznie propagować w dziennikach wszystkich odcieni politycznych, wykazując jak wielkie dochody, przypadające dotychczas skarbowi państwowemu, przypaśćby mogły Towarzystwu Szkoły Ludowej. Przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy należy rozesłać po kraju wedle adresów podanych przez Koła wezwania, by zamiast życzeń składano datki na TSL, dołączając czeki pocztowe dla umożliwienia przesyłki. Ofiarodawcy mają być wymienieni we wszystkich dziennikach.

XXIX. 14. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny, aby się odniósł do wszystkich Kół z wezwaniem, aby zorganizowały same lub, w braku możliwości, wspólnie z innymi Kółami okolicznymi utrzymanie pewnej oznaczonej szkoły lub klasy eksponowanej lub conajmniej stypendyum, a gdyby to było niemożliwe, aby Koła uchwały corocznie pewien dodatek kresowy, który będzie przesłany Zarządowi Głównemu. Nadto, aby Koła starały się o zakładania czytelni za zwrotem kosztów przez czytelnie i dalsze książki za dopłatą, udzielając tylko kredytu lub pośrednicząc w nabyciu, o ile możliwości wspólnie z drużynami Bartoszewemi.

XXX 15. Komisja finansowa wzywa Zarząd Główny, ażeby w swoim łonie utworzył i wszystkie Koła spowodował do tworzenia osobnych Komisji agitacyjnych na rzecz TSL, przez co stan finansowy i żywotny Koł się podniesie.

Głos zabiera JE. p. poseł dr Stanisław Głabiński: Imieniem Rady nadzorczej stwierdzam, że rzeczywiście T. S. L. rozwijało w ubiegłym roku żywą działalność i że rachunki, wykazane w sprawozdaniu, zgadzają się z księgami Towarzystwa.

Stan finansowy T. S. L. jest, jak już Panom wiadomo, niepomysłny i bilans za rok ubiegły także, ale na pociechę naszą musimy pamiętać, że należy u T. S. L. zawsze odróżniać stan finansowy i bilans finansowy od bilansu pracy. Bilans pracy T. S. L. objawia się w działalności i potrzebach Towarzystwa i ten bilans pracy jest bardzo znaczny, jest znacznie większy niż bilans finansowy, dowodzi zatem, że T. S. L. rozporządza znacznym szeregiem pracowników, którzy chętnie i bezinteresownie poświęcają swoje usługi T. S. L. i których praca jest o wiele cenniejsza i wydawniejsza, niż mogłaby być korzyść z lepszych finansów.

Należy zatem dążyć do polepszenia finansów T. S. L., ale nie należy krytykować szerszej działalności T. S. L. i niepomysłnych bilansów finansowych. Nie byłoby dobrze, gdyby T. S. L. miało salda korzystne, a natomiast miało niedobory w bilansie pracy. Tam, gdzie pewne Towarzystwo wykazuje nadwyżkę dochodów, a natomiast niedobory w pracy, tam Towarzystwo takie chyli się ku upadkowi. Taki stan Towarzystw, opartych na społeczeństwie i zmierzających do rozszerzania swych zadań publicznych byłby stanem zanikania i martwoty i dlatego musimy cieszyć się tem, że T. S. L. rozwija tę działalność, że ma środki, ma pracę potrzebną i usługi, potrzebne do jej rozwoju. To oczywiście nie zwalnia nas od obowiązku starania się, by tym nowym potrzebom wielkim i tej pracy odpowiadały środki finan-

sowe. Towarzystwo nasze nie jest Towarzystwem finansowem. Nie może się ono z góry oprzeć na pewnych dochodach i z góry przewidzieć wszystkich wydatków. Wszelkie budżety, jakie zestawia się, to są budżety tylko przewidywane, to są wykazy dochodów i wydatków, które przewidujemy, ale jeżeli potrzeby będą większe jeszcze, to obowiązkiem jest społeczeństwa postarać się, by te potrzeby były pokryte.

Członkowie T. S. L. a szczególnie jego pracownicy świadczą dla społeczeństwa i zadań narodowych więcej niż ci, którzy tylko przyczyniają się wkładkami i dlatego tem większy obowiązek ciąży na reszcie społeczeństwa, którego zadaniem jest czynnie pracować w T. S. L., ażeby wspierało tę działalność Towarzystwa. Nie należy zatem opuszczać rąk z powodu złego stanu finansowego T. S. L. i wątpić o jego rozwoju, lecz przeciwnie, jeśliby stan finansowy był nadto dobry, a okazał się brak pracy, wtedy dopiero należałoby rozpaczać i wątpić o przyszłości. Im większą i bardziej rozgałęzioną będzie działalność T. S. L., tem większym i silniejszym będzie to dowodem żywotności T. S. L. i nie możemy tracić nadziei, że społeczeństwo to zrozumie i że znajdą się sposoby i środki, ażeby tę żywotność także i w sposób finansowy zadokumentować.

Imieniem Rady Nadzorczej mam zaszczyt wnieść o udzielenie absolutorium Zarządowi Głównemu tak z działalności, jak i przychodów za rok ubiegły. (*Długotrwałe oklaski*).

Przewodniczący p. Dr. E. Bandrowski: Przystępujemy obecnie do dyskusyi nad wygłoszonymi referatami.

P. A. Gorzycka (Lwów-Słowackiego) prosi o wyjaśnienie, z jakich powodów nie został odczytany tu list p. Daszyńskiego.

Przewodniczący wyjaśnia, że powody wyluszczył już p. dr. Próchnicki. Są w liście tym pewne życzenia, które na Walnym Zjeździe nie dadzą się załatwić, a będą przedmiotem zastanowienia się w Zarządzie Głównym. To jest list wystosowany do mowcy i autor nie żądał odczytania listu na Zebraniu. (Głosy: „Prosimy o odczytanie tego listu!“)

P. Bronisław Laskownicki: Stawiam wniosek, ażeby ten list odczytano w Komisyi dla spraw robotniczych. List p. Daszyńskiego, reprezentującego, bądź co bądź, nadzwyczaj wielki odłam, a można powiedzieć, gros robotników i ruchu robotniczego, nie powinien być pominięty milczeniem; nie będzie się to sprzeciwiało intencyom Zarządu Głównego, jeśli list ten, który zawiera pewne wskazówki, będzie odczytany przy omawianiu kwestyi robotniczej.

P. Walas domaga się, ażeby Zarząd Główny co najmniej

na dwa tygodnie przed Zjazdem nadesłał wszystkie referaty, jakie są przedłożone, aby potem w Sekcyach nie przewlekać dyskusyi oraz przeszkodzić powstawaniu rozmaitych wniosków niespodziewanych.

Dr. Próchnicki: Ponieważ jest życzeniem wielu Panów poznać treść listu p. pośła Daszyńskiego, a list ten niema nic wspólnego ze sprawami robotniczymi, przeto list ten już teraz odczytam:

Kraków, 27 września 1912.

Wielmożny Panie Prezesie!

Nie mogę przybyć na zjazd T. S. L. we Lwowie, bo w sobotę i w niedzielę muszę być w Krakowie.

Deficyt T. S. L., dochodzący do rozmiarów olbrzymich, jest zjawiskiem, które powinno powołać do rady i pomocy wszystkie warstwy narodu polskiego, dla których oświata ludowa jest rzeczą ważną i doniosłą.

Dlatego ośmielam się podać kilka myśli, które proszę przyjąć, jako wyraz gorącej życzliwości dla właściwych zadań T. S. L.

Instytucja taka jak T. S. L. nie może być partyjną. Obok niej każda partya może mieć swoje instytucje kształcące, ale T. S. L. powinno zjednoczyć w swoich szeregach wszystkie warstwy pracujące na wsi i w mieście.

Tymczasem dzisiaj T. S. L. jest kierowane przez jedno głównie stronnictwo i to stronnictwo, odsadzające inne partye od polskości! Jakże można żądać, żeby te inne grupy społeczne i polityczne popierały szczerze T. S. L. które w wielu punktach kraju jest siedzibą partyjnej nienawiści! Czas najwyższy, aby stosunki te zmieniły się szczerze i publicznie tak, aby T. S. L. było Towarzystwem, gdzie byłiby reprezentowani wszyscy Polacy, pracujący dla oświaty ludowej, tak dotąd zaniedbanej.

Następnie pragnę zwrócić uwagę Wielmożnego Pana Prezesa na wniosek socjalistów postawiony w parlamencie wiedeńskim w r. 1910, w którym domagamy się przeznaczenia sumy trzech (na razie) milionów koron rocznie z funduszków państwowych dla budowania i utrzymywania szkół mniejszościowych, względnie tam także, gdzie zarząd gminy nie daje szkoły nawet większości mieszkańców swej gminy, a utrzymuje szkołę dla mniejszości.

Za wnioskiem naszym oświadczył się poseł X. Londzin, ale Koło polskie nie zajęło się nim życzliwie.

Nie wchodzę dziś w szczegóły wniosku, ale uchwalenie go przy pomocy Koła polskiego jest możebne. W ten sposób T. S. L. pozbyłoby się znacznej części swego obciążenia.

Poddając łaskawej rozprawie W. P. Prezesa myśli powyższe, kreślę się z prawdziwym szacunkiem

Ignacy Daszyński.

P. wiceprezes dr Ernest Adam obejmuje przewodnictwo obrad.

Przewodniczący: Są dwa wnioski, o tyle sprzeczne, że jeden jest właściwie tylko przypomnieniem przepisu statutu, który mówi, że zwyczajne doroczne Zjazdy mają się odbywać z początkiem każdego roku, najdalej do czerwca, a drugi wniosek pragnie wprowadzić w tym względzie nowość: zrównać rok administracyjny T. S. L. z rokiem szkolnym. Dlatego proszę o oświadczenie się w dyskusyi co do drugiego tego wniosku.

P. W. Sikora (Zarząd Główny) wyjaśnia, że próby zrównania roku administracyjnego z rokiem szkolnym już były czynione w Zarządzie Głównym, lecz z rezultatem ujemnym. Obecna forma roku kalendarzowego wypływa z postanowień statutu. Postępowanie, jak obecne, jest jedynie możliwe choćby przez analogię z postępowaniem innych stowarzyszeń, z wyjątkiem naturalnie sprawozdań specjalnie szkolnych. Mówca prosi więc o odrzucenie jednego i drugiego wniosku.

P. dr I. Schenker (Lwów-Goldmana): Wniosek ten postawiłem po poprzednim porozumieniu się reprezentantami Kół i zwłaszcza Koła, prowadzące kursy dla analfabetów, szkoły początkowe i t. p. pragną, aby w sprawozdaniu dorocznym był przedstawiony całokształt pracy, bo dotychczas muszą przerywać sprawozdanie z działalności w roku sprawozdawczym, nie są w stanie podać wyników kursów i klasyfikacji a muszą podawać wyniki klasyfikacji roku poprzedniego, co prowadzi do bałamuctw i nieporozumień.

Wniosku mego nie postawiłem w formie kategorycznej, gdyż dzisiejsze Zgromadzenie nie jest kompetentne do zmiany statutu, tylko w formie prośby do Zarządu Głównego, aby sprawę rozpatrzył, a gdyby przyszedł do przekonania, że względy techniczne nie stoją na przeszkodzie, wówczas mógłby odpowiedni wniosek przedstawić.

Przewodniczący: Poddaję pod głosowanie najdalej idący wniosek, aby nad przedstawionymi tu przez referenta wnioskami przejść do porządku dziennego i stwierdzam, że jest większość, wnioski zatem o zmianę roku administracyjnego upadły.

Z kolei następuje wniosek Komisji sprawozdawczej o udzielenie absolutorium Zarządowi Głównemu i wniosek Komisji finansowej o przyjęcie rachunków za rok 1911 i preliminarza budżetu za rok 1912.

Przewodniczący stwierdza, że wnioski te zostały jednomyślnie przyjęte (*Oklaski*) i imieniem Zarządu Głównego serdecznie za tę jednomyślność dziękuje.

Przewodniczący proponuje, ażeby delegaci przystąpili równocześnie do głosowania nad kandydatami do Zarządu Głównego. Ze względów technicznych postanowiono w tym roku urządzić nie jedną, ale pięć komisji skrutacyjnych po trzy osoby każda.

P. dyr. Januszewski odczytuje listę członków Komisji skrutacyjnej:

- I. A—D. pp. Wójcicki, Zajączkowski, Ostersetzer,
- II. E—I. „ Baczyński, Biliński, Zieliński,
- III. J—Ł. „ Gutkowski, Nahlik, Podczaski,
- IV. M—R. „ Szymański, Podgórski, Ogrodziński)
- V. S—Z. „ Pęckowski, Przyjemski, Grudzień.

Przewodniczący: Proszę przyjąć do wiadomości, że Zarząd Główny tak, jak co roku to czynił, starał się złożyć listę kandydatów do Zarządu Głównego przy wyborach obecnych i kierował się myślą o doborze takich osób, któreby przyniosły możliwie największą sumę korzyści swoją pracą lub innymi względami Towarzystwu. Lista jest wydrukowana do użytku pp. Delegatów. Co do samego aktu wyborczego zażądał głosu p. inż. Bryl.

P. J. Bryl (Lwów-Kościuszki) W pracy oświatowej T. S. L. wszystkie polskie grupy polityczne biorą czynny udział, jak świadczy o tem nawet obecne Walne Zgromadzenie i odnoszą się najżyczliwiej do T. S. L., a mimoto nie otrzymują odpowiedniej liczby przedstawicieli; wobec tego imieniem niezawisłych ludowców oświadczam, że udziału w wyborach nie bierzemy.

P. Wł. Wąsowicz (Kraków-Kościuszki): Przyłączam się do powyższej deklaracji imieniem członków stronnictwa ludowego, pracujących w T. S. L.

P. Bronisław Laskownicki (Lwów-Kołłątaja): W propozycjach Zarządu Głównego nie widzimy też równego, a przynajmniej sprawiedliwego traktowania grup mniejszości na tem Walnem Zebraniu; imieniem polskiego stronnictwa postępowego przyłączam się do złożonej tu deklaracji i oświadczam, że także członkowie naszego stronnictwa od głosowania się wstrzymają.

P. F. Maślanka (Kraków-Kościuszki): Imieniem tych ludowców, którzy pracują w T. S. L., składam deklarację, że od udziału w głosowaniu się nie cofamy. (*Burzliwe oklaski*).

P. A. Alexandrowiczówna: Imieniem Zarządu Głównego złożę tu pewne wyjaśnienie. Na 14 proponowanych osób mamy proponowanych z miejscowości poza Krakowem tylko 3 osoby na trzy lata, a jedną osobę na dwa lata. To znaczy, że statut daje oznaczoną liczbę członków Zarządu Głównego z Krakowa. Słusznem jest, aby wszystkie grupy, pracujące w T. S. L., miały swoich reprezentantów i my przede wszystkim tego najgoręcej pragniemy. Stwierdzam i osobiście zaznaczam, że jeżeli się w tej chwili stała jakaś rzekoma krzywda, to się stała krzywda temu odłamowi stronnictwa ludowego, który, pracując tu w Galicyi wschodniej, składa dowody, że ma zrozumienie faktycznie dla pracy T. S. L. i pracować chce. A leczy myśmy go skrzywdzili? Bynajmniej; debatując bardzo długo, niestety dla zamiejscowych kandydatów nie mogliśmy znaleźć miejsca dla Lwowa nawet. Muszę zaznaczyć, że właśnie nasz prezes konferował z przedstawicielami stronnictwa ludowego, ci przedstawili mu kilka

nazwisk z prośbą o wybranie ludzi z pośród przedstawionych, Zarząd Główny do tego się zastosował, i teraz powtarza się to, co rok rocznie: są układy i my się do nich stosujemy i proponujemy, a potem t. zw. opozycja szumnie zgłasza rezygnację. Między członkami Zarządu Głównego są ludzie, którzy są każdej chwili gotowi ustąpić, ażeby zrobić miejsce rzekomo pokrzywdzonym; ja pierwsza składam mój mandat na rzecz tych, którzy się czują pokrzywdzeni. (*Liczne głosy: nie! nie!*)

P. Bystroń: Imieniem młodzieży niepodległościowej, zgrupowanej około „Zarzewia“, oświadczam, że z motywów już tu podanych przez pp. delegatów, usuwamy się od głosowania.

P. Eustachiewicz: Kto jest pracownikiem T. S. L., ten powinien mieć w sercu i duszy niezłomne przekonanie, że wykładnikiem kwalifikacji kandydata do Zarządu Głównego nie może być w żadnym razie przynależność do tej lub owej partii politycznej, lecz wykładnikiem tu jest jedynie to, ażeby chciał, mógł i umiał pracować. (*Długotrwałe oklaski*). Ci, którzy deklarowali, że nie będą brali udziału w wyborach, czynili to tak, jakby musieli się odbyć wybór tak, jak chce Główny Zarząd, Tak nie jest. My możemy żądać przerwy na kilka minut, ażeby się co do wyboru porozumieć i na liście umieścić takie nazwiska, jakie każdemu z delegatów wydają się najodpowiedniejsze. Takie masowe demonstracje, takie zrzekanie się udziału w głosowaniu, to bardzo przykry i smutny dyssonans, to objaw, że my nie możemy zapanować nad namiętnościami politycznymi.

P. Wł. Wąsowicz: Przemówienie ludowca p. Maślanki spotkało się tu z aplauzem, nagradzającym złamanie solidarności partyjnej. (*Wrzawa*). Oświadczam, że p. Maślanka jest kandydatem Koła Kościuszki w Krakowie, natomiast nie jest kandydatem stronnictwa ludowego. Oświadczam dalej, że p. Maślanka, jeżeli pertraktował z prezesem, to czynił to w imieniu krakowskiego Koła Kościuszki, natomiast nie miał upoważnienia prezydium stronnictwa. (*Wrzawa, głosy: tu niema stronnictw!*).

Ja tylko odpowiadam na to, co panna Alexandrowiczówna przed chwilą twierdziła, tj., że p. Maślanka był delegatem stronnictwa i że były pertraktacje z delegatami stronnictw. Oświadczam więc, że prezydium stronnictwa panu Maślance pełnomocnictwa nie dawało. (*Głos: Czyjem imieniem pan przemawia?*) Przemawiam imieniem czterech Kół prowincjonalnych, bo reszta wobec waszej tolerancji nie chce już na zjazdy przyjeżdżać. Oświadczam w końcu, że na dalsze prostowania p. Maślanki odpowiadać nie będę.

P. St. Srokowski (Zarząd Główny): Przyczyną, dla której powstają tego rodzaju nieporozumienia, jak dzisiaj i tego

rodzaju demonstracye, które niesłychaną szkodę interesom T. S. L. przynoszą, jest to, że z natury rzeczy przeważna część członków Zarządu Głównego musi być wybrana z pomiędzy członków, w Krakowie zamieszkających. Tam u steru Towarzystwa muszą znajdować się ludzie, którzyby chcieli ten cały ogrom pracy, z działalnością T. S. L. połączony, wykonywać. Na prowincyę, na stolicę, wypada drobna część z tego, co pozostaje w myśl statutu. Jak długo będzie niezrozumienie faktu, jak długo Panowie nie uświadomicie sobie tego, że faktycznie tę rzecz ciężko jest załatwić, bo ja z tej woli tym, którzy tu przed chwilą składali deklaracye nie chcę imputować, tak długo tego rodzaju nieporozumienia muszą powstawać.

Z naszej strony powinno być czynione wszystko, aby tym nieporozumieniom koniec położyć i ażeby, ile możliwości, przynajmniej w konkretnych wypadkach przyjść z pomocą. Otóż ja w Tarnopolu mam dosyć sposobności do pracy na miejscu, mogę tam tę pracę dalej kontynuować, praca w Głównym Zarządzie mnie do pewnego stopnia nawet odrywa od pracy na miejscu, więc ja też najchętniej pozostawiam mój mandat do dyspozycji Panów, a że i panna Alexandrowiczówna podtrzymuje swoją rezygnacyę (*Głosy*: nie! nie!), więc proszę, aby Szanowne Zgromadzenie zechciało na nasze miejsca wybrać tych Panów którzy taką wielką ochotę okazują do pracy w Zarządzie Głównym.

P. J. Dąbski: Będę przemawiał krótko, nie będę drażnił nikogo, i wyjdę z punktu widzenia interesów T. S. L., a nie z partyjnego. Przypominacie sobie Panowie te czasy, kiedy do T. S. L. nie miały ochoty przychodzić pewne zorganizowane obozy społeczne i polityczne, kiedy prawica stale negatywną robotę wobec T. S. L. uprawiała, a na lewicy stali socjaliści, którzy nie chcieli słyszeć o T. S. L., nie pracowali tam i mieli swoje własne Koła robotnicze, a poza tem wszystkiem kulturę według swoich myśli uprawiali. Dziś i skrzydło prawe i skrzydło lewe w T. S. L. przedłużyły się i dziś i prawica ma swoje Koła i daje dość duże świadczenia i socjaliści dali dowody, że rozumieją co to znaczy firma, w tym wypadku firma T. S. L., dla pracy oświatowej. Dziś bez przesady można powiedzieć, że T. S. L. zorganizowało w swoim łonie wszystkie warstwy społeczne i wszystkie grupy polityczne. Panowie występujecie z tem, że negujecie grupy polityczne. Ależ te grupy polityczne istnieją! One są czynnikiem społecznym, one organizują życie społeczne, one mu nadają kierunek, u nas najważniejsze zagadnienia w myśl pewnych światopoglądów się rozstrzygają, więc rzeczy, która odgrywa tak olbrzymią rolę w życiu publicznem, nie można przecież negować.

Inna rzecz, że nie aparat partyjno-polityczny powinno się brać za punkt widzenia, tylko ogólnokulturalny i to, czy człowiek, który wchodzi do instytucji kulturalnej, jako przedstawiciel jakiegokolwiek kierunku, jest zdolny do tej pracy kulturalnej,

to jest jedyny powód do rozstrzygnięcia; ale z chwilą kiedy do was kierunki przychodzą, przecież je z otwartymi ramionami powinniście przygarnąć. Kogóż będziecie lekceważyć? Czy socjalistów, którzy coraz bardziej stają się polskimi, bo przecież polskość swoją krwią udokumentowali? (*Oklaski*). Chociażby się ich nienawidziło, chociażby się ich uważało za międzynarodowców, za partię obojętności narodowej, to przecież z tego powodu, że oni mają tysiące ludu zorganizowanego, ludu polskiego, powinniście ich przygarnąć. Przecież dają wam sposobność rozszerzenia wpływu na te warstwy ludowe, przecież Daszyński, którego listu, z powodów dla mnie nie zrozumiałych, nie chcieliście publicznie odczytać, przecież on zgłasza się do was i powiada: pracujmy razem! Czyż tego rodzaju wyciągnięcie ręki odrzucicie?

Gdyby Zarząd Główny uprawiał rozsądną politykę, toby wszystkie grupy, które się tylko wyłoniły i zgłaszają, przyjął i zadokumentował w ten sposób na zewnątrz, że one są wam pożądane, że każdy ma prawo nie tylko pracy kulturalnej nadawać kierunek, ale też wpływać na centralny kierunek i w ten sposób panowałaby harmonia w T. S. L., nie byłoby opozycji i próżnych gadań, od których się przelewa na wszystkich głównych Zjazdach zamiast, żeby ten czas zużytkować na realną pracę.

Zwracam uwagę Panów na to, że nakreśliście przed nami smutny stan finansowy T. S. L. i że z chwilą, gdy delegaci nasi chodzą z puszkami, to nie pytają się o to, czy to socjalista, czy ludowiec, czy narodowy demokrat, tylko żądają datku na T. S. L. Jestem przekonany, że te pieniądze wszyscy dają, ale z chwilą, kiedy na widok publiczny wyłoni się kwestya, że narodowa demokracja innych nie chce dopuścić (*zaprzeczenia*), to przecież to złe światło rzuca na T. S. L., przecież to psuje harmonię.

Dziś właśnie, kiedy T. S. L. stoi nad brzegiem finansowej ruiny, dalej gdy chce upaństwowić szkoły, to przecież tego nie będą robić sami narodowi demokraci, ale też i ludowcy i socjaliści i to nawet leży najbardziej w interesie socjalistów tam na Śląsku. Nie myślcie Panowie, że, jeżeli tu przemawiam, to zależy mi na tem, ażeby jednego człowieka z mej partji wprowadzić do Zarządu Głównego. Czyż jeden człowiek zmieni kierunek? Nie. Ja przemawiam w imię dobra i interesu T. S. L. ażeby nikt, ażeby najbardziej złą wolą napojony człowiek nie śmiał powiedzieć, że tam panuje jakikolwiek duch partyjny, a bądźcie Panowie przekonani, że w każdym stronnictwie, w każdej partji i grupie, znajdziecie takiego człowieka, który tym zadaniom, co go czekają, w zupełności odpowie.

Zawróćcie Panowie z tej polityki, która dziś jest złą i rujnuje T. S. L., które niech stanie się tem, czem jest, które w swej działalności sięga od Zbrucza po Białą, od granic Królestwa do

Karpat. Tam wszystkie grupy pracują, oświata promieniuje do duszy wszystkich, którzy potrzebują oświaty.

A skoro tak jest, że ci, którzy potrzebują oświaty, wyznają pewien kierunek społeczny i mają swój światopogląd — a przecież krystalizacja swoich pojęć politycznych wyszczególnia człowieka myślącego od nie myślącego — skoro więc są takie grupy, niechaj te wszystkie grupy, które zasługują na to, znajdą swoje przedstawicielstwo tutaj, a będziecie Panowie widzieć, że nie tylko finanse, ale i cała praca T. Ś. L. znajdzie tam swoje uwzględnienie. Tylko wtedy otaczać będzie T. Ś. L. ogólny szacunek i wara wówczas każdemu atakować T. Ś. L., gdy będzie zbudowane na fundamentach organizacyi ogólnonarodowej!

P. St. Kłysz (Kleparów): Pracuję w TSL. od lat kilkunastu, a zawsze daje się słyszeć to jedno, że jest to stronnictwo narodowej demokracji. Oświadczam otwarcie, że nie jestem narodowym demokratą, ale pracować w T. Ś. L. będę, dopóki żyję. To też nie widzę w tem żadnej partyjności i dziwi mnie ogromnie, jeśli mówicie, że usuwacie się od głosowania, Przecież jeżeli się odsuniemy od głosowania, to właśnie damy drogę wolną tym co tylko sami chcą rządzić i skądże potem mamy prawo pytać się: coście zrobili?

Przecież nas jest chyba więcej, niż tych z tej jednej partyi. Oni mają zasługę, że zawiązali T. Ś. L., ale my dziś chcemy także pracować i kształcić swoje dzieci.

Nienawiści nie sypmy między siebie, idźmy jak jeden mąż w bój do pracy, a praca wówczas plon przyniesie. Nam nie przyniesie to żadnego zaszczytu, gdy powiemy, żeśmy nie głosowali dziś, a jutro będziemy dopiero pracować. Nie, tu stańmy na Zjeździe do walki, nieśmy ten kaganiec oświaty a, da Bóg, że będzie lepiej. I dla nas Polaków, będzie tak, jak należy, będziemy oświeceni, będziemy mieli wszystko w głowie, wyrzucimy to kołtuństwo i to uciemienie mas.

Idźmy też między lud robotniczy, między wieśniaków, a zdobędziemy nie 30.000, ale trzy razy po 30 000 członków i to będzie dla nas chlubą. (*Oklaski*).

P. dr L. Cyga (Zarząd Główny) zwraca się z apelem do tych pracowników, którzy tu rozdierają szaty nad rzekomem pokrzywdzeniem stronnictw, ażeby zechcieli wskazać drogę, po której mamy iść, aby ich żądania zaspokoić, bo z jednej strony mieliśmy apel do Głównego Zarządu, ażeby pominąć wszelkie względy partyjne i ten apel spotkał się z gorącym aplauzem tych, którzy tu szaty rozdierali, a z drugiej strony żąda się od nas, ażebyśmy listę Zarządu układali nie według zasług osobistych i kwalifikacyi, lecz według klucza politycznego, a nawet wedle wskazówek poszczególnych stronnictw. Do czegoż doszli-

byśmy? Przecież to byłoby negacją tego, że polityka ma być zdala od spraw T. S. L.

Lista Zarządu przedstawia 14 nazwisk tych osób, które wybieramy. Na tych 14 stanowisk przyjęliśmy z tego rzekomo „uprzywilejowanego“ stronnictwa narodowej demokracji trzy nazwiska, a więc 21⁰/₀. Czyż ci Panowie uznają, że może mniej niż 21⁰/₀ stanowimy między pracownikami na tej niwie? Czy może mniej niż 21⁰/₀ stanowimy na tem Walnem Zgromadzeniu? Gdybyśmy klucz polityczny oddali w ręce pp. Wąsowicza i Łaskownickiego, to chyba mniej niż 21⁰/₀ nie mogliby nam przyznać.

Więc gdzież ta majoryzacja? Jeżeli jakieś stronnictwo pozostało bez mandatu, to pewnie jest to ściśle przypadkowe. Co do stronnictwa ludowego, to były w tym kierunku pertraktacje i trudno byśmy tak *prima vista* przyznali większą kwalifikację do reprezentowania ludowców np. p. Wąsowiczowi niż np. p. Maślance. To są ich spory i sprawy prywatne i trudno, by Walne Zgromadzenie zajmowało się tem, czy p. Maślanka reprezentuje ludowców czy p. Wąsowicz?

My znamy życie we Wschodniej Galicyi, znamy prądy wśród ludu i pracę nad nim i musimy przyznać, że p. Wąsowicza i jego działalności we Wschodniej Galicyi wcale nie znamy i za polskiego ludowca uważać go nie możemy. (*Oklaski, zaprzeczenia, wrzawa*). Kto nie uwierzy, niech się o to zapyta p. Dąbskiego, który w jego obronie występował. Co zaś do pretensyi socjalistów przytoczę pewien charakterystyczny szczegół. Grupa socjalistów stanisławowskich przez przywódcę swego wysoko narodowo uświadomionego zwróciła się do Zarządu Głównego z propozycją, że założy Koło w Stanisławowie. Po zasięgnięciu opinii Związku Okręgowego Zarząd Główny chętnie zgodził się i na moje ręce przysłał statut, formularze i polecił, ażebym tą sprawą się zajął. Niebawem oświadczyli przywódcy, że tego Koła założyć nie mogą, bo Zarząd partii zakazał im zakładania Koła T. S. L., i że w miejsce tego zaprowadzili oddziały Uniwersytetu ludowego. To jest fakt. My bardzo chętnie widzimy socjalistów między sobą i pracujemy pod hasłem, że chcemy wszystkie warstwy i koterie nawet w pracy narodowej złączyć, ale nie mamy miejsca dla tych, którzy naszej pracy i egzystencji uznać nie chcą i swoim członkom zabraniają przystępować do naszej organizacji. Ażeby jednak pójść wszystkim Panom na rękę, ja również oświadczam, że składam mój mandat do dyspozycji i proszę, aby moje nazwisko na liście skreślić, a wstawić kandydata, poleconego przez p. Dąbskiego, bo jeśli byśmy już uznali jakiś klucz polityczny, to przyznaję, że grupie, reprezentowanej przez p. Dąbskiego, stała się krzywda i widziałbym bardzo chętnie, gdyby przez niego proponowany członek do Zarządu Głównego się dostał. O ile więc p. Dąbski zechce zaproponować członka swego stronnictwa do Głównego Zarządu,

to proszę kreślić moje nazwisko i wstawić nazwisko osoby, zaproponowanej przez p. Dąbskiego.

P. W. Sikora (Zarząd Główny): Cała dyskusja polega na nieporozumieniu. Kiedy Zarząd Główny, na podstawie ostatniego statutu wybrany, zmieniał się po raz pierwszy, uczynił to na podstawie losowania i to jest kwestią przypadku, że większość wylosowanych przypadła na grupę krakowską, a mniejszość na pozakrakovską, bo mogło się zdarzyć także odwrotnie. Więc nie Zarząd Główny, lecz los zdecydował, jaki stosunek członków jednej grupy do drugiej ulega co roku wyborowi.

Stoimy na tem stanowisku, że ludzie rozmaitych kierunków ideowych powinni się znaleźć nietylko w T. S. L. ale też w Zarządzie Głównym, ale zajmujemy stanowisko przeciwne niż p. Wąsowicz, który twierdzi, że stronnictwa polityczne mają wyznaczać członków do Zarządu Głównego.

Jak pogodzić rozmaite te względy, skoro mamy tak małą liczbę członków zamiejscowych wybierać? Może Panowie wykreślicie członków krakowskich i wprowadzicie swoich? Ze stanowiska Zarządu Głównego nie mamy nic przeciw temu, tylko jest jeden ważny warunek: to musi być pracownik T. S. L. a nigdy żaden krzykacz. Ale trzeba pamiętać, że jesteśmy w trudnej sytuacji i że nam ludzi z Krakowa potrzeba, ponieważ do pracy bieżącej Zarządu Głównego potrzeba rąk na miejscu, potrzeba nam przede wszystkim pracowników, którzy dają gwarancję, że w Zarządzie Głównym będą energicznie i intensywnie pracowali.

P. Fr. Maślanka (Kraków-Kościuszki): Wobec zajścia między mną a p. Wąsowiczem muszę tu stwierdzić, że delegaci Koła Kościuszki, będący ludowcami, pertraktując z Zarządkiem Głównym, mieli legitymację od prezesa stronnictwa ludowego, a że byli na tyle nieostrożni, że nie wzięli tej legitymacji na piśmie, to już ich wina. (*Wesołość*). Złą jednak przysługę wyrządził p. Wąsowicz p. Stapińskiemu, że go w tem świetle przedstawił, bo p. Stapiński byłby tego nie zdementował.

Gdyby p. Wąsowicz był między trzema nazwiskami ze stronnictwa ludowego — przypuszczam, że byłby tej awantury nie zrobił.

P. T. Uhma (Lwów-Akademickie): Jako reprezentant młodzieży akademickiej we Lwowie mogę stwierdzić, że stoimy zbyt daleko od stronnictw politycznych, by w poglądzie na pracę T. S. L. kierować się jakimikolwiek względami partyjnymi.

Zdaje mi się, że jesteśmy jeszcze za mało zdeprawowani temi partyjnymi walkami, by stawać na stanowisku partyjnym. Należy uważać mandat do Głównego Zarządu T. S. L. za rzecz

zbyt poważną, by oddać go komuś dlatego tylko, że jest reprezentantem pewnej grupy.

Panu Dąbskiemu muszę przypomnieć, jeżeli domaga się reprezentacji swej grupy, iż w ubiegłym roku został wybrany do Zarządu Związku Okręgowego we Lwowie i że tylko dwa razy był obecny na posiedzeniu Zarządu. Jakże my, młodzież, moglibyśmy zgodzić się na takich pracowników? Wreszcie dziwi mnie stanowisko delegata młodzieży niepodległościowej. Na zjeździe młodzieży występował, jako delegat Koła krakowskiego, a nie jako delegat pewnej partii; a dzisiaj jak wytłumaczyć stanowisko to, iż oświadcza, że od głosowania się wstrzymuje? Wobec tego możemy jedynie przypuszczać, że względy, jakie wczoraj istniały, dziś na podstawie pewnej, skądinąd, a nie z kół oświatowych i młodzieży, idącej presji się zmieniły i ci koledzy stanowisko swoje zmienili.

Wogóle wszystkie głosy, jakie się tu podnosiły, możemy uważać jedynie za złożenie świadectwa, iż w społeczeństwie naszym brak jeszcze ludzi, którzyby pracę ogólną bezpartyjnie poprowadzić mogli.

P. A. Gorzycka (Lwów-Słowackiego): Powiedziano tu że socjaliści zabronili swoim członkom należenia do T. S. L. Otóż konstatuje, że we Lwowie istnieje Koło im. Słowackiego od roku 1906, a działalność jego jest bardzo wydatną.

Co do Stanisławowa, wiem, że starano się tam o Koło im. Słowackiego, wiem, że równocześnie powstał tam Uniwersytet ludowy i że ponieważ mało było ludzi do pracy, na razie odsunięto od roku 1906, a działalność jego jest bardzo wydatną. Co do Stanisławowa, wiem, że równocześnie powstał tam Uniwersytet ludowy i że ponieważ mało było ludzi do pracy, na razie odsunięto od roku 1906, a działalność jego jest bardzo wydatną. Co do Stanisławowa, wiem, że równocześnie powstał tam Uniwersytet ludowy i że ponieważ mało było ludzi do pracy, na razie odsunięto od roku 1906, a działalność jego jest bardzo wydatną.

P. prezes dr. E. Bandrowski obejmuje przewodnictwo i zabiera głos: Zarząd Główny wychodzi z założenia, że T. S. L. nie jest żadnym stronnictwem politycznym, tylko Towarzystwem, należącym do całego społeczeństwa. Z drugiej strony jesteśmy przekonani, że w Zarządzie Głównym muszą się przede wszystkim znaleźć ludzie ci, którzy istotnie mogą, albo też swem dotychczasowem postępowaniem udowodnili, że mogą istotnie oddać się pracy w T. S. L.

Przedłożona przez Zarząd Główny lista nazwisk świadczy, że jest istotnie chęć powołania do Zarządu co najtęższych ze wszystkich stron pracowników. Specjalnie chodziło nam o wejście w porozumienie z grupą ludowców, dlatego wszedłem w kontakt z grupą, która jest w Krakowie i prosiłem tych panów, aby przedstawili kandydatów, których sobie życzą. Otrzymaliśmy pięć nazwisk i wybraliśmy te dwa, które podaliśmy Panom na liście. Stało się to więc na podstawie lojalnego wzajemnego zo-

bowiązania, tak, że jakiegokolwiek bądź rekryminacye z tego tytułu nie są uzasadnione. Dlatego panów, którzy należą do grupy ludowców, proszę, ażebyście siebie nie rozbijali i tylko akt wzajemnej ugody usankcyonowali przyjęciem tych kandydatów. Żądacie Panowie dalszych zmian, w tej chwili trudno mi powiedzieć, czy te zmiany będą pożyteczne, czy nie; jednak jest to do pewnego stopnia możliwe. Niech Panowie jednak tych kandydatów, którzy wejdą do Zarządu, zobowiążą do oddania się całem sercem zadaniom T. S. L.; dlatego, że po to tam idą, a nie do strzeżenia jakichś interesów partyjnych, bo mamy bardzo ciężkie i odpowiedzialne zadanie do spełnienia i dlatego chcemy, ażeby ta wielka praca i odpowiedzialność w spokoju i poza swarami politycznymi mogła się odbywać. Myśmy już wyszli z tych pierwocin działania i stoimy na gruncie wielkiej, olbrzymiej pracy narodowej, gdzie miejsca na spory partyjne absolutnie niema. (*Długotrwałe oklaski*).

P. R. Struczowski (Kraków — Akademickie): Stanowisko młodzieży niepodległościowej, pracującej w T. S. L. która postanowiła nie brać udziału w głosowaniu, jest zupełnie jasne, bo my, zaciągając się do pracy, nie pytaliśmy o program polityczny, tylko o program pracy i pracowaliśmy z wszystkimi. Kto brał wczoraj udział w Komisji sprawozdawczej, widział, w jaki sposób nasi przedstawiciele ścierali się z dzisiejszymi naszymi przyjaciółmi, a dzisiaj idą z nimi ręka w rękę; my nie pytamy: jak się nazywasz i jaki twój program, ale co robisz i czy robisz, —

(P. wiceprezes dr Ernest Adam obejmuje przewodnictwo).

— zdecydowaliśmy się nie głosować, bo stoimy na stanowisku, że rękojmią pracy bezpartyjnej jest to, że wszystkie stronnictwa biorą w niej udział. Zaprośmy do pracy wszystkich, niech w T. S. L. będzie nie 30.000 ale 300.000 członków, a wtedy możemy być pewni, że losy T. S. L. i poparcie społeczeństwa będą lepsze. Chociaż więc nasz przedstawiciel jest na liście, to my przecież postanowiliśmy nie głosować, a to dla konsekwencji, że zawsze byliśmy szczerze bezpartyjnymi w robocie.

Przewodniczący, z powodu że nikt więcej nie jest zapisany do głosu, zarządza dwugodzinną przerwę w obradach i komunikuje, że pierwszym punktem popołudniowego posiedzenia będą wybory. Mowca wyraża nadzieję, że w ciągu tej przerwy dojdzie do kompromisowego wniosku i że zgodnie cały akt wyboru uda się przeprowadzić.

Ciąg dalszy posiedzenia w dniu 29 września 1912.

(Początek o godzinie 4. minut 10 po południu).

Przewodniczy prezes dr E. Bandrowski. Głos zabiera P. dr. Z. Próchnicki i omawia zmiany jakie, po długich pertraktacjach i informacjach wzajemnych, zaszyły w drukowanej liście nazwisk, która została delegatom rozdana. Mowca zwraca uwagę, że po pierwsze, Rada Nadzorcza cała jest wybierana na jeden rok i wskutek tego zmiany w jej składzie możliwe są co roku i łatwiejsze, niż w Zarządzie Głównym, który jest wybierany co roku w $\frac{1}{3}$ części, a wskutek tego uwzględnić wszystkie życzenia najrozmaitszych mniejszości w T. S. L. pracujących, jest z natury rzeczy bardzo trudno. Zarówno co do Rady Nadzorczej, jak i co do Zarządu Głównego, jest statutem określona minimalna ilość członków, którzy muszą mieszkać w Krakowie, mianowicie przynajmniej 20 członków Zarządu Głównego i przynajmniej 5 członków Rady Nadzorczej.

To postanowienie statutu w danym roku, gdy się opróżnia wiele miejsc krakowskich a mało zamiejscowych, musi nas krępować w doborze kandydatów. Nadto musimy w doborze osób kierować się względem, czy kandydat daje gwarancję pracy oświatowej i czynnego udziału w pracach T. S. L.

Faktycznie jest zupełnie wszystko jedno dla rzeczywistego wpływu kandydata na sprawę T. S. L., czy on zasiada np. w Zarządzie Głównym, czy w Radzie Nadzorczej, bo wszyscy członkowie Rady nadzorczej są zapraszani na wszystkie posiedzenia Zarządu Głównego, mają prawo być tam obecni od początku do końca, przemawiać tam i nigdy się nie kontroluje, czy głosowali czy nie, dlatego, że w 99 wypadkach na 100 głosowanie w Zarządzie Głównym odbywa się bez formalnego liczenia głosów, lecz na podstawie dojścia do zgodnego porozumienia.

To, co w tym roku nie jest możliwe albo bardzo trudne do zrobienia, — to jest możliwe w roku następnym i to wszystko jedno, jak się kogo proponuje, czy do Rady Nadzorczej, czy do Zarządu Głównego. Mowca po kolei przechodzi nazwiska, które uległy zmianie na liście, zaznaczając, że p. dr. Argasiński, chociaż obecnie nie jest proponowany do Zarządu, jednak w ciągu roku przy najbliższej zmianie będzie skooptowany ze względu na to, iż, jako referent prawny roboty szkolnej, jest Zarządowi bardzo potrzebny. W miejsce p. posła Zamorskiego i w porozumieniu z nim, Zarząd proponuje do Rady Nadzorczej p. dr. Ryszarda Kunickiego z Fryszтата na Śląsku.

Przewodniczący zarządza 15 minutową przerwę dla oddania list Komisjom skrutacyjnym. Po przerwie oddaje przewodniczący pod głosowanie wnioski Komisji sprawozdawczej i ogłasza je, jako przyjęte.

Z kolei p. dr. Ignacy Weinfeld, jako referent, odczytuje

jeszcze raz wnioski Komisji finansowej, a przede wszystkim dwa pierwsze: XVI i XVII.

P. Z. Kiedroniowa: Nie jako reprezentantka Macierzy Cieszyńskiej, ale jako delegatka Koła T. S. L. stawiam wniosek, ażeby w tej instytucji bankowej mogła wziąć udział także Macierz Cieszyńska, gdyż interes obu tych Towarzystw jest nierozdzielnie związany.

Referent p. dr. I. Weinfeld przyłącza się do wniosku p. Kiedroniowej i prosi inicjatorów Spółki, ażeby zwrócili się w tej sprawie do Zarządu Macierzy.

Przewodniczący poddaje wniosek przez referenta przedstawiony wraz z dodatkiem, zaproponowanym przez p. Kiedroniową pod głosowanie i stwierdza, że wniosek został jednomyślnie przyjęty.

P. dyr. E. Schmidt (Zarząd Główny): Przychodząc z myślą założenia takiej Spółki finansowej członków T. S. L., liczyliśmy już z góry na to, że zostanie ona przychylnie przyjęta i rzeczywiście wczoraj na komisji nikt nie oponował, a przeciwnie, wszyscy wyszukiwali jeszcze coraz nowe argumenty dla poparcia potrzeby utworzenia tej instytucji.

Licząc się tedy z przychylnem przyjęciem, przygotowaliśmy już deklaracje przystąpienia do tego Towarzystwa. Najmniejszy udział wynosi 20 Koron, spodziewamy się jednak, że ci, którzy rozporządzają większymi środkami, nie zechcą się na jednym udziale ograniczyć. Proszę Panów, ażebyście zaraz zdeklarowali pewną kwotę, a ewentualnie zebrali potrzebną ilość deklaracji i członków w swej sferze działania. Deklaracje będzie się zbierać w przyległej sali.

Referent p. dr. I. Weinfeld odczytuje dalszy ciąg wniosków (patrz str. 46. wnioski: XVIII. XIX. XX. XXI. XXII.)

Wszystkie wnioski powyższe zostają w głosowaniu przyjęte.

Referent p. dr. I. Weinfeld czyta dalej wniosek XXIII.

P. J. Migdał (Biała): Zarząd Główny i Koła w zakupie rozmaitych artykułów, jak: papieru i wogóle wszelkich przyborów, bardzo często nie liczą się z tem; od kogo pochodzi towar i jakiego jest wyrobu. T. S. L. nie powinno wydawać pieniędzy na wyroby obce lub dawać zarobek ludziom, którzy po wzmożeniu się finansowem obracają bardzo często te pieniądze na walkę z nami. Owe rozmaite opodatkowywania się, a mam tu na myśli firmę „Promień“, również dają do myślenia. Wobec tego proszę o przyjęcie punktu trzeciego mego wniosku i rozważanie w przyszłości, czy oferenci są pochodzenia polskiego. Chodzi bo-

wiem o to, aby Zarząd Główny i Koła popierały faktycznie przedewszystkiem Polaków i wyroby swoje.

P. wiceprezes dr E. Adam: Gdy chodzi o umowę z fabryką tutek „Promień“, to fabryka ta jeszcze przed ośmiu laty, przypadkowo za mojem pośrednictwem, weszła w stosunek handlowy z T. S. L. tego rodzaju, że oddawała 50% dochodu na rzecz T. S. L. Z początku były to niewielkie kwoty, ale obecnie idą już w tysiące i trzeba przyznać, że fabryka ta, w sposób najpoprawniejszy, nie podlegający żadnym zarzutom, wywiązuje się ze swego obowiązku. Jeżeli chodzi o to, ażeby popierać wyłącznie tylko krajowe i polskie przedsiębiorstwa, to zgoda na to, tylko musimy się porozumieć, co uważamy za polskie i krajowe przedsiębiorstwo. Nasz przemysł w dzisiejszych warunkach, niestety, nie jest jeszcze tak rozwinięty, jakbyśmy pragnęli. Musimy więc przedsiębiorstwo uważać za przemysł polski, jeżeli zatrudnia robotników polskich i jest prowadzone przez Polaków i jeżeli wogóle ma siedzibę w kraju.

Otóż, znając właścicieli tego przedsiębiorstwa, którzy są również i we Lwowie powszechnie znani, pp. Elstera i Topfa, chociaż są wyznania mojżeszowego, wydać im muszę świadectwo, że są dobrymi Polakami, oraz że zatrudniają siły wyłącznie miejscowe i że pod względem stosunków z T. S. L. przez ośm lat nie zasłużyli na najmniejsze zarzuty.

Niedawno ze strony innych fabryk tutek robiono nam, jako Zarządowi Głównemu, zarzuty, że popieramy wyłącznie jedną fabrykę, a tamtych nie. Stwierdzam, że kiedy upływał termin umowy z firmą „Promień“ przed dwoma laty, wówczas Zarząd Główny zwrócił się do wszystkich fabryk cygaretowych tutek w kraju, chcąc im dać także sposobność przyczynienia się na rzecz T. S. L. i do zareklamowania swoich dobrych wyrobów. Niestety, mimo rozesłanych listów, nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi. Przedsiębiorstwo tylko wtedy może się zobowiązać do znacznych dość ofiar ze swoich dochodów, jeżeli przez czas trwania umowy ma do pewnego stopnia przywilej wyłączności i tylko ze stanowiska handlowego trzeba te rzeczy oceniać. Ponieważ czyniono nam zarzut, że dajemy firmę T. S. L. tylko lwowskiemu przedsiębiorstwu, chcieliśmy dać firmie specjalnie w Krakowie możność do współubiegania się i nawiązania z nami stosunków; gdy jednak na nasz list nie dostaliśmy wówczas odpowiedzi, w interesie najuczciwszym T. S. L. nawiązaliśmy napowrót stosunki, względnie przedłużyliśmy umowę z firmą „Promień“ i dopiero potem, kiedy powołaliśmy się na to, inne firmy z nieuzasadnionymi żalami do T. S. L. wystąpiły.

Stwierdzam tedy, że Zarząd Główny pod tym względem jak najlojalniej postąpił nie tylko wobec firmy „Promień“, ale i wobec innych firm krajowych wyrobu tutek, a jeżeli były

ataki na Zarząd Główny, to były one nieuzasadnione i polegały na jednostronnych, nie zupełnie prawdziwych informacjach.

Przewodniczący: Oddany pod głosowanie wniosek został przyjęty.

Referent p. dr Weinfeld czyta dalej wnioski XXIV.—XXX.

P. A. Eustachiewicz (Borszczów): Wniosek ostatni uważam za zbyt czyny. Znając z praktyki pracę w szkolnictwie T. S. L. uważam tworzenie komisji agitacyjnej obok rozmaitych innych za zbyt czyny, wobec uchwalenia niedawno, że nie komisye, tylko delegaci Zarządów poszczególnych Kół mają objeżdżać sami od chaty do chaty. Agitatorem powinien być każdy członek T. S. L. agitatorom powinien być każdy członek Zarządu.

Referent p. dr I. Weinfeld zwraca uwagę, że wniosek ten nie nakazuje tworzenia Komisji, tylko tam, gdzie Zarząd uzna to za wskazane, tam tylko można stworzyć taką komisję. A wobec tego możemy wniosek ten przyjąć do wiadomości.

Wszystkie wnioski powyższe w głosowaniu zostają przyjęte.

Prezes dr E. Bandrowski: Podaję do wiadomości Zjazdu, że obywatel p. Matauszek, właściciel posiadłości w Gródeckim powiecie ofiarował grunt pod budowę szkoły, jeżeli T. S. L. zorganizuje taką szkołę w powiecie. (*Oklaski*). Sądzę, że będę wyrazem uczuć wszystkich Panów, jeśli p. Matauszkowi za ten dar podziękuję. (*Huczne oklaski*).

P. wiceprezes dr E. Adam: Podaję również do wiadomości Walnego Zgromadzenia, że wczoraj otrzymaliśmy od urzędników Banku Krajowego 7.000 Koron na Dar Grunwaldzki. (*Oklaski*). Dostaliśmy też rozmaite dary mniejsze, ale wspomnę tylko o jednym, że od Sokoła polskiego w Nowym Yorku otrzymaliśmy 85 dolarów. (*Oklaski*).

P. Alexandrowiczówna: Muszę w imię sprawiedliwości prosić Walny Zjazd, aby przy tej sposobności wyraził także serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy w ostatnim roku grunta pod budowę szkół ofiarowali, a to zarówno obywatelom ziemskim jak i włościanom, bo mamy dary i od włościan. (*Oklaski*). Stawiam wniosek, ażeby Zgromadzenie przez powstanie dało wyraz uznania i wdzięczności wszystkim szlachetnym ofiarodawcom za ich dary na T. S. L. (*Wszyscy powstają z miejsc*).

P. dr Z. Próchnicki odczytuje dalszy ciąg depesz na Zjazd nadesłanych, między niemi od JE. dr. Witolda Korytow-

skiego, posła dra Zygmunta Marka i od Koła T. S. L. w Żmigrodzie.

Przewodniczący: Głos ma obecnie referent Komisji czytelniano-odczytowej p. Karol Wierczak.

Referent p. K. Wierczak: Na wczorajszym posiedzeniu Komisji czytelniano-odczytowej przed przejściem do dyskusji nad wnioskami i referatami zgłoszono dwa wnioski, przedstawione przez członka honorowego T. S. L. i wiceprezesa p. posła dra Adama, które uważam za obowiązek najpierw przedstawić.

Wnioski te zmierzają ku uczczeniu 50-ej rocznicy powstania z roku 1863 przez T. S. L. Jest obowiązkiem T. S. L. ażeby lud polski o ważności ostatniej walki zbrojnej o niepodległość uświadomić i dla idei niepodległości narodowej uświadomiony pozyskać. Wnioski te na posiedzeniu Komisji, przez aklamację jednomyślnie przyjęte, opiewają:

XXXI. 1. Walny Zjazd T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu, aby w najbliższym sprawozdaniu rocznem dla uczczenia jubileuszu powstania styczniowego opracował treściwy pogląd na rozwój prac oświatowych na ziemiach polskich w ubiegłym pięćdziesięcioleciu. Walny Zjazd T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu, aby niezwłocznie przystąpił do opracowania i ogłoszenia popularnych odczytów o powstaniu styczniowym oraz zajął się skompletowaniem odpowiednich, dla ilustracji tychże odczytów, obrazów świetlnych.

Komisya zajmowała się dalej pracą oświatową w mieście i na wsi. Referat o pracy oświatowej w mieście wygłosił wiceprezes Koła T.S.L. w Tarnopolu dr. Topolnicki. Po krótkim scharakteryzowaniu dzisiejszych wyników pracy w mieście, które są, jak wiadomo, bardzo drobne, przedstawił nam prace Koła T. S. L. w Tarnopolu w kierunku organizacyi młodzieży rzemieślniczej. O ile chodzi o pracę na kresach zachodnich, gdzie mamy zorganizowane wielkie rzesze ludu robotniczego, to ta praca tam w ostatnich czasach, o czem p. referent nie wspomniał, nie znając sprawozdań tamtejszych Kół, rozszerza się. Tę robotę wśród robotników prowadzi się już dzisiaj z pewnym planem i należy się spodziewać, że przy pomocy krakowskiego Związku Okręgowego metody tej pracy zostaną ułożone i że ta praca, dziś znikoma, a przecież bardzo ważna, wejdzie na właściwe tory. Jeżeli chodzi o pracę w Kołach wschodniej i środkowej Galicyi, które na terenie robotniczym dotychczas pracują, to mamy tam właściwie do czynienia z nieliczną młodzieżą czy handlową czy rzemieślniczą, ewentualnie z nieliczną polską organizacją rzemieślniczą.

Jest jednak wskazane, ażeby tem, co jest w miastach, należy się Koła opiekowały i dlatego, tak Komisya, jak i Zjazd przyjmuje z radością do wiadomości rozwój pracy T. S. L. w Tarnopolu w tym kierunku, że udało się tam zorganizować Towar-

rzystwo młodzieży rękodzielniczej im. Tadeusza Kościuszki i, jak wykazuje ostatnie sprawozdanie, praca ta postępuje. Należy z uznaniem podkreślić, że Koło T. S. L. w Tarnopolu, obok ideowego wychowania młodzieży rękodzielniczej, oparło prace także na ekonomicznych podstawach przez narodową organizację Ogniska młodzieży rękodzielniczej. Zgodzimy się, sądzę, wszyscy, że jeżeli chodzi o zorganizowanie, o zyskanie dla T. S. L. warstw rękodzielniczych miejskich, to droga, wybrana przez Koło tarnopolskie, tj. przez młodzież, jest najodpowiedniejszą.

W myśl swego referatu postawił p. dr. Topolnicki na Komisji następujące rezolucje, które przedkładam do uchwalenia Zjazdowi:

XXXII. 2. Wzywa się Zarząd Główny, by jaknajusilniej propagował organizację zakładania po miastach, Stowarzyszeń dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, opartych o Koła T. S. L., rządzących się osobnym statutem, jednak zostających ściśle pod kierunkiem narodowo oświatowym T. S. L. Wzywa się jeszcze raz Zarząd Główny, aby jaknajusilniej propagował i opieką otaczał „Ogniska” dla młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, oparte o Stowarzyszenia rzemieślniczo-przemysłowe, we wniosku pierwszym oznaczone.

Był także na Komisji referat o pracy oświatowej na wsi. Chodziło nam o ustalenie stosunku czyteln do Kół. Był to mój referat. Nie będę go powtarzał, zwłaszcza, że w „Przewodniku oświatowym” z września br. jest drukowany mój referat o pracy oświatowej, gdzie w głównych zarysach znajdują delegaci to, co wczoraj powiedziałem w Komisji czytelnianej. Powtórzę tylko, co przedewszystkiem podkreśliłem w swoim wczorajszym referacie, że należy całą siłą dążyć do tego, żeby stosunek czyteln do Kół był jak najserdeczniejszy.

Wszyscy stoimy na tem stanowisku, by warstwy ludowe wciągnąć do T. S. L. Aby ten cel uzyskać, trzeba metodę tej pracy oświatowej zmienić, należy tak pracować, ażeby ten chłop czuł się silniej związany z tą instytucją.

A więc należy wprowadzić do czyteln stałe delegatury Kół, gdzie ich niema, kursy kierowników czyteln i dążyć z czasem do budowy Domów ludowych T. S. L. Przy budowie Domów potrzeba wejść w kontakt z Kasami Raiffeisena, Kółkami rolniczymi i t. p. instytucjami, celem wspólnego działania. Zarząd Główny T. S. L. właśnie czyni starania, ażeby do porozumienia z temi innemi stowarzyszeniami doszło.

Podkreśliłem także potrzebę, ażeby czytelnia była także twórczynią szerokiej roboty ekonomicznej, żeby stamtąd wychodziła inicjatywa do tworzenia Kótek rolniczych, Kas Raiffeisena i innych Spółek rolniczych, bo tylko wtedy będzie można naprawdę lud przekonać, że T. S. L. jest instytucją, która w swej pracy obejmuje potrzeby wsi naszej. Potrzeba tworzyć bezpłatne biura porady prawnej i organizować teatry włościańskie.

Następnie wspomniano również o potrzebie pracy wśród

kobiet wiejskich, przez utworzenie odpowiednich sekcji kobiet. Dla ścisłego kontaktu między Kołem a czytelnikami proponowałem wprowadzenie legitymacji dla członków czytelnii.

Do pracy w T. S. L. należy pozyskać przede wszystkim inteligencję i duchowieństwo po wsiach. Koła powinny urządzać zjazdy informacyjne o pracy T. S. L., na które należy zapraszać duchowieństwo i nauczycielstwo i inteligentnych włościan.

Po tem streszczeniu referatów Komisji przedstawiam Zjazdowi szereg wniosków, zgłoszonych tak przez Zarząd Główny, jak i przez poszczególnych delegatów na naszej Komisji. A mianowicie:

XXXIII. 3. Wzywa się Zarząd Główny, by po wysłuchaniu opinii Zarządów Okręgowych przystąpił do zreformowania dotychczasowego regulaminu dla czytelń wiejskich, który nie odpowiada już warunkom pracy w okolicach, gdzie lud jest bardziej oświecony i gdzie czytelnia przygotować ma grunt pod założenie Koła T. S. L.

XXXIV. 4. Walny Zjazd uprasza Zarząd Główny, by w najbliższym czasie opracował i wydał wzorowy katalog „biblioteki dla prelegentów“, a zarazem by specjalnym okólnikiem wezwał Koła do zakładania takich bibliotek.

Ten wniosek odesłano do Zarządu Głównego z tem, ażeby Zarząd Główny rozpiisał ankietę Koł i Związków Okręgowych, któraby odpowiedni materiał przygotowała dla wygotowania odpowiedniego referatu.

XXXV. 5. Celem wytworzenia większej łączności wiejskich czytelń z ogólną organizacją T. S. L. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do opracowania wzorowego regulaminu dla czytelń wiejskich.

XXXVI. 6. Wiedząc, jak wielkie usługi sprawie narodowej oddać może nauczycielstwo, zorganizowane w T. S. L., Walny Zjazd wzywa wszystkie Koła T. S. L. aby w możliwie najbliższym czasie urządziły wiec nauczycielskie celem zjednania wszystkiego nauczycielstwa polskiego na członków T. S. L. (na wzór Koła Żmigrodzkiego). Zarząd Główny wyda w tym celu i roześle Kołom potrzebne druki (gotowe afisze, zaproszenia, doniesienia o wiecu do Starostwa), a Związki Okręgowe wyznaczą każdemu Kołu teren, z którego nauczycielstwo ma wziąć udział w tym wiecu.

XXXVII. 7. Walny Zjazd uchwała: poleca się Zarządowi Głównemu wypracowanie nowego regulaminu czytelń T. S. L. przy wprowadzeniu instytucji stałych delegatów oraz usamodzielnieniu czytelń, tak pod względem finansowym, jak też i oświatowym, by ich byt i rozwój nie był zależnym od rozwoju macierzystego Koła.

XXXVIII. 8. Ze względu na to, że praca oświatowa, prowadzona według dotychczasowych metod i w dotychczasowym kierunku, osiągnęła już w znacznej części swój cel, t. j. unarodowiła w znacznej części masy ludowe, poleca się Kołom, aby obok dalszego prowadzenia pracy na polu oświatowym, położyły silniejszy nacisk na pracę ekonomiczną.

Toby były wnioski, przedstawione przez referenta Zarządu Głównego. Następnie zgłoszono szereg wniosków pojedynczych delegatów, a mianowicie:

XXXIX. 9. Komisya Zjazdu T. S. L. wyraża przekonanie, że członkowie czytelní, opłacający 2 K. rocznie, winni być członkami T. S. L.

Jestto wniosek bardzo słuszny, bo należy dążyć do tego, żeby po czytelních członkowie płacili wkładki — a wiemy, że chłop, jeżeli coś świadczy i płaci do jakiejś instytucji wkładki, to jest on do niej więcej przywiązany i bardziej się jej sprawami zajmuje.

W dalszym ciągu zgłoszono na Komisji następujące wnioski :

XL. 10. Wobec tego, że świadomość wartości T. S. L. i oświaty ludu wśród wielu członków inteligencji kraju naszego jest zapoznaną iub nalezycie niedocenianą, Zarząd Główny wezwie Zarządy Kół w kraju, aby w najbliższym czasie postarały się o wygłoszenie wykładów o znaczeniu T. S. L. i znaczeniu inteligencji dla ludu i wśród ludu.

XLI. 11. Walny Zjazd, uznając lustrację Kół za bardzo ważny środek do podniesienia wydajności pracy, domaga się od Zarządu Głównego i Zarządów Związków Okręgowych, aby obowiązków swych w zakresie dokonywania lustracji nie spuszczały z oka.

XLII. 12. Zważywszy, że w ciągu lat ostatnich szerokie masy ludowe przywykły korzystać z przedstawień kinematograficznych, zważywszy, że wiele tych przedstawień w programach swych niesie tylko demoralizację, Zjazd proponuje Zarządowi Głównemu zorganizowanie instytucji kinematografu T. S. L., który w planowo zorganizowanych przedstawieniach, połączonych z odczytami, staćby się mógł dźwignią i pomocą w niesieniu oświaty i intelektualnej rozrywki. Przedsiębiorstwo to winno być tak zorganizowane finansowo, by równocześnie stać się mogło nowem a stałym źródłem dochodu T. S. L.

XLIII. 13. Walny Zjazd uchwała, jako wskazówkę dla wszystkich Kół, aby rozpoczęły energiczną walkę z alkoholizmem ludu i inteligencji, jako jednego z najważniejszych źródeł naszego zastoju ekonomicznego, a nie-raz i upadku moralnego. Walny Zjazd wyraża żądanie, aby powołane do tego czynniki zabroniły sprzedawania dzieciom alkoholu.

XLIV. 14. Walny Zjazd uchwała, by Zarząd Główny wezwał wszystkie Kola do popierania bojkotu towarów obcych.

XLV. 15. Zważywszy, że istniejący Katalog normalny bibliotek wiejskich zawiera wiele książek małej wartości, a zwłaszcza w dziedzinie fachowo-gospodarskiej i przyrodniczej stanowczo przestarzałych, zechce Zarząd Główny zwrócić się do powag fachowych w kraju i z ich pomocą i radą zreformować gruntownie ów katalog.

Kilku mowców na komisji podkreśliło potrzebę dokładniejszych sprawozdań Kół i podnosiło, że ostatnie sprawozdanie, jeżeli chodzi przede wszystkim o dział oświaty pozaszkolnej, nie jest zgodne z prawdą, że jest w niem wiele błędów.

Jeżeli chodzi o wydawanie odczytów popularnych i skompletowanie przeźroczy, to wyrażano życzenie, żeby przede wszystkim uwzględniano dział społeczno-gospodarczy, bo ten dział jest bardzo słabo reprezentowany.

Następnie mówiliśmy o potrzebie pracy wśród młodzieży wiejskiej. Delegat Drużyn Bartoszkowych p. Paślowski przedstawił nam pracę Drużyn Bartoszkowych przy współudziale Kół T. S. L.

My wszyscy uznajemy potrzebę pracy wśród młodzieży wiejskiej i sądzimy, że tu współudział z drużynami Bartoszwami i nadal będzie zapewniony. Pod adresem Wypożyczalni przeźroczy, przede wszystkim upominano się o natychmiastowe wykonanie przeźroczy dla trasy kanału galicyjskiego, tylko żeby te przeźrocza były prędzej zrobione, aniżeli kanał galicyjski zostanie zbudowany. (*Wesołość*). Następnie wyrażono życzenie, żeby w przeźroczach ilustrowano stosunki chełmskie i żeby przedstawiono te stosunki dokładnie dlatego, że odczyty, dawane na wiecach chełmskich, mogłyby się wielce przyczynić do uświadczenia narodowego ludu polskiego, gdyby te wiece można było ilustrować odpowiednimi obrazami świetlnymi.

Kończąc moje przemówienie, wyrażam to przekonanie, że nasza komisya obradowała wczoraj bardzo poważnie, że na tej naszej komisyi poruszyliśmy szereg spraw bardzo ważnych, zresztą, jak wnioski wskazują, spraw, które mają na celu podniesienie roboty oświatowej i zorganizowanie lepsze tej roboty. Jeżeli chodzi o wyniki naszej dyskusyi, sądzę, że po tych referatach i wnioskach, które przedstawiłem Walnemu Zjazdowi, o ile się Koła do nich zastosują, to praca Kół pójdzie naprzód i przyniesie w tej dziedzinie ogromnie poważne rezultaty.

Ostatnie sprawozdanie T. S. L. wykazuje bowiem w części oświaty pozaszkolnej, że praca ta przedstawia się słabo. W ostatnim roku było 5.000 odczytów na całym terenie działalności T. S. L. Przy tej liczbie odczytów przy najlepszych warunkach odczytów mogło być 3 na każdą czytelnię, a jak wiemy, w wielu czytelniach wogóle odczytów nie było.

Dlatego uważam, że te wyniki dyskusyi, które przedstawiłem, powinny być przez Koła w czyn wprowadzone. (*Oklaski*).

P. A. Eustachiewicz (Borszczów) przestrzega przed tworzeniem klasowych Kół T. S. L.

P. J. Madejczyk (Jasło): Sprawozdanie Komisyi oświatowej podniosło bardzo wiele momentów ważnych, które na wsi powinno się wprowadzić.

Szczególnie lud wiejski, jakkolwiek w ostatnich czasach poruszył się bardzo pod względem oświaty i patriotyzmu i urządził cały szereg obchodów narodowych ku uczczeniu naszych wielkich mężów, to jednak jeszcze bardzo dużo tego ludu wie bardzo mało o Towarzystwie Szkoły Ludowej.

Otóż propagandę w tym względzie trzeba by koniecznie wzmocnić, ażeby lud włościański wciągnąć w szeregi T. S. L. Tutaj możnaby — jak proponuje referent — porobić rozmaite ułatwienia pod względem finansowym, jak np. żeby już przez to, że czytelnia wiejska opłaca wkładkę jednego członka t. j. 2 K., członkowie tej czytelnicy mogli się nazywać członkami Koła T. S. L. Lud wiejski pragnie tej oświaty narodowej, on pragnie zapoznać

się szerzej ze swoją przeszłością, pragnie poznać historię swego narodu. A trzeba wiedzieć, że jeszcze wiele jest wsi takich, gdzie szkół ludowych nie ma, gdzie szkoły dopiero w ostatnich latach pobudowano, że przecież ten lud nie miał sposobności poznać swej przeszłości, nie miał sposobności studyować swego narodu i że właśnie pracą T. S. L. przez odczyty, czytelnie i książki nasze powinno się to w nasz lud wpoić i uzupełnić.

Otóż sędzę, że po całym szeregu wniosków, przedstawionych przez referenta a przez Komisję oświatową uchwalonych, w tym względzie T. S. L. postąpi wiele naprzód, że w przyszłości jeszcze więcej posunie się na wieś i tam dozna życzliwego przyjęcia (*Oklaski*).

P. J. Gruszecki (Jasło): Pozwolę sobie podnieść rzecz jedną tragiczną, czego referent nie podkreślił. Mianowicie odczyty tego roku upadły i zachodzi obawa, że systematycznie dalej będą upadać. Co się stało? co jest tego powodem? Otóż powodem jest to, że we wschodniej Galicyi tymi, którzy nieśli światło pod strzechę wiejską, to byli urzędnicy, patryoci polscy. Gdy jednak na terenie parlamentarnym dało się słyszeć hasło: „precz z urzędnikeryą!“ wówczas zabrakło tych, którzy oświatę krzewili wśród ludu.

Upadek tych odczytów jest więc wynikiem presyi, którą pewne jednostki polityczne wywierają, żeby tych urzędników odrzucić od pracy oświatowej, aby ten lud był ciemny, bo im wtedy lepiej. Dlatego stawiam rezolucję:

XLVI. 16. Zjazd T. S. L. piętnuje niepatryotyczne postępowanie ludzi, którzy wymuszają od rządu, by pracowników odrzucić od pracy narodowej.

Co do samych odczytów, to one niezupełnie i nie pod każdym względem lud uświadamiają. Mówi się np. chłopom, że w Rosyi moskal lud polski prześladowe, że pod Prusakiem się prześladowe, a o zaborze austriackim nic się nie mówi. Więc chłop sobie mówi: Tu nam dobrze, bo tam tylko prześladowe. W ten sposób my, chcąc nie chcąc, wkładamy hełm austriacki naszemu chłopu. Kiedy byłem na odczytach, dziwiłem się, jak chłopci mówili: „My szczęśliwi, nasz polski cesarz bardzo dobry“. Taki był cały wynik naszych odczytów (*Wesołość*).

Co do mnie, to urządzając odczyty, formułki porzuciłem a wszedłem w duszę chłopu, wziąłem z jego duszą ślub i poprowadziłem go w lepsze chwile. Te moje uwagi niech służą za wskazówkę dla tych delegatów, którzy odczyty na wsi wygłaszają. (*Oklaski*).

P. Z. Pomiński (Lwów-Jeża): Na Komisji czytelniano-odczytowej postawiłem kilka wniosków, które tu Zjazdowi odczytano i uchwalono odesłać te wnioski do Zarządu Głównego. Założyłem przeciw temu *votum separatum* w tym celu, żeby od-

wołać się do Zjazdu, ażeby Zjazd te wnioski uchwalił. Zdaje się jednak, że w tych wytycznych, które podniosłem, są decydujące momenty dla przyszłego rozwoju T. S. L. i dlatego postawiłem wniosek, ażeby Zebranie, nie jak proponowała Komisya przekazało tylko te rezolucye do rozpatrzenia Zarządowi Głównemu, ale by je uchwaliło do wykonania.

Otóż ze względu na decydującą ważność pozwolę sobie odczytać tę rezolucyę:

XLVII. 17. a) Zważywszy, iż T. S. L. winno rozbudzać i zaspokajać całokształt intelektualnych potrzeb naszego ludu, Zjazd poleca Zarządowi Głównemu zorganizowanie sekcji wydawniczej obrazów dla ludu, które w tanich a doskonałych reprodukcjach arcydzieł mistrzów malarstwa, wprowadziłby do chat naszych, rugując dotychczasową jarmarczną tandetę, jaką chłop nasz szpeci dotąd swą izbę. Jako pierwszy a pewny krok realizacji tej idei, wydawnictwa T. S. L. obejmą arcydzieła malarstwa religijnego. b) By stworzyć typ stylowej polskiej architektury na wsi, T. S. L. winno się starać, aby każda nowo zbudowana szkoła czy Dom ludowy mogły się stać wzorem, na którym kształtowałyby się budowa chat, w stopniowem przetwarzaniu się wsi naszej. c) Zważywszy, iż w dotychczasowej działalności T. S. L. dorywczy i przygodny wybór odczytów nie jest w stanie objąć całokształtu zadań oświatowych, zważywszy iż, by T. S. L. stać się mogło istotnem polskiem „Ministerjum oświaty ludowej“, musi w jasno, planowo i metodycznie zorganizowanej akcji spopularyzować na miarę umysłowości chłopą, robotnika i rzemieślnika całokształt dorobku współczesnej wiedzy i zagadnień kultury, Zjazd wzywa Zarząd Główny aby przy udziale najwybitniejszych naszych sił naukowych opracował wszechstronnie trwały, na szereg lat obliczony program i kierunek popularyzacji poszczególnych działów wiedzy. (Wykonanie programu postawionego nie ogranicza poszczególnych Kół w uzupełnianiu go tematami, wysuwaniem przez warunki lokalne). Droga konkursów, zamówień, tłumaczeń wypełni T. S. L. w wydawnictwach swych treść tych programów, budując klasyczną, wielką encyklopedyę ludową, jako substrat dla prelegentów i uzupełnienie dla słuchaczy. Dla Kół, któreby na razie nie mogły wypełnić programu zasadniczego, Zarząd Główny organizuje pomoc fachowo wykształconych, pozostających na stałym etacie, prelegentów.

Gdy T. S. L. podjęmie prowadzoną planowo, zorganizowaną działalność, to wtedy nie będzie rezultatem jego działalności to czy inne sprawozdanie i cały szereg odczytów, ale bardziej trwałe sprawozdanie w dorobku umysłowym całej naszej ludności.

Dlatego jeszcze raz proszę Państwa, żeby zechcieli ten wniosek uchwalić, jako definitywny, a nie jako pewne *pium desiderium*. Postawiłem również podobne rezolucye i co do innych spraw, jak np. sprawy, tyżące się wydawnictwa obrazów i sądzę, że to jest także pole przez nas zaniedbane.

P. M. Bogdańska (Delatyn): Byłoby wskazane, żeby odczyty były wygłaszane z ogniem i żeby obrazowo rzecz przedstawiały tak, żeby lud z przyjemnością im się przysłuchiwał, i w tym celu Zarządy powinny wysyłać na odczyty tylko najlepszych prelegentów.

P. Drozdowski (Jarosław): Wadą naszą jest się chwalić, gdy niema się czem chwalić. Czyniono Zarządowi Głównemu zarzuty, że przedkłada fałszywe sprawozdania. Cóż temu Zarząd winien, skoro on sam otrzymuje od Kół takie sprawozdania. Sądzę, że rzeczą będzie wszystkich delegatów obecnych możliwie najbardziej wpłynąć na swoje Koła, żeby nie fałszowały sprawozdań.

Druga rzecz, którą chciałbym poruszyć, to jest klasyfikowanie czynności w Kołach miejscowych. Mówi się: ta lub inna miejscowość jest więcej czynna, a druga mniej czynna. Mojem zdaniem jestto postępowanie niewłaściwe a nadto szkodliwe.

P. T. Kaniowski (Jarosław): Od referenta Komisji czytelniarno-odczytowej wiemy, że w ostatnim roku sprawozdawczym zanadto mało wygłoszono odczytów i że odczyty upadają. Otoż na podstawie doświadczenia, zebranego we własnem Kole w Jarosławiu, muszę stwierdzić, że przyczyna tego leży w stosunkach miejscowych.

W Kole jarosławskiem np. w latach poprzednich praca czytelniarna nadzwyczaj postępowiała energicznie i odczytów wygłoszono bardzo wiele. Odkąd jednak pewne czynniki polityczne postarały się o to, że pracowników T. S. L. poprzeczowano na różne miejsca tak, że nawet kilka Kół pozostało wskutek tego bez kierowników, nastąpiło w całym mieście zniechęcenie i wszyscy się poprostu od pracy odświatowej odsuwają, bo się boją, żeby ich nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Zarząd Główny powinien energicznych pracowników brać w obronę przed szykanami władz, bo to przynosi szkodę dla pracy Kół miejscowych.

Stawiam wniosek formalny o zamknięcie dyskusji nad referatem p. Wierczaka i głosowanie nad wszystkimi zgłoszonymi wnioskami *en bloc*.

Wnioski Komisji, jak również i wszystkie wnioski powyżej zgłoszone, w głosowaniu przyjęto *en bloc*.

Przewodniczący p. dr E. Bandrowski: Przed przystąpieniem do następnego punktu porządku dziennego pozwolę sobie przedstawić Panom jeszcze jedną sprawę.

Zarząd Główny T. S. L. w r. b. nie przedstawia żadnych mianowań członków honorowych, jednakże uznaje, że są w naszym Towarzystwie osoby, które powinny być przez nas odznaczone pewnem uznaniem. A mianowicie chodzi w danym wypadku o dwie osobistości:

Pierwszym jest p. Bronisław Schwanitz-Szwantowski, który pod wrażeniem odezwy Roseggera o składanie funduszu dwumilionowego dla niemieckiego „Schulverein'u“, pierwszy dał inicjatywę do złożenia podobnego funduszu polskiego

i swoją ofiarą dwutysięcy Koron dał początek Darowi Grunwaldzkiemu.

Drugą osobistością jest w tem szanownem gronie bardzo dobrze znana, powszechną sympatją otaczana, p. Anna Lewicka. Lata całe pracuje p. Lewicka w łonie T. S. L. i widzimy ją na arenie publicznej jako działaczkę oświatową i w rozmaitych innych kierunkach. W ostatnich czasach poznała ją cała Polska jako dzielną i niezmordowaną redaktorkę „Małego Światka”. I w tym charakterze p. Lewicka umiała pracować z korzyścią dla T. S. L. Powstało Koło dzieci „Małego Światka” a owocem jej działalności jest także odpowiednia szkoła w Kulikach, którą p. Lewicka na swój sposób organizuje, szukając nowych dróg — zdaje się z szczęśliwym skutkiem. Ponadto osoba to pełna zacności, przyjaciółka wszystkiego, co się nazywa postępem, wolnością i ideą narodową. (*Oklaski*).

Z tego powodu Zarząd Główny uchwalił na razie uczcić ich w swoim gronie — mianowicie: postanowił na wczorajszym posiedzeniu te dwie osoby, tych dwoje bardzo zasłużonych u nas ludzi, upamiętnić przez zawieszenie osobnych portretów ich w biurach Zarządu Głównego.

Ze swej strony Zarząd Główny uprasza, ażeby Szanowni Zebrani oklaskami dali wyraz, że z tą uchwałą Zarządu Głównego zupełnie się solidaryzują. (*Huczne oklaski*).

Głos otrzymuje prof. Zygmunt Podgórski, jako referent Komisji szkolnej.

Referent, przedstawwszy działalność T. S. L. w latach ostatnich na podstawie sprawozdań, przedstawia szczegółowo stosunki w Białej. Dodatni wpływ działalności T. S. L. w Białej objawia się w tem, że element polski staje się coraz mocniejszy i, jakkolwiek gospodarka ekonomiczna zostaje jeszcze w ręku Niemców, to na ulicach miasta język polski staje się dominującym. Zwłaszcza od założenia Koła T. S. L. duch łączności między Polakami wzrasta. Koło rozwija bardzo intensywną działalność i wpływ. Zakłada szkoły, spółki kooperatywne, bursy dla uczniów szkół średnich, „Ognisko” terminatorów, szkołę przemysłową, Kółko rolnicze. W planie ma budowę domu polskiego, spółkę budowy tanich domów robotniczych. Istnieje sekcja Rady narodowej. Lud wiejski nie daje sobie imponować Niemcom. Czyniwość w Białej stale wzrasta.

Przechodząc do referowania dyskusji Komisji szkolnej, zaznacza referent, że stosunki w Białej wywołały na komisji żywą dyskusję i wnioski. Stwierdzono podczas dyskusji, że stosunek pracowników oświatowych do władz jest identyczny ze stosunkami pracowników oświatowych w Jarosławiu. Przeto wniosek odpowiedni, odnoszący się do obrony tych pracowników przez Zarząd Główny, należy i tu uchwalić.

Wnioski Komisji szkolnej przedstawiają się następująco:

XLVIII. 1. Walny Zjazd delegatów T. S. L. poleca, aby Zarząd Główny T. S. L. o ile możliwości podjął w możliwie najkrótszym czasie przebudowę Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie na cele szkolne.

XLIX. 2. Walny Zjazd delegatów T. S. L. poleca: Zarząd Główny T. S. L. przystąpi o ile możliwości w najkrótszym czasie do rozpoczęcia budowy gmachu szkolnego obok Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie na pomieszczenie tamtejszych szkół ludowych i wydziałowych.

Słowa „o ile możliwości“ wstawiono na żądanie Z. Gł. dlatego, że Zarząd wobec trudności finansowych nie będzie mógł tego zaraz wykonać, co mogłoby wywołać w Morawskiej Ostrawie niezadowolenie.

W rzędzie innych spraw kresowych w Komisji omówiono też sprawę szkół i czytelní tudzież kursów dla analfabetów na Bukowinie; delegat z Kocmania prosił, ażeby Zarząd Główny zwrócił baczną uwagę na tych nielicznych Polaków i opieki im tam udzielił. Dalsze wnioski brzmią:

L. 3. Walny Zjazd delegatów T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu, by sprawy urlopów nauczycieli T. S. L. załatwiał przed wakacjami tak, iżby nie zachodziły wypadki odwołania nauczyciela ze szkół T. S. L. podczas lub nawet po wakacjach.

LI. 4. Walny Zjazd delegatów T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu utworzenie dla spraw szkolnictwa ludowego na kresach zachodnich sekcji szkolnej, złożonej z reprezentantów Zarządu Głównego T. S. L. i reprezentantów nauczycielstwa szkół kresowych T. S. L. wybranych przez ogół tegoż nauczycielstwa rejonu bialskiego i rejonu ostrawskiego, do której to sekcji należy rozpatrywanie potrzeb szkolnictwa T. S. L. na kresach i przedkładanie wniosków Zarządowi Głównemu.

LII. 5. Walny Zjazd delegatów T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu opracowanie dla nauczycielstwa ludowego szkół T. S. L. pragmatyki służbowej, określającej dokładnie obowiązki i prawa tegoż nauczycielstwa.

LIII. 6. Zważywszy, że los oświaty szkolnej jest ściśle związany z materalnem uposażeniem nauczycielstwa ludowego, Walny Zjazd delegatów T. S. L. uprasza Wysoki Sejm Krajowy, by przystąpił bezzwłocznie do regulacji płac nauczycielskich w granicach czterech rang urzędników państwowych, by stworzył pragmatykę służbową w duchu żądań nauczycielstwa.

LIV. 7. Walny Zjazd uchwała odnieść się do Sejmu i Wydziału Krajowego, aby dla podniesienia rękodzielnictwa w kraju organizował we wszystkich miastach powiatowych szkoły wydziałowe, zwłaszcza na pograniczu z Śląskiem dla zrównoważenia wpływów szkół niemieckich.

LV. 8. Ponieważ lud polski zamało zwraca się do zawodów praktycznych, a najczęściej dlatego, że o szkołach zawodowych nic nie wie i o nich pojęcia nie ma, przeto Walny Zjazd T. S. L. poleca Zarządowi Głównemu, aby w możliwie najkrótszym czasie wydał popularną broszurę o wszystkich szkołach zawodowych w naszym kraju. W broszurze tej mają być wymienione z podaniem miejscowości, ostatniej poczty, stacyi kolejowej i powiatu, wszystkie szkoły i kursy zawodowe, utrzymywane przez Państwo, kraj, powiaty, gminy, różne instytucje i osoby prywatne. Należy również podać w krótkości, czego w której szkole uczą, czas trwania nauki, warunki przyjęcia, koszt utrzymania,

i w jaki sposób należy się starać o stypendyum na utrzymanie. W broszurze tej powinny być także umieszczone gotowe podania i wzory różnych pism, jużto w sprawie przyjęcia ucznia, jużto w sprawie uzyskania stypendyum.

Przewodniczący poddaje po kolei wszystkie powyższe wnioski pod głosowanie. Wszystkie wnioski zostają przyjęte.

Przewodniczący p. dr E. Adam: Komisya szkolna uchwaliła przedstawić Walnemu Zjazdowi kwestye, poruszone w referacie p. Alexandrowiczówny w sprawie Daru Grunwaldzkiego i potrzeb oświatowych w Galicyi wschodniej. W tej sprawie udzielam głosu p. J. Gruszeckiemu.

P. J. Gruszecki: Jeżdżąc po wschodniej Galicyi zastałem tam siły nauczycielskie, oddane pracy z całym poświęceniem, a trzeba podnieść z naciskiem, że praca tam jest tak wielką i trudną, że czasem niepodobienstwem jest wyobrazić sobie, by jeden człowiek potrafił dokonać tego, co tam jednak istotnie zrobione zostało usunięto też anomalie, że inspektorowie do szkół ekspozowanych polskich przeznaczali nauczycieli narodowości niepolskiej. Sekcja lwowska dla kresów wschodnich, dzięki energii swej referentki szkolnej, przeprowadziła ogólny plan zakładania szkół w ten sposób, że Koła, które nie chciały lub nie umiały robić, zostały zastąpione przez ludzi, którzy to robią.

Ponieważ jednak każda rzecz ma dwie strony: jasną i ciemną, dlatego podnoszę, że jeszcze 30% szkół nie jest urządzonych. Zdarzają się też jeszcze ludzie, i to na wybitnych stanowiskach, i to Polacy, którzy występują przeciw tym szkołom.

Otóż, jeżeli grosz, rzucony na Dar Grunwaldzki, poszedł na tak piękny cel, jeżeli Sekcja lwowska i referentka potrafiły zdziałać po prostu cuda we wschodniej Galicyi pod względem uświadomienia narodowego wśród ludu polskiego na wsi, więc w tym dniu przełomowym, kiedy pytamy się czy społeczeństwo wesprze T. S. L. w ciężkiej chwili, czy żyć będziemy, czy nie, nie tracmy ducha. Praca idzie i owoce stokrotne T. S. L. zbiera. Szczęście Boże tedy w pracy takiej ludziom, którzy pracują z takim poświęceniem i energią, a szczególnie pani referentce za jej usilną pracę i starania! (*Długo niemilknące oklaski*).

P. A. Alexandrowiczówna (Zarząd Główny): Muszę zupełnie szczerze powiedzieć, że ogarnia mnie w tej chwili przede wszystkim bardzo duże zawstydzenie, bo w Sekcyi lwowskiej jest cała grupa ludzi, którzy pracują nad tą sprawą; jeżeli referat ogólny w tej Sekcyi złożono w jedne ręce, jest to naturalne, ale nie mogłoby być rezultatów pracy, gdyby nie było pracy zespolonej. W Sekcyi są ludzie, którzy poza referentką muszą robić niezmiernie wiele, że zaznaczę tylko referat prawny, który spoczywa w rękach p. radcy dr. Próchnickiego, a obecnie p. dr.

Argasińskiego, że dzięki przewodnictwu w tej Sekcyi rzecz musi iść sprawnie i dobrze, a więc nie wolno mi pod moim adresem przyjąć tego uznania, które Państwo wyraziliście, tylko uznanie należy się całej Sekcyi i całemu Zarządowi Głównemu, który ułatwia tę pracę w wysokim stopniu. Na nic też nie przydałaby się praca referentów i Sekcyi, gdybyśmy w Kółach nie mieli właśnie tej największej pracy i roboty przygotowawczej i wykonawczej. Mamy Koła, które serdecznie pracują, a w tych Kółach ludzi, dla których pracy musimy być z wdzięcznem uznaniem i czołem przed ich pracą uderzyć. Musimy też zaznaczyć, że zrozumienie potrzeb Galicyi wschodniej dziś odbiło się echem u władz naszych, że Zarząd Główny w swoich pracach naprawdę wyjątkowo tylko natrafia jeszcze na jakieś trudności, świadczy to tylko o tem, że tam jest przecież wielkie poczucie obywatelskiego obowiązku i zrozumienie potrzeby chwili.

Praca w porozumieniu i wspólnej robocie z czynnikami powołanymi mogła dopiero pracę sekcyi doprowadzić do pewnych rezultatów, do stworzenia dwustu kilkudziesięciu szkół. Otoż uznanie, tu wyrażone, musimy naturalnie rozdzielić na tych wszystkich, którzy wspólnie w tej robocie biorą udział. (*Huczne oklaski*).

Przewodniczący: Przystępujemy do referatu Komisji dla spraw robotniczych. Udzielam głosu p. Osińskiemu.

P. Dr. K. Osiński, (Przemyśl III.) jako referent Komisji robotniczej, stwierdza, że praca wśród robotników weszła w T.S.L. dopiero w ostatnim roku na właściwe tory. Komisya wyraża też nadzieję, że placówki robotnicze przysporzą narodowi nowych członków i funduszków, i w tej myśli przedkłada następujący wniosek:

LVI. 1. Walny Zjazd delegatów T. S. L. uchwała utworzyć przy Zarządzie Głównym Komisję centralną do spraw robotniczych, polecając mu zarazem kreowanie analogicznych organów przy Związkach Okręgowych.

P. A. Sikorski (Lwów-Borelowskiego): Proponuję, ażeby przydzielić tę robotę Sekcyi Zarządu Głównego we Lwowie, gdzie ta robota jest już wszczęta.

P. dr. J. Opieński (Zarząd Główny): Sprzeciwiam się ze względów praktycznych, bo tworzenie tej organizacji przy sekcyi lwowskiej jest rodzajem nowej ekspozytury przy ekspozyturze już istniejącej. Komisya przy Zarządzie Głównym istniejąca nie obarczy go tak bardzo, jak p. Sikorski przypuszcza, więc jestem zatem, aby pozostać przy brzmieniu wniosku Komisji.

P. B. Laskownicki (Lwów-Kołatąja): Wniosek p. Sikorskiego byłby ścieśnieniem sprawy. Tak Zjazdowi, jak Zarządowi, jak i Komisji całej zależało na tem, ażeby sprawa była pojęta jak najobszerniej, ażeby można było tworzyć sekcyje nie tylko we Lwowie i Krakowie, ale i po prowincyi. Komisya jest już we

Lwowie utworzona i funkcjonuje. Natomiast nigdzie indziej tej Komisji nie ma, więc jeżeli Zjazd uznając fakt istnienia Komisji we Lwowie, poleca Zarządowi Głównemu w Krakowie, ażeby analogiczną Komisję stworzył i przy innych Związkach Okręgowych, to zdaje mi się, że jest to najszerzej pojęte. Dlatego nie ścieśniajmy wniosku, tylko zostawmy go tak, jak go Komisya uchwaliła.

P. T. Tabaczyński (Zarząd Główny). Pracowaliśmy dotychczas wśród ludu włościańskiego i małomieszczańskiego. Od trzech lat podnoszono głos w tej sprawie, ale dopiero obecnie utworzono Komisję robotniczą. Mamy ogromnie mało doświadczenia co do pracy oświatowej na polu robotniczym, musimy zdobywać jeszcze doświadczenia i robić eksperymenty i dlatego sądzę, że nie mamy potrzeby sprzeczać się teraz o to, gdzie będzie centrala.

Na Zachodzie wielki przemysł wytwarza zupełnie inny typ robotnika, podczas gdy na Wschodzie ten typ jest odmienny z powodu innych warunków i pojęć społecznych. Dlatego też trzeba będzie nam silny nacisk położyć na to, że właśnie Komisje przy Związkach Okręgowych muszą zdobywać materiały i podawać go do wiadomości Komisji Głównej. Jestem za tem, ażeby centralna Komisya była przy Zarządzie Głównym, ale nacisk trzeba położyć na Komisje przy Związkach Okręgowych, jako w bezpośrednim związku z robotnikami będące i dlatego proszę o uchwalenie wniosku w myśl propozycji Komisji.

Wniosek zostaje w głosowaniu przyjęty.

Przewodniczący: Zanim p. referent przedstawi dalsze wnioski Komisji, podamy panom do wiadomości rezultat wyborów. Udzielam głosu p. Wójcickiemu, jako referentowi Komisji skrutacyjnej.

P. Cz. Wójcicki (Sambor): Głosujących było 359, wyznaczona większość: 180. Na lat trzy otrzymali głosów ponad absolutną większość pp.:

Halski Ludwik	354	Praczyńska Michalina	343
Piwocki Jerzy	351	Dr Cyga Leszek	337
Witos Wincenty	351	Piechnik Edmund	335
Tabaczyński Tadeusz	348	Dr Młynarski Feliks	261
Maślanka Franciszek	347	Strokowa Jadwiga	258
Ostrowski Witold	347	Weber Andrzej	242

Ci zatem członkowie wybrani zostali do Zarządu Głównego na lat trzy. Przy wyborze na lat dwa otrzymał p. Madejczyk Jan głosów 345 a przy wyborze na rok jeden otrzymał p. Władysław Mossoczy głosów 271. Ci zatem Panowie zostali również wybrani do Zarządu Głównego, ale na czas krótszy.

Przy wyborach do Rady Nadzorczej otrzymali głosów pp.:

Dr Rowiński Stanisław	350	Dr Wasung Władysław	348
---------------------------------	-----	-------------------------------	-----

Surzycki Stefan . . . 347

Tetmajer Włodzimierz . 347

Dr Głabiński Stanisław 346

Dr Starzewski Maryan . 346

Dr Kunicki Ryszard . . 222

Ci zatem Panowie są wybrani do Rady Nadzorczej na rok jeden.

Przewodniczący: Przystępujemy do dalszego ciągu obrad nad referatem Komisji robotniczej.

Referent Dr. p. Osiński uzasadnia i przedkłada imieniem Komisji następujący wniosek:

LVII. 2. Komisya centralna do spraw robotniczych przy Zarządzie Głównym porozumie się z Zarządem Związku robotników rolnych i lasowych we Lwowie i z Dyrekcją Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie i obmyśli dokładny plan pracy oświatowej wśród robotników sezonowych wychodźców, ze szczególnem uwzględnieniem wychodźstwa do Niemiec.

P. J. Sanojca (Lwów-Kościuszki): Istnieje na emigracji ciemnota, robotnik sezonowy i robotnik w kraju są wydani na pastwę pracodawców, idzie więc o to, ażeby temu robotnikowi dać pewną oświatę i uwolnić go od tego ucisku i wyzysku. Rok rocznie z Królestwa Polskiego emigruje więcej niż 300.000 Polaków, szukających przeważnie w Prusiech zarobku; ci bez żadnej opieki wydani są na pastwę pruskiego junkierstwa. Komisya uchwaliła ten wniosek, ażeby przedewszystkiem zająć się ochroną tych robotników sezonowych i prowadzić pracę w tym kierunku, ażeby tam ludzi zorganizować, oświecić, ażeby ten wyzysk uniemożliwić i w tym też kierunku postawiono wniosek. P. referent na wszystko w zupełnie inny sposób przedstawił i stanął na innej zupełnie platformie.

Referent p. Dr. Osiński: Jesteśmy instytucją oświatową i musimy głównie myśleć o środkach nad sprawą oświecenia i wychowania, a kwestye zawodowe, ekonomiczne, powinny być poruszane gdzieindziej tj. w Związkach zawodowych i organizacjach ekonomicznych. Gdybyśmy bowiem chcieli w T. S. L. wszystkie te kwestye traktować, powstałby chaos. Nie mamy czasu na streszczanie każdej myśli, wypowiedzianej na Komisji i tylko w najogólniejszych konturach uzasadniając przedłożone wnioski, mogę rzecz przedstawić.

P. F. Nawacki (Lwów-Kościuszki): Jako delegat Koła chciałbym zaznaczyć dwie rzeczy, które T. S. L. powinno zrobić dla wychodźstwa. Wniosek sam załatwia jedną część, mianowicie tworzy precedens, w jaki sposób T. S. L. powinno prowadzić pracę oświatową wśród wychodźców. Dla Koła pozostaje jednak może ważniejsza część, mianowicie praca oświatowa nad wychodźcami w tym czasie, kiedy są w zimie tu w kraju. Powinny wszystkie Koła zwołać najprędzej posiedzenie prelegentów, zaprosić na nie czy przedstawicieli Związków robotniczych rolnych czy odnieść się do P. T. E. ażeby wysłały prelegenta, któryby dał wskazówki

i przedstawił co zagranicą z robotnikami się dzieje, tak, aby prelegenci potem mieli wzór, jak należy tę pracę poprowadzić.

P. J. Migdał (Biała): Na Śląsku i w Poznańskim z żalem podnoszą, że żadna z galicyjskich instytucji sprawą robotników sezonowych wcale się nie interesuje, więc chodzi o to, ażeby w tej sprawie zawsze się porozumiewać z miejscowymi organizacjami i instytucjami.

Przewodniczący oddaje wniosek pod głosowanie. Wniosek zostaje przyjęty.

Referent p. Dr. Osinśki odczytuje wnioski zgłoszone w Komisji robotniczej przez p. Sanojcę:

- LVIII. 3. Komisya uznaje za konieczne rozpoczęcie intensywnej pracy oświatowej wśród robotników.
- LIX. 4. Komisya rozumie przez pracę wśród robotników, pracę wśród proletaryatu fabrycznego, drobnomieszczaństwa, proletaryatu rolnego i terminatorów.
- LX. 5. Komisya uznaje, że praca musi być dostosowaną do potrzeb kulturalno-społecznej każdej z tych grup i nie może stać w sprzeczności z ich interesami klasowymi i ideologią narodową czynnej walki o wolność Polski.
- LXI. 6. Komisya uznaje, że do pracy wśród proletaryatu porozumieć się należy z Uniwersytetem Ludowym im. A. Mickiewicza, związkami zawodowymi i komisją oświatową P. P. S. D.

Dla uzasadnienia tych wniosków otrzymuje głos p. Sanojca: Uważam to za rzecz wielkiej wagi, gdyż obecnie w Galicyi zauważyć się daje, że główna siła przesuwa się powoli ze wsi do miasta. Galicya coraz bardziej staje się krajem przemysłowym i wzrasta liczba polskich robotników, a zmniejsza się liczba chłopów polskiego. O ile rola do dziś była głównem polem pracy T. S. L., o tyle teraz musi się stać polem miasto robotnicze. Robotnik jest więcej skonsolidowany, więc łatwiej go zorganizować i wszcząć wśród niego akcję oświatową.

Istnieją już pewne organizacje, jak Uniwersytet im. Mickiewicza, czy Sekcja oświatowa P.P.S.D., czy Związki zawodowe; jeżeli jakaś inna instytucja narodowa chce tu pracować, to bezwarunkowo z ominięciem tych instytucji pracy intensywnej prowadzić nie jest w stanie. O ile więc uznamy za konieczne rozpoczęcie wielkiej akcji oświatowej na tem polu, o tyle musimy iść razem z instytucjami, które już oświatowo na tem polu pracują.

Robotnik jest człowiekiem społecznie uświadomionym klasowo i jeżeli praca oświatowa nie będzie szła w kierunku jego interesów i zgodnie z jego ideałem społecznym i narodowym, to nie znajdzie gruntu pod sobą, robotnik będzie bez zaufania do niej i praca ta będzie zwichnięta. Uważam tedy za rzecz zasadniczą, ażeby T. S. L. nie omijało organizacji, które już pracują, bo inaczej zaznaczyłoby partyjność wrogą w obec robotnika.

Jestem przekonany, że wielu z panów delegatów nie wie o tej pracy, ale ja pracę tę znam i zapewniam, że instytucje, które wymienilem, prowadzą intensywną pracę w uświadomieniu narodowym i klasowym, a także i w kierunku ideowym dla całości ogólnoludzkich zagadnień, które całą ludzkością wstrząsają. To są uwagi za uzasadnieniem mego wniosku.

Jeszcze jedna sprawa: drobnego mieszczaństwa. Dziś drobne mieszczaństwo jest zrażone do T. S. L., które tu bardzo mało wydajną pracę wśród niego prowadziło i nie umiało znaleźć środków do celu. Uważam za zupełnie uzasadnione, że psychika drobnomieszczańska jest bardzo ciemna, że stoi ono nisko pod względem kulturalnym, że jest niedojrzałe do organizacji, to wszystko jest prawdą, ale tylko dzięki temu, że inteligencja zawiniła, że nie potrafiła wyrobić u drobnego mieszczaństwa zaufania, a z tego, z czego można było coś wielkiego zrobić, nic nie zrobiła. I dziś stan jest bardzo opłakany i dlatego też są bardzo ciężkie warunki do pracy oświatowej, bo każdy mieszczanin jest zmateryalizowany i tylko do realnych wyników pracy przywiązuje wagę. Dlatego wybrałem za punkt wyjścia pracę ekonomiczną, jak zakładanie Kas, Kółek rolniczych, konsumcyjnych sklepów, kursów dla przemysłu domowego, dlatego wszcząć należy w ogóle pracę, któraby mogła zorganizować tych ludzi i wyrobić w nich społeczne uczucia zrzeszenia się, nauczyć ich pewnej pracy zorganizowanej.

Trzeba tedy wejść na pole pracy ekonomicznej a zarazem równorzędnie z nią prowadzić można pracę oświatową, gdyż ostatecznie i klasa robotnicza i drobno-mieszczańska są dla wszystkich postępowych idei i haseł dostępne, jeśli poda się im je po bratersku. Przecież te klasy odegrały też wielką rolę w historii, wydały bohaterów narodowych i krew przelewały za sprawę narodową czy ludową. Dlatego proszę, ażeby wnioski moje uchwalić w brzmieniu tem, jak są podane, ażeby uznać za konieczne wejście na to porozumienia się, ażeby potem szczerze Zarząd Główny zajął się tą sprawą i przeprowadził ją w poszczególnych Kołach.

P. J. R u c i ń s k i: (Lwów-Borelowskiego) Przemawiam imieniem Koła im. Borelowskiego lwowskiego i przemyskiego; my nie możemy, pracując między robotnikami, wchodzić w kontakt z towarzystwami politycznymi, tylko z oświatowymi i jeżeli będziemy urządzać referaty albo odczyty, to możemy poprosić panów z partii socjalistycznej, ale tylko jako ludzi fachowych, rozumiejących się na rzeczy, ale nie jako polityczne osoby. (Oklaski.) Dlatego proszę, ażeby końcowy dodatek do wniosku komisji odrzucić.

P. dr. Z. Próchnicki (Zarząd Główny): Jest pewna sprzeczność tych wniosków z tem, cośmy przedtem na wniosek

komisji uchwalili. Jeżeli przystępujemy do akcji całkiem nowej, jeszcze przez nas dotychczas na szerszą skalę nie przedsięwziętej, i polecamy Zarządowi Głównemu powołać jedną Komisję przy Zarządzie Głównym, a inne przy Związkach Okręgowych, to zdaje mi się, że nie będzie dobrze, jeżeli damy tej nowej akcji tak szczegółowe przepisy, które dopiero powinny być wynikiem gruntownego przemyślenia i wydaje mi się właściwszem, żeby dać możność Komisji centralnej, którą Zarząd Główny powołał, ażeby rzecz rozpatrzyła i wnioski swoje przedłożyła Zarządowi Głównemu, zatem, że bardziej wskazane jest odesłać wnioski do Zarządu. Ani nie można określać z góry, w jakim duchu ma być ta praca prowadzona, ani z kim w porozumieniu ma się zdążać do celu. Wystarczy ogólnikowo powiedzieć, że powinna być praca prowadzona z wszystkimi organizacjami, pracującymi wśród tych kategorii, które Komisja kwalifikuje, jako robotników. Drobnomieszczanstwo, młodzież i robotnicy fabryczni, to są różnorodne kategorie, z których każda ma pewne rozmaite instytucje nad nią pracujące. Istnieją przecież np. „Gwiazdy“, i ich związek, który się bardzo rusza w ostatnich czasach, więc może wejść ta akcja w porozumienie z „Gwiazdami“; istnieją inne Związki i Towarzystwa opieki nad terminatorami, a jeżeli np. stronnictwo ludowe, czy inne, uzna za stosowne utworzyć jakąś specjalną instytucję oświatową dla pracy nad proletaryatem, to i z tą możemy się porozumieć przecież.

Wystarczy więc wszystkie wnioski odesłać do Zarządu Głównego z poleceniem, ażeby przy pomocy powstać mającej Komisji rozpatrzył je i odpowiednio załatwił, przyczem Zjazd wyraża przekonanie, że ta praca oświatowa wśród robotników powinna być prowadzona w porozumieniu, w granicach możliwości, ze wszystkimi organizacjami, zajmującymi się szerzeniem oświaty wśród warstw robotniczych. Takie ogólne sformułowanie wniosku niczego nie przesądza.

P. D r o z d o w s k i (Jarosław): Ze słów korreferenta wypływałoby, że pracuje się w T. S. L. nad wieśniakami, a ku szkodzie robotników miejskich. Otóż muszę zaznaczyć, że celem T. S. L. jest tępić analfabetyzm, i jesto pierwszym jego celem. Polityka nie powinna u nas istnieć, o tem ciągle mówimy. Ponieważ wniosek ten wkracza w sferę stosunków politycznych, nie możemy na ten wniosek potakująco odpowiedzieć.

P. T. T a b a c z y ŋ s k i (Zarząd Główny): Dyskusja nad tą kwestją powinna być bardzo obszerna. Do tego, co było już powiedziane, chciałbym dodać, że ponieważ u nas w przemyśle pracuje przeważnie kapitał obcy, naszym narodowym majątkiem w tej pracy jest właśnie to, co robotnik polski w przemyśle zarobi. Dlatego ta kwestja ekonomiczna ma dla nas narodowe znaczenie. Słusznie referent powiedział, że robotnik to materiał ła-

twiejszy do przyjmowania oświaty i nowych idei, ale tylko wtedy, jeżeli się złączy z tem jego interes zawodowy, który tu wielką odgrywa rolę. I tu leży całe niebezpieczeństwo dla T. S. L., że nie można się jedynie ograniczyć do prowadzenia roboty oświatowej.

To niebezpieczeństwo jest i wypłyne, i p. korreferent to przyzna: jeżeli my zaczniemy zaraz w początkach roboty znośić się z rozmaitemi instytucjami robotniczymi zawodowymi. Dlatego, znając trochę materiał robotniczy prosiłbym, żebyśmy dla uniknięcia tego niebezpieczeństwa, przyjęli ten wniosek w brzmieniu, proponowanem przez dr. Próchnickiego z jedną tylko zmianą, żeby to nie było *petitum* do Zarządu, ale żeby to porozumienie się z Towarzystwami, jedynie pracującymi oświatowo, a nie zawodowo, było uchwałą Zjazdu na przyszłość.

P. B. L a s k o w n i c k i: Z przemówienia delegatów, a przeciwników tego wniosku wynika, jakoby tu była mowa o jakimkolwiek stronnictwie politycznem albo o jakimkolwiek kompromisie; ani o jednym, ani o drugim mowy nie ma.

Tymczasem mówi się tylko o instytucji oświatowej tj. o Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza i o Komisji Oświatowej na Kongresie P. P. S. utworzonej, a więc tylko o instytucjach, specjalnie dla oświaty stworzonych. Wolno Zarządowi Głównemu wziąć pod rozwagę także wszystkie inne instytucje, zajmujące się oświatą wśród robotników. Jeżeli były wymienione specjalnie te dwie instytucje, to właśnie dlatego, że te dwie instytucje mogą nam wskazać drogi, na których szukać należy porozumienia. Bo one mają już znakomite na tem polu doświadczenie i już tych dróg szukać nie potrzebują, ale je znalazły i mają znakomicie wypróbowaną całą maszynę do tego.

Sądzę więc, że proste zrozumienie interesu pracy oświatowej wśród robotników nakazuje T. S. L. skorzystać z tych doświadczeń. A teraz są dalsze motywa. Stoję na tem stanowisku, że w pracy oświatowej, która się chce opierać na gruncie narodowym i dążyć do celów narodowych, jest pożądane, żebyśmy skupili wszystkie stronnictwa, które się chcą nazywać polskiem i które chcą dążyć do celów narodowych polskich.

Świadectwo tej zasady jest poniekąd w wyniku dzisiejszych wyborów. Przez przyjęcie kompromisu do wiadomości i zatwierdzenie go wyborem ludzi, w mojem przekonaniu stworzyliśmy dla pracy T. S. L. znakomite nowe pole.

Daliśmy szerokiemu ogółowi do zrozumienia, że chcemy, żeby tu się gromadzili wszyscy, że chcemy, żeby kwestye partyjne zniknęły, gdzie chodzi o przyszłość i dobro naszego ludu. (*Oklaski*). A jeżeli po tym wielkim akcie, który uważam dla dziejów T. S. L. jako poniekąd historyczny, jako przełomowy, jeżeli w tej chwili zrobilibyśmy coś, co byłoby czemś zupełnie przeciwnem i odrzucili współpracę ludzi, którzy się do T. S. L. garna

i swój akces zgłosili, to Szan. delegaci, wierzajcie mi, że ten krok, ów historyczny akt i owa podstawa, która przed chwilą została zbudowana, będą poderwane. Trzeba mieć głębokie przekonanie, że to jest dobre, to są rzeczy, daleko idące i poza partye i poza chwilową robotę. W pracy narodowej odsuwać nikogo nie wolno, ale należy przygarnąć każdego, kto chce w tej pracy brać udział.

I jeszcze jedno, czego pominąć nie można. Jeżeli tego rodzaju wniosek przeszedł na sekcji robotniczej — a zaznaczam, że przeszedł olbrzymią większością głosów, nawet jednomyślnie, bo dopiero później jeden z członków zgłosił przeciw niemu *vo-tum separatum*, to zdaje się, że zrozumiałe są motywy, które przedtem podniosłem. Ale jeszcze jest jeden ważny motyw.

Nam chodzi o to, żeby z pracą oświatową iść do robotnika zgodnie, żeby tego robotnika nie wyrywano sobie, jako przedmiotu walki politycznej, ale traktowano go, jako materiał ludowy przyszłej Polski. Zaznaczę jeszcze, że nasz spór o wnioski jest zupełnie bezprzedmiotowy, bo przecież wszyscy godzą się na to, żeby te wnioski odesłać do Zarządu Głównego celem rozpatrzenia. Jeżeli będzie możliwe, Zarząd ma wejść na drogę, którą Walny Zjazd uważa za pożyteczną i dobrą dla narodu. (*Oklaski*).

P. W. Ł a s z c z y ń s k i (Lwów-Wyspiańskiego): Kwestya robotnicza stała się aktualną od lat kilku, kiedy T. S. L. przestało być już niejako tem Towarzystwem, które uczy tylko czytać i pisać, ale stało się silną organizacją, która w swoich Kołach i czytelnich wytwarza pewien typ obywateli, silnie miłujących ojczyznę i sprawę publiczną i mających pewien jasny niejako pogląd swoich pojęć społecznych. Kwestya robotnicza nie była aktualną przed laty jeszcze pięciu czy sześciu, ale z chwilą, kiedy sami robotnicy zaczęli się organizować w innych organizacjach, kiedy stali się elementem dość silnym, wtedy praca już w tym kierunku ze strony T. S. L. okazała się potrzebną.

Od lat 5 toczyły się na rozmaitych Zjazdach tak Walnych, jak i w Związkach Okręgowych, dyskusye i kilkakrotnie domagano się, ażeby przynajmniej wprowadzić tę sprawę na *plenum* obrad, i z rozmaitych względów, a przeważnie ze względu na solidarność narodową i t. p. argumenta tę sprawę z porządku dziennego obrad usuwały. Dziś ta sprawa stała się dla T. S. L. nawet podwójnie ważną: z jednej strony przez to, że wprowadza ona nas na nowy teren pracy, ogromnie wdzięczny, obejmujący najlepszy element społeczeństwa polskiego, najżywotniejszy element wsi, który przychodzi do miast i proletaryzuje się, a z drugiej strony o tyle stała się ważną, że przeprowadzenie tego wniosku, przeprowadzenie dyskusyi na ten temat, świadczy o większem zdemokratyzowaniu tego ogółu, który się tutaj w T. S. L. grupuje.

I dlatego sądzę, że te dwie rzeczy powinny skłonić T. S. L.

do możliwie jak najenergiczniejszego zajęcia się tą sprawą i to bardziej, aniżeli innemi sprawami. Dalej przemawia za tem względ, że klasa robotnicza w swoich organizacjach politycznych i innych zresztą organizacjach społecznych, dała już wyraz swoim pragnieniom, żądaniom i postulatowi, jakie wobec społeczeństwa stawia. Dlatego też w tej pracy oświatowej nie należy występować z niczem, coby krępowało urzeczywistnienie tych postulatów. Chodzi tu również o rzecz bardzo ważną i ze stanowiska ogólnonarodowego, a to dlatego, że kwestya robotnicza i rozwój tych idei klasowych stwierdza, że błędny był cały szereg fetyszów, które się w tej sprawie uznawało. (*Oklaski*). Możliwe, że ta sprawa jest dla Szan. Zgromadzenia może za mało znaną i przyjmowaną może z pewnem lekceważeniem. Jednakże chciałem zwrócić przynajmniej uwagę tych, którzy do tej roboty iść pragną, że mają tu platformę w przejściu do akcji w kierunku zdemokratyzowania oświaty ludowej.

Przewodniczący p. dr E. Adam: Wobec zamknięcia dyskusji przystępujemy do głosowania. Dyskusja została wyczerpana, słyszeliśmy wniosek, przez Komisję robotniczą przedstawiony, a w toku dyskusji ze strony Walnego Zjazdu, a mianowicie przez usta p. dr. Próchnickiego pojawił się wniosek ogólny, który obejmuje traktowanie łączne wszystkich wniosków przez Komisję przedłożonych, a mianowicie wniosek, który opiewa:

LXII. 7. Walny Zjazd odsyła wnioski Komisji dla spraw robotniczych w sprawie programu pracy wśród robotników do rozpatrzenia Zarządowi Głównemu z poleceniem, aby je załatwił po zasięgnięciu opinii powstać mającej przy Zarządzie Głównym Komisji robotniczej i wyraża przekonanie, że praca ta powinna być prowadzona, o ile możności, w porozumieniu z wszystkimi instytucjami, pracującymi nad szerzeniem oświaty wśród robotników.

Ponieważ to jest wniosek, który obejmuje traktowanie łączne wszystkich tamtych wniosków, przeto jest najdalej idący i jeżeli Państwo w głosowaniu ten wniosek przyjmiecie, to równocześnie uznacie, że wszystkie wnioski, które nam referent przedłożył, mają być w myśl tego wniosku przekazane Zarządowi Głównemu.

Stwierdzam, że wniosek przyjęto, a temsamem wszystkie wnioski Komisji robotniczej zostały odesłane do Zarządu Głównego.

Następnie p. dr Z. Próchnicki odczytał dalsze 2 telegramy, a mianowicie od: 1) Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w Cieszynie i 2) p. pośła Cezarego Hallerego.

Przewodnictwo obejmuje p. dr E. Bandrowski.

Przewodniczący: W ten sposób wyczerpaliśmy porządek dzienny obrad tak, że możemy zakończyć wkrótce nasze obrady. Zwyczajem zawsze praktykowanym należy nam przed rozstaniem się pożegnać się wzajemnie i powiedzieć w krótkich

słowach to, cośmy wszyscy tu uzyskali, z czem się rozjeżdżamy. Jeżeli chodzi o pożegnanie, to przede wszystkim musimy pożegnać tych naszych bardzo serdecznych gospodarzy, podziękować za gościnę p. Prezydentowi miasta i Reprezentacyi tego miasta, (*Oklaski*), dalej Związkowi Okręgowemu na ręce p. posła Adama (*Oklaski*) i złożyć też podziękowanie tym razem szczególnie góracę szanownej prasie naszej.

Na jednym z posiedzeń Zarządu Głównego, mniej więcej przed miesiącem, gdyśmy stanęli przed świadomością, że grozi nam poważne przejście z powodu niedoboru, że z drugiej strony ten niedobór w rozmaity sposób bywa tłumaczony w prasie rozmaitych odcieni, gdyśmy przyszli do przekonania że T. S. L. nie może być przedmiotem zapatrywania się tego lub owego dziennika z punktu partyjnego, tylko z ogólno-narodowego, że zatem T. S. L., jako bezpartyjne, należy do wszystkich, mieliśmy tę pretensję, żeby prasa z tego punktu widzenia traktowała T. S. L. i z tego punktu widzenia pomagała T. S. L. do wydobywania się z tych wielkich kłopotów finansowych. Ażeby tę rzecz doprowadzić do skutku, postanowiliśmy porozumieć się z reprezentacyami poszczególnych dzienników, przedstawić całą sprawę i do tej zgody na tym punkcie doprowadzić. Mandat ten otrzymał p. poseł Adam we Lwowie a ja w Krakowie, takie konferencje się odbyły i ku naszemu nie tylko szczególniejszemu zadowoleniu, ale ku naszemu zdumieniu wręcz (bo było to dla nas do pewnego stopnia niespodzianką) spotkaliśmy się ze strony prasy z nadzwyczajnie jednolitem i harmonijnem zrozumieniem sytuacji, a wynikiem tego było to, że cała prasa jednomyślnie uderzyła na alarm i uderzyła wprost do społeczeństwa całego, zwracając uwagę na stan finansowy T. S. L. z którego je koniecznie całe społeczeństwo wyratować jest obowiązane.

Prasa oddaje nam stale usługi i jeżeli zawsze składaliśmy podziękowanie prasie za trudy jej w naszych obradach, to tem samem niezawodnie Szanowny Zjazd razem ze mną za stanowisko narodowe i obywatelskie, za to zrozumienie tego posłannictwa, jakie w społeczeństwie ma prasa spełniać, złoży w imieniu Szanownych delegatów tej prasie specjalne podziękowanie. (*Długotrwałe oklaski*).

Wszyscy przybywaliśmy na ten Zjazd z uczuciem pewnego niepokoju. Uczucie to było zrozumiałe, bo skoro niebezpieczeństwo zawisło nad nami, to ten niepokój był całkiem naturalny i byłoby to wprost dziwne, gdybyśmy ze spokojem wśród tego niebezpieczeństwa mogli się znaleźć razem. I rzeczywiście posiedzenie nasze zaczęło się burzą. Jednakowoż burza ta przemigła i burza ta wywołała dziwny nastrój wśród nas wszystkich, który znów w następstwie wywołał pewne znamienne zjawisko na dzisiejszem zgromadzeniu, zjawisko pewnej harmonijności i wyrozumienia wzajemnego przy wyborach.

Nie chcę przeceniać tego zjawiska, którego następstw do-

tychczas nie znamy, ale z drugiej strony muszę wprost powiedzieć, że zjawisko to wróży dobrze naszym pracom w przyszłości pod warunkiem, że damy dowód, iż tu nie tylko chodziło o reprezentację stronnictw politycznych, bo nie o to nam idzie, bo nie jest to zespolenie stronnictw politycznych dla celów czysto politycznych, tylko jeżeli delegaci wybrani i te wszystkie stronnictwa polityczne powiedzą sobie, że jesteśmy w T. S. L. wszyscy razem poto, ażeby dla celów T. S. L. wspólnie nas obowiązujących szczerze pracować (*Oklaski*).

Dlatego jeżeli polityczne stronnictwa domagały się zastępstwa, to z jednej strony przyjmują tu publicznie obowiązek dla celów T. S. L. w swoim zakresie pracować, a z drugiej strony obowiązek zwrócenia uwagi swoich delegatów, że mają przede wszystkim w Zarządzie Głównym dla celów T. S. L. teraz pracować i swoje usługi oddawać. (*Oklaski*). Pod tym tylko warunkiem i w tem zrozumieniu rzeczy oddamy wszyscy, jak tu jesteśmy, ogromne usługi T. S. L. i — niech mi będzie wolno wyrazić tę nadzieję — rozszerzymy teren naszego działania, a tem samem podeprzemy to wielkie dzieło, które się nazywa dziełem T. S. L. Jeżeli byliśmy pod wrażeniem burzy, pod wrażeniem niepokoju, to w każdym razie teraz rozchodzimy się pod wrażeniem pogodniejszych uczuć, a jeżeli do tego dodamy, że właśnie z powodu roz pogodzenia się tego horyzontu chmurnego obrady rzeczowe doprowadziły do rezultatu, tak, że cały porządek dzienny został wyczerpany, to musimy powiedzieć, że prace nasze i trudy nie były daremne.

Dlatego z tem uczuciem, żeśmy spełnili swoje zadanie, że rozchodzimy się do domów z tem poczuciem, że mamy w domu jeszcze więcej do spełnienia. możemy powiedzieć, że Zjazd nie zawiódł naszych nadziei, że zatem oddał sprawie T. S. L. wielkie usługi. Za to wspólne działanie ja wszystkim Szanownym Delegatom najserdeczniej dziękuję i obrady Zjazdu zamykam. (*Długotrwałe oklaski*).

P. J. Dąbski: Szanowne Zgromadzenie! Wynik dzisiejszego Zgromadzenia okazał, że przy dobrej woli można dobre dzieło stworzyć. Jeżeli p. prezes poseł Bandrowski podniósł, że to, co dzisiaj się stało przy głosowaniu, jest początkiem nowej pracy, to ja powiem, że praca solidarna i harmonijna była przez czas dłuższy. Brakowało niejako dotychczas pewnego prawnego zewnętrznego symbolu, któryby tę jedność pracy podkreślał.

I zdaje mi się, że to, co się dzisiaj stało — a zgodzimy się z tem w zupełności, że stała się rzecz wielkiej miary — że to, co, się dzisiaj stało, będzie się w dalszym ciągu rozwijać, to mam głębokie przekonanie, że harmonijność tego, co się dokonuje, z harmonijnością zewnętrznego symbolu stworzy tę platformę, na której solidarna praca w całokształcie swoim odbywać

się będzie. Nie w ilości zdobytych mandatów widzimy zwycięstwo — bo pod tym względem jedna i druga strona według swego rozumienia może mieć pewne zastrzeżenia i pewne pretensje — ale w tej wspólnej platformie, w tem, że T. S. L. stało na właściwej sobie platformie.

Jak każda organizacja i każde wogóle Towarzystwo ma swoją rację stanu tj. ten szerszy horyzont, pod którym swoją pracę uprawia, tak i T. S. L. postawiło sobie za cel zorganizować całe żywotne społeczeństwo do pracy nad uświadomieniem mas ludowych i w ten sposób odbudowania Ojczyzny.

Nie byłaby Ojczyzna budowana, gdyby tam nie wspólnie pracowały wszystkie grupy, które tylko zaistniały na naszej ziemi polskiej. Chociażby nawet do tych grup miało się pewną awersję, chociażby pewne ich odcienia polityczne i działalność ich pracy nas raziła, to jednak rozum stanu wymaga i na tem polega, że mimo tych pewnych niewłaściwości i niechęci, gromadzą się wszyscy ku jednemu celowi. To odróżniało wielkich mężów stanu i dyplomatów, którzy prowadzili politykę nie na rok, nie na 10, lat ale na stulecia całe, że oni tę szerszą platformę rozumieli i zdaje mi się, że Walne Zgromadzenie zrozumiało, odczuło tę platformę i z tego powodu ja dzisiaj, tego roku, specjalną wdzięczność czuję do tego Walnego Zgromadzenia za to, że bez względu na zadowolenie lub niezadowolenie ze szczegółów tego, co się stało, stało się na wysokim horyzoncie i że się ten horyzont na ziemię sprowadziło, że się tę rzecz zrealizowało, a przynajmniej w wysokim stopniu zapoczątkowało.

Skoro mamy pracę solidarną i harmonijną, skoro mamy symbol pracy tej na zewnątrz, legitymujący ją wobec społeczeństwa, to mamy nadzieję, że to będzie rzeczywiście żywotna praca dalekosiężna, na daleką metę obliczona. To stało się za Waszą przede wszystkim ustępliwością, uczestnicy Walnego Zgromadzenia i za to specjalnie wam dziękuję. To stało się wskutek tego, że cały szereg ludzi tę kwestę odczuł i ocenił sprawę pod tym szerszym horyzontem i dla tych ludzi specjalne uznanie w tym wypadku odczuwamy, a przede wszystkim mamy to uznanie w pierwszym rzędzie dla Szanownego Prezesa Zarządu Głównego T. S. L. p. posła dra Bandrowskiego, dla p. posła dra Adama, dla p. dra Próchnickiego, dla p. dra Weinfeldta i pny Alexandrowiczówny, którzy czynnie się tej mozolnej co prawda pracy, a często nawet niezadowolenie z jednej strony i drugiej budzącej, podjęli i do skutku ją doprowadzili.

Dziś przez stworzenie tej platformy stworzyły się dobre warunki do pracy i jestem głęboko przekonany, że skoro reprezentanci wszystkich grup zejdą się na wspólnym terenie pracy i poznają dokładnie, to wówczas zniknie wzajemna nieufność. Ta nieufność odbija się często na stosunku poszczególnych grup do T. S. L. i na tych zgrzytach, które często się słyszy na Walnych Zgromadzeniach. Zrobiliśmy tedy dobre dzieło dla ca-

łej pracy i Walnych Zjazdów T. S. L. i dlatego, rozchodząc się, możemy być z naszego dzieła zadowoleni. (*Oklaski*).

P. T. Buła (Nowy Targ): Kończąc Walny Zjazd poczuwam się do obowiązku (a sędzę, że będę wyrazem wszystkich tu obecnych) skonstatować, że w dzisiejszych warunkach, specjalnie zaś wczoraj i dziś przy tak licznej Zgromadzeniu publiczności i tak licznym Zjeździe Delegatów, było bardzo trudno Zarządowi przewodniczyć, a mimo to swoim taktem, wyrozumiałością i swoją łagodnością poniekąd względem Zebrania potrafił Zarząd i Prezydium tę burzę zażegnać i za to przewodnictwo składam imieniem wszystkich tu zebranych prezydium Zjazdu, względnie p. Prezesowi Bandrowskiemu podziękowanie. (*Długotrwałe oklaski*).

(Koniec obrad Zjazdu o godzinie 8. minut 50 wieczorem).

Sekretarz
Antoni Januszewski

Prezes
Dr. Ernest Bandrowski

Redaktor protokołu
Dr. Maryan Stępowski.

Stwierdzam zgodność protokołu niniejszego z przebiegiem obrad, w zastępstwie weryfikatorów, którzy z powodu koniecznego udziału w pracach około zbiórki puszkowej T. S. L. nie mogli być obecni na Zgromadzeniu.

Dr. Zdzisław Próchnicki.

